

SUKNIA I FARTUSZEK

Z DZIEJÓW WOLNOMULARSTWA KOBIECEGO
W POLSCE XVIII-XXI W.



Warszawa 2021



*Loża Św. Jana Letniego, czerwiec 2013 r.,
posiedzenie wspólne Prometei i Gai Aeterny*

SUKNIA I FARTUSZEK

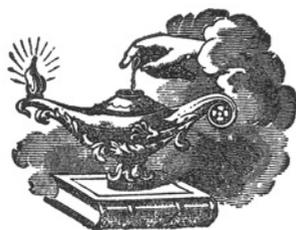
**Z DZIEJÓW
WOLNOMULARSTWA
KOBIECEGO W POLSCE
XVIII–XXI W.**

Warszawa 2021

Pod redakcją
dr Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej



***Biblioteczka
Wolnomularza Polskiego***



*Pamięci s.: Małgorzaty Misiuny (1945 - 2020),
pionierki polskiej masonerii żeńskiej.
Kobiety wielkiego serca i umysłu.
Byłaś, jesteś i będziesz zawsze z nami Małgosiu!*

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka



COPYRIGHT

Wolnomularz Polski

ISBN 83-921148-4-1

WYDAWCA

Agencja Wydawniczo-Promocyjna OPOKA

REDAKCJA

dr Mirosława Dołęgoska-Wysocka

OKŁADKA, PROJEKT, SKŁAD I ŁAMANIE

Piotr Wyskok

KOREKTA JĘZYKOWA

Katarzyna Sosnowska

Zdjęcia na drugiej, trzeciej i czwartej okładce pochodzą
z archiwum „Wolnomularza Polskiego”.

Spis treści

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka Wstęp	6
Katarzyna Jarzyna Pionierki z łóż adopcyjnych w XVIII–XIX wieku	9
S.: Małgorzata Misiuna Łoże kobiece, nowe zjawisko w historii wolnomularstwa polskiego	63
S.: Ewa Jaśkowska i s.: Małgorzata Misiuna Sens wolnomularstwa żeńskiego we współczesności	72
S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka Polska masoneria kobieca 1993–2019	78
S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka Prometea, genderowa wersja Prometeusza	86
S.: Małgorzata Misiuna Gaja w ponowoczesności	95
S.: Maria Materska Racjonalizm otwarty na wartości	101
S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka Etyka niezależna a wolnomularstwo	109
S.: Maria Materska Wolnomularstwo między nauką, religią a sztuką	114
S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka La robe et le tablier	120
S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka Małgorzata Misiuna – zarys wolnomularskiej drogi	127



Wstęp

Tak się cieszyliśmy na rok 2020. Miałyśmy z siostrami z warszawskich łóż Prometei i Gai Aeterny, należących do Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji świętować w listopadzie dwudziestolecie zorganizowanej masonerii kobiecej w Polsce. Ile miałyśmy planów, kto miał nie uświetnić naszych uroczystości... I nagle wiosną, wraz z ogłoszeniem pandemii, dosłownie w ciągu kilku dni zmieniła się cała epoka, a wraz z nią optyka tego, co ważne, a co nieważne.

Od kilku miesięcy pracowałam nad książką pt. *SUKNIA I FARTUSZEK. Z dziejów wolnomularstwa kobiecego w Polsce XVIII-XXI w.* Dodam dla porządku, że sam tytuł wymyśliłam już w 1996 roku, kiedy to w ramach Biblioteczki „Wolnomularza Polskiego” ukazała się niewielka broszurka mego autorstwa poświęcona wolnomularstwu kobiecemu. Wracając do meritum. Teksty – wybrałam najciekawsze deski lożowe Gajek i Prometejek, publikowane przez lata w większości na łamach „Wolnomularza Polskiego” – ułożyłam tematycznie, myślałam już nad stosownym Wstępem, gdy nagle... spadł na nas wirus! Nowym okiem spojrzałam na swoją dotychczasową pracę i – toutes proportions gardées – poczułam się jak Mickiewicz na paryskim bruku, gdy pisał słowa, które przeszły do historii: „Litwo, ojczyzno moja”... Cały świat fizyczny i duchowy naszych lożowych spotkań: siostrzeństwo, deski, dyskusje, agapy, nabrały całkiem nowego

wymiaru. I moja praca nabrała innego wymiaru. Zanurzyłam się w tamte lata jak w ożywczej kąpieli, śniąc prawdziwy sen na jawie.

W tych dniach pełnych emocji i strachu, przyszedł mi także w jednym olśnieniu pomysł na okładkę książki. Otóż dwanaście lat wcześniej, na starej czarnej desce, namalowałam obraz pt. Masonka. Potem cienką konturówką dorysowałam do niego na dole malutki żaglowiec i podpisałam: Odysea. Było to symboliczne przedstawienie mojej osobistej drogi masonskiej, długiej, bo wraz z koleżanką Agnieszką inicjowana zostałam w paryskiej loży Róża Wiatrów we wrześniu 1993 roku.

Deski, które składają się na *SUKNIĘ I FARTUSZEK* pokazują szeroki obszar zainteresowań siostr Gai i Prometei. Są rozważania symboliczne i filozoficzne, etyczne i ekologiczne. Są refleksje historyczne na temat drogi, którą przeszły wolnomularki od zakazu uczestnictwa w lożowych pracach, zawartego w Konstytucji Andersona, aż po dzień dzisiejszy. Na tej drodze istniały i loże nie w pełni suwerenne, tzw. adopcyjne, o czym – gościnnie – pisze Katarzyna Jarzyna.

W historii polskiej masonerii co rusz zdarzały się dłuższe lub krótsze przerwy spowodowane burzliwymi wydarzeniami historii, jeszcze trudniejszą, emancypacyjną drogę przeszły masonki. Samodzielne i w pełni suwerenne loże kobiece to zjawisko w kraju nad Wisłą stosunkowo nowe. Od pierwszej inicjacji Polek w Paryżu upłynęło dwadzieścia osiem lat, a od zapalenia świateł pierwszej loży Prometei dwadzieścia jeden. Jak wspomniałam na samym początku, obchody dwudziestolecia, jak miliony innych przedsięwzięć na całym świecie, zostały zastopowane przez pandemię. Kolejne miesiące owocowały w Polsce pracami bądź parpracami loż o charakterze wirtualnym. Spotykała się także Prometea, Gaja Aeterna powołała swoją Pracownię Wirtualną. Podtrzymywano kontakty, „odwiedzano się” w innych, zaprzyjaźnionych lożach, ale prace w realu ustały.

W chwili, gdy piszę te słowa, z wolna wracamy do normalnej rzeczywistości lożowej, ale ciągle nic nie jest jasne – ani kolejny etap pandemii, ani nasze przedsięwzięcia z tym związane. Rodzą się za to tysiące pytań: co przeniesiemy z czasów pandemii do naszego normalnego, wolnomularskiego życia? Kiedy w ogóle wróci ta normalność czy raczej „nowa normalność”? Co okaże się trwałe, a co uludne? Jak i czy się zmienia

kontakty masońskie na całym świecie? Czy nastąpią zmiany w organizacji obediencji wolnomularskich zrodzonych w zupełnie innych czasach? Nie znamy odpowiedzi na żadne z nich. Jednak niezależnie od tego, co się wydarzy, musimy w naszych głowach i sercach przenieść w nowe czasy nasze wolnomularskie ideały, bo one pozostaną niezmiennie.

Reasumując: jeszcze nie wiem, kiedy – jak Odys – przybijemy do rodzinnej Itaki, ale wiem, że nasze wolnomularskie wartości: Wolność – Równość – Braterstwo/Siostrzeństwo nie rozsypią się w proch i pył, lecz rozblyszą na nowo pełnym Światłem. Od każdej siostry, od każdego z braci zależy, jak jasne będzie to Światło.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Czcigodna Mistrzyni Sz.: L.: Prometea w latach 2010–2013, Czcigodna Mistrzyni Sz.:L.: Gaja Aeterna od 2019 roku.

25 września 2021r.



Pionierki z łóż adopcyjnych w XVIII–XIX wieku

Trzeba przyznać, że przy daleko już posuniętych badaniach nad polską masonerią kwestia kobiet i polskiego wolnomularstwa adopcyjnego, czyli kobiecego, jest ciągle słabo opracowana, a przez to mało znana. Jak dotąd pozostawała poza orbitą naukowych dociekań. W swoich poszukiwaniach nie dotarłam do opracowań, które mogłyby stanowić kompendium wiedzy na temat dziejów kobiet w początkach polskiego wolnomularstwa, charakterystyki członkiń łóż, do których należały czy roli ich obecności w świecie Sztuki Królewskiej. Przede wszystkim wiele wskazuje na to, że zachowały się nieliczne źródła, dotyczące tego problemu. Materiały powstałe w początkowych latach działalności masonerii polskiej zaginęły bądź uległy zniszczeniu podczas zawirowań politycznych (rozbiory, powstanie kościuszkowskie, ostateczny upadek Rzeczypospolitej). Kolejnym powodem może być marginalizowanie, jak się wydaje, przez samą organizację działalności i znaczenia polskich łóż kobiecych w porównaniu z męskimi, w początkowym okresie ich funkcjonowania. Złożyć się na to mogły takie czynniki, jak ówczesna pozycja kobiet, rzemieślnicza tradycja wolnomularska i miejsce, z którego wywodzi się cały ruch – osiemnastowieczna Anglia. Zapis w pierwszej Konstytucji masońskiej Wielkiej Łoży Londynu z 1723 roku mówił, że wolnomularz powinien być dobrym, prawym i uczciwym człowiekiem honoru, dżentelmenem najwyższej próby lub wybitnym uczonec, architektem czy artystą. Mimo głoszonych przez braci haseł tolerancji i równości, w szeregi masonów dopuszczano jedynie osoby o szlacheckich korzeniach, wolno urodzone, kierujące się rozsądkiem i będące w dojrzałym wieku. Masonem nie mogły zostać osoby niemoralne i skandalicznie się prowadzące. Zakaz objął ponadto niewolników, osoby okaleczone bądź z defektami ciała oraz kobiety. Powodem tego był niepełnoprawny sta-

tus takich osób i brak możliwości samodzielnego stanowienia o sobie. W elitarnym i idealnym świecie wolnomularzy angielskich nie pozwalamo również na podejmowanie tematu kobiet podczas zebrań adeptów. Skąd ten zakaz? Sądzono, że poruszanie tego tematu mogło powodować konflikty, niezdrową rywalizację i podziały wśród braci, ponieważ „na gruncie masońskiej utopii kobieta uważana jest za żywioł destrukcyjny, źródło występku” (Tadeusz Cegielski, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii. Geneza – Fundamenty – Komentarze*). Identyfikowano je z pierwiastkiem, który powoduje chaos. Dlatego drzwi łoży – miejsca kosmicznego ładu, porządku i harmonii, zostały zamknięte przed przedstawicielkami płci pięknej. Dopiero moment pojawienia się Sztuki Królewskiej na kontynencie i jej wykiełkowanie na gruncie kultury francuskiej otworzyły furtkę dla powstania wolnomularstwa adopcyjnego.

Ramy czasowe artykułu otwiera rok 1768, czyli moment udokumentowanego pojawienia się pierwszej polskiej placówki adopcyjnej, zamyka zaś rok 1821, w którym car Aleksander I wydał decyzję kasaty organizacji wolnomularskich. Na końcu znajduje się również indeks kobiet-wolnomularek oraz indeks łoż adopcyjnych wraz z placówkami męskimi, przy których były otwierane.

Historia i statystyka łoż adopcyjnych

Wykaz polskich łoż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego Stanisława Małachowskiego-Łempickiego wraz z *Uzupełnieniem i Aneksami* Ludwika Hassa są jedynymi dokumentami, w których znajdziemy dane liczbowe członków łoż w nich pracujących od założenia wolnomularstwa na ziemiach polskich do momentu ich kasaty w 1821 roku. Co ważne, wykazy te nie odnotowują wszystkich nazwisk adeptów. Sam Małachowski-Łempicki twierdził, że ze względu na tajemniczość ruchu i zniszczenie źródeł, sporządzenie pełnego spisu wolnomularzy polskich byłoby rzeczą niemożliwą. Dane liczbowe podane w artykule nie są zatem odzwierciedleniem stanu faktycznego, dają jednak możliwość względnej orientacji w liczebności łoż, w tym także łoż adopcyjnych.

Początki polskiego wolnomularstwa to lata dwudzieste XVIII wieku. Był to okres intensywnych kontaktów Rzeczypospolitej z Francją oraz silnych wpływów kultury francuskiej. Panowała ona na gruncie intelektualnym i politycznym, dzięki chwale oręża i działalności dyplomatycznej, luksusowi, a także literaturze, sztuce i dorobkowi cywilizacyjnemu. Poza tym Polacy często podróżowali nad Sekwanę. Ich wojaże miały charakter towarzysko-rozrywkowy lub edukacyjny. Wielu brało udział w sojuszniczych kampaniach wojskowych. Stykali się przez to z kulturą francuską, głosami wczesnego Oświecenia oraz francuskimi braćmi w fartuszkach. We Francji wielu z nich zostało inicjowanych. Do kraju wracali zatem wyposażeni w wolnomularskie dyplomy, zapisy rytuałów i przepisów lożowych. Nic zatem dziwnego, że Ars Regia przybyła do Rzeczypospolitej z Paryża, a nie z Londynu – kolebki Sztuki Królewskiej. To również francuska masoneria dała początek wolnomularstwu adopcijnemu. W ówczesnych czasach bardzo popularne były salony artystyczne, prowadzone przez Francuzki z arystokratycznych kręgów. Nie można im odmówić znaczącego wpływu na życie kulturalne i kreowanie nowego stylu bycia. Dlatego w odróżnieniu od wolnomularstwa angielskiego, w którym życie społeczne miało charakter typowo męski, reguła nieprzyjmowania kobiet do łóż stanowiła tutaj problem, z którym postanowiono sobie poradzić. Począwszy od lat czterdziestych XVIII wieku zaczęły powstawać parawolnomularskie placówki, które przyjmowały zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Były to inicjatywy stricte towarzyskie i służyły przyjemnemu spędzaniu czasu. Analogiami z masonerią były rytuały, stopnie oraz przysięgi składane podczas inicjacji. Placówki te uformowały zatem grunt dla wolnomularstwa kobiecego. Z czasem przy łóżach męskich zaczęto otwierać adopcyjne warsztaty kobiece. Cieszyły się dużą popularnością w środowisku artystyczno-literackim i arystokratycznym francuskiej stolicy. Gdy ich siła i pozycja stawały się coraz bardziej znaczące, zaczęły wywierać wpływ na decyzje przewodniczących paryskiej masonerii. W 1774 roku ich działalność została uznana przez Wielki Wschód Paryża, który objął je swoim patronatem. Przygotowano jednak przepisy ograniczające samodzielność placówek adopcyjnych, m. in. podwójne obsadzanie godności (łoża posiadała zarówno Wielką Mistrzynię, jak i Wielkiego Mistrza), kierowanie posiedzeniami przez przewodniczącego łoża męskiej, przy której funkcjonował warsztat adopcyjny.

W Polsce aktywność wolnomularską odnotowuje się już w czasach saskich. Pierwszą (zarówno w kraju, jak i w środkowo-wschodniej części Europy) placówką o masonskim charakterze było najprawdopodobniej Bractwo Czerwone. Należeli do niego kobiety i mężczyźni z kręgu elit i wielkoszlacheckiej warstwy społeczeństwa. Jego członkinią była hrabina Schwerin, żona posła pruskiego w Wiedniu, przewodniczącego berlińskiego stowarzyszenia wolnomularzy. Jako jedyna znajduje się również w *Uzupełnieniach* Hassa do *Wykazu* Małachowskiego-Łempickiego. W dostępnych źródłach nie znalazłam informacji o pozostałych kobietach zasiadających w szeregach Czerwonego Bractwa. Niewiadomą stanowi również podana w *Wykazie* loża adopcyjna przy Trzech Braciach. Małachowski-Łempicki podaje tam, że placówka istniała w 1767 roku, przy reaktywowanej loży męskiej. Nie wymienia jednak żadnego nazwiska. Zdaniem Hassa, warsztat ten mógł wywodzić się z tego samego nurtu, co Bractwo Czerwone, nie wiadomo jednak, czy w Trzech Braciach inicjowano kobiety, co stawia pod znakiem zapytania tezę Małachowskiego-Łempickiego o loży adopcyjnej przy Trzech Braciach. Zapewne nie zachował się żaden dokument odnotowujący nazwiska kobiet należących do tej placówki.

Rozkwit warsztatów i działalności wolnomularskich na ziemiach polskich nastąpił za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Masoneria nie miała wtedy znaczącego wpływu, stanowiła raczej modną obyczajową nowinkę.

W *Wykazie* Małachowskiego-Łempickiego figuruje loża adopcyjna bez nazwy. Wiadomo, że pracowała w lokalu loży Sarmata i należały do niej m.in. krajczyna Teresa Potocka, baronowa le Fort i panna Aloy. Według Hassa, była to pierwsza loża adopcyjna w Polsce i, czym możemy się pochwycić, najprawdopodobniej pierwsza kobieca placówka wolnomularska w środkowo-wschodniej części Europy. Prace rozpoczęła w połowie roku 1768. Obie placówki (męska i adopcyjna) skupiały wokół siebie adeptów i adeptki z kręgów szlacheckich. Wśród członków męskiej loży znaleźli się książę Adam Kazimierz Czartoryski, hrabia Alojzy Fryderyk Brühl czy prymas Gabriel Podoski. Skład osobowy loży adopcyjnej także stanowiły największe damy ówczesnej elity – m.in. wspomniana już Anna Teresa z Ossolińskich Potocka – obrana na dozorczynię loży, w Paryżu okrzyknięta mianem „la belle Polonoise”, znana również z efektywności snucia

intryg miłosnych i politycznych. Kolejna stołeczna piękność, Luiza Aloe, żona Aleksandra Roźnieckiego, a następnie Jana Potockiego, pełniła funkcję dozorczyń, a od 1770 roku przewodniczącej loży. Kolejne adeptki to Anna z Rzewuskich Humiecka – żona Józefa, miecznika koronnego, która również pełniła funkcję przewodniczącej, oraz Izabella z Czartoryskich Lubomirska, czyli jedna z najbardziej wpływowych dam epoki. Zasłużyła sobie na taką opinię dzięki błyskotliwej inteligencji, mecenatowi nad sztuką i działalności kulturalnej, wpływom na politykę „Familii” oraz planom wydania jej za Stanisława Augusta Poniatowskiego. „Błękitna Dama” (bo tak też ją nazywano) miała być już wcześniej inicjowana w Anglii, podczas podróży po Europie w latach 1756–1760 w towarzystwie męża Stanisława Lubomirskiego, również wolnomularza. Kolejną przedstawicielką starszego pokolenia adeptek była żona barona Pierre’a Le Forta – Anna. W grupie młodych sióstr pierwszej loży adopcyjnej znalazły się reprezentantki ówczesnej elity towarzyskiej Warszawy. Poza takimi rozrywkami jak festyny i salony, to młode pokolenie zajmowało się również działalnością kulturalno-artystyczną, realizującą się we własnym, amatorskim zespole teatralnym. Poza pięknymi młodymi masonkami w jego składzie znaleźli się bracia Heykingowie – młodzi baronowie inflancy, oraz brat ambasadora carskiego Mikołaja Repnina. Niestety, nie są znane nazwiska młodych adeptek. Małachowski-Łempicki i Hass podają w sumie pięć członkiń loży adopcyjnej przy Cnotliwym Sarmacie, tj. Annę Teresę z Ossolińskich Potocką, Luizę Aloe (primo voto Aleksandrową Roźniecką, secundo voto Janową Potocką), Annę z Rzewuskich Humiecką, Izabellę z Czartoryskich Lubomirską oraz Annę Le Fort.

Dosyć wczesne utworzenie pierwszego warsztatu kobiecego świadczyło o dokonującym się postępie w kulturze i świadomości polskiej magnaterii. Już nie tylko salony, spotkania towarzyskie, festyny i teatry, ale także loże adopcyjne stały się miejscem aktywności kobiet i ich uczestnictwa w życiu społecznym Rzeczypospolitej. Był to być może początek emancypacji i kolejny etap ujednolicania pozycji, uprawnień i przywilejów kobiet i mężczyzn. Takie novum musiało budzić opór wśród konserwatywnych i bardziej zakorzenionych w tradycji Ars Regia braciach. Nie zatrzymało to jednak rozwoju warsztatów kobiecych.

W 1780 roku istniejąca od lat adopcyjna stołeczna placówka została wznowiona i zreorganizowana. Od momentu uroczystej inauguracji

w maju 1782 roku nosiła nazwę *Grande Loge d'Adoption sous le Climat de Varsovie* (Wielka Loża Adopcyjna pod Klimatem Warszawy), a następnie, najprawdopodobniej w 1785 roku, zmieniła nazwę na bardziej oddającą charakter jej działalności: *Grande Loge de la Bienfaisance au Grand Orient du Varsovie* (Wielka Loża Dobroczynności na Wielkim Wschodzie Warszawskim). Posiadała rytuał podobny do męskiego trzeciego stopnia. Jego opracowania podjął się Karol Henryk Heyking, wieloletni wolnomularz. Jak podaje Hass, rytuał i jego symbolika opierały się na popularnej w epoce Oświecenia historii Hypatii z Aleksandrii, znanej z tolerancji religijnej i umiłowania nauki niezwykłej kobiety parającej się astronomią, filozofią i matematyką, zamordowanej przez tłum fanatycznych chrześcijan wypełniających dyrektywę biskupa Cyryla. Nie wiemy, skąd badacz zaczerpnął tę informację. Zachowany zapis rytuału Dobroczynności w książce Stanisława Załęskiego *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich* nie odnosi się do historii Hypatii, ale nawiązuje do motywów biblijnych. Rytuał ten opracował Ignacy Potocki w 1783 roku. Można zatem przypuszczać, że jedna loża mogła posiadać kilka scenariuszy rytualnych. Za Wielką Mistrzinię i przewodniczącą loży Dobroczynność obrano Elżbietę z Lubomirskich Potocką, żonę Ignacego. Po śmierci Potockiej w kwietniu 1783 jej miejsce zajęła Teresa z Poniatowskich Wincentowa Tyszkiewiczowa, bratanica króla, siostra i powierniczka księcia Józefa Poniatowskiego, córka wolnomularza księcia Andrzeja Poniatowskiego. Po niej przewodnictwo w loży przejęła wieloletnia wolnomularka, wspomniana już Anna Teresa Potocka. Zgodnie z obyczajem w kręgach adeptek znalazły się damy z elity polskiej arystokracji: pani na Puławach – Izabella z Flemmingów Czartoryska, czarująca i znana także poza granicami Rzeczypospolitej, jej szwagierka Izabella z Czartoryskich Lubomirska, działająca w loży od momentu jej otwarcia, oraz jej córki: wspomniana już Elżbieta Potocka, z młotkiem Wielkiej Mistrzini, Konstancja Małgorzata Rzewuska, żona hetmana Seweryna i ostatnia, Aleksandra, poślubiona przez Stanisława Kostkę Potockiego. Mimo że źródła tego nie mówią, można przypuścić, że wolnomularką była również czwarta córka – Julia, biorąc pod uwagę fakt, że poza najbliższą rodziną masonem był również jej mąż Jan Nepomucen Potocki – pisarz, podróżnik, autor *Rękopisu znalezionej w Saragossie*.

Do świętego grona siostr masonek należały również trzy córki kanclerza wielkiego litewskiego Aleksandra Michała Sapiehy: znana z dowcipu, inte-

ligencji i elegancji Anna, mająca pretensje do królewskiego serca, ówczesnie żona Franciszka Sanguszki, a następnie Seweryna Potockiego (tym samym stała się synową Wielkiej Mistrzyni Teresy Potockiej), Karolina, której pierwszym mężem był wojewoda bełzki Teodor Potocki, a następnie wolnomularz Stanisław Sołtyk, oraz Aniela, żona podkomorzego starodubskiego Franciszka Jelskiego. Poza tymi damami wśród reprezentantek rodu Potockich znalazły się: żona Stanisława Szczęsnego – Józefa, córka Jerzego Augusta Mniszcha, uznanego wolnomularza starej daty, założyciela loży w Dukli – Krystyna, żona Piotra Potockiego, starosty szczyrzeckiego, Teresa z Czapskich – żona Aleksandra, ministra policji Księstwa Warszawskiego oraz Ignacego Potockiego, Marianna, najprawdopodobniej druga żona Alojzego Fryderyka Brühla. Inne znane z urody bądź swojej działalności damy, które zasilają szeregi Dobroczynności, to Aleksandra z Cieciszowskich, żona Jana Pawła Łuszczewskiego, Helena z Przeddzieckich Radziwiłłowa, żona kasztelana wileńskiego Michała, która olśniewała swoją niemal królewską urodą i cenną kolekcją dzieł sztuki, Anna ze Scypionów Konstantowa Szaniawska, faworyta króla i przyjaciółka jego siostry Izabelli Branickiej. Anna prowadziła salon w domu przy ulicy Miodowej, którego gośćmi byli przedstawiciele najwyższych kręgów miejskiej socjety. Zmiany zachodzące w tym czasie w strukturze społeczeństwa dały się zauważyć również w strukturach łóż. Do Dobroczynności dołączyły przedstawicielki rodzącej się dopiero w Polsce burżuazji. Były to żony bogatych bankierów: Piotra Karola Teppera – pochodząca z Francji elegantka Filipina Maria, z domu Vallentin, Klemensa Berneaux – Ludwika, z domu Chapiseaux de la Grande oraz Janowa Chaudoir. Łoża Dobroczynność była najliczniej reprezentowaną placówką adopcijną. W *Wykazie* Małachowskiego-Łempickiego figuruje dwadzieścia pięć jej członków.

Wcześniej, w 1779 roku, przy stołecznej loży Katarzyna pod Gwiazdą Północną, prace rozpoczął kolejny warsztat adopcyjny. W jego szeregach znalazły się czynne od lat znakomite Siostry. Małachowski-Łempicki i Hass podają w sumie sześć adeptek loży. Są to: Izabella Lubomirska, Teresa Potocka, Luiza Aloe (aktualnie żona Aleksandra Roźnieckiego, starościna romanowska i właścicielka dóbr na Wołyniu) oraz żona hetmana polnego Seweryna Rzewuskiego – Konstancja, córka wyżej wspomnianej Lubomirskiej. Inicjowano również nowe uczennice: starościnię przyłuską Katarzynę Gostyńską oraz Kandydę z Lipskich, żonę generała Antoniego Czapskiego.

Łoży Dobroczynność podlegały również nowopowstałe placówki w Wilnie, Lwowie, Dubnie i Poznaniu. Warsztat wileński został otwarty w 1781 roku. Nosił nazwę Wierność Doskonała (*Fidelité Parfaite*), w swoim kręgu skupiał arystokratki litewskie, wywodzące się głównie z rodu Radziwiłłów, oraz żony wybitniejszych cudzoziemców. Funkcję Wielkiej Mistrzyni pełniła niejaka baronowa Fersen z Radziwiłłów, Wielką Dozorczynią była Przeddziecka z Radziwiłłów, a Siostrą Strasznią Sołtanowa z Radziwiłłów. W *Wykazie* udokumentowanych jest w sumie piętnaście nazwisk członkiń Doskonałej Wierności. W 1782 roku we Lwowie, znajdującym się już wtedy, po pierwszym rozbiorze, w zaborze austriackim, utworzono łóżę Szczera Przyjaźń. Jej członkowie byli silnie związani z Rzeczpospolitą, czemu dawali wyraz na przykład w uroczystych mowach w dzień imienin króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Niestety w kwestii udziału kobiet w ruchu wolnomularskim wśród panów zabrakło takiej zgodności. Mimo sporu pomiędzy jego zwolennikami a przeciwnikami, w 1785 roku udało się utworzyć placówkę adopcyjną. Na jej czele stanęła Francuzka Louise de Traversier, pozostająca w morganatycznym związku z Michałem Wielhorskim, wolnomularzem starej daty, który stał się „Najdoskonalszym Protektorem” adopcyjnej Szczerej Przyjaźni. Na podstawie *Wykazu* udało mi się ustalić, że Mistrzynią Obrządku była pani o nazwisku Augustynowicz, a Mistrzynią Ceremonii również nieznana z imienia Cruss. Małachowski-Łempicki odnotowuje w sumie pięć nazwisk członkiń tej loży.

Przy pracującej w Poznaniu Stałości Uwieńczonej 11 maja 1785 roku otworzono placówkę adopcyjną. Wykaz nie podaje nazwisk przynależących do tej loży, można jednak przypuszczać, że przynajmniej część członkiń wstąpiła do utworzonej później poznańskiej placówki Ogród Edenu. Nieznany jest także skład osobowy otwartej 12 października 1785 roku w Dubnie loży adopcyjnej przy Doskonałej Tajemnicy.

Od 1783 roku przy loży Tarcza Północna (*Bouclier du Nord*) na Wschodzie Warszawy zapalono światła warsztatu adopcyjnego. Posiadał jednak nie w pełni formalny charakter. Dokumenty nie podają składu osobowego tej loży.

W 1785 roku uporządkowano formalne kwestie funkcjonowania łóż adopcyjnych. Członkowie Najwyższej Kapituły opracowali regulamin organiza-

cyjny i rytuały dla warszawskiej Dobroczyńności. Łoża ta stała się od tego momentu centralną placówką adopcijną, a loże we Lwowie, Dubnie i Poznaniu zostały zalegalizowane przez Wielki Wschód. Druga stołeczna loża została otwarta w styczniu 1786 roku przy warsztacie *Göttin von Eleusis*. Jej skład stanowiły głównie żony i córki niemieckojęzycznych członków placówki. Z racji tego, że nie był to warsztat polski, w *Wykazie* nie odnajdziemy nazwisk jej adeptek.

Przy jedynej pozostającej poza zwierzchnictwem Wielkiego Wschodu warszawskiej loży Dobry Pasterz (*Bon Pasteur*), wznowionej w 1787 roku, działał warsztat adopcyjny. Obiema lożami kierował Jean Lucas Toux de Salverte, kontrowersyjna postać ówczesnego świata wolnomularskiego. Swoim warsztatom narzucał mistyczny charakter. W źródłach brak nazwisk kobiet zasiadających w szeregach tej loży.

Najdalej wysunięta na wschód polska placówka adopcyjna nosiła nazwę Ciemności Rozproszone i została otwarta w 1787 roku w Żytomierzu, pod młotkiem Wacłowej, żony aptekarza. Nie znalazłam informacji o innych członkiniach loży.

Sytuacja we Francji oraz wydarzenia związane z rewolucją francuską przez długi czas przyciągały uwagę całej Europy, także szeroko rozumianych elit polskich. Zawierania historyczne odbiły się również w świecie Sztuki Królewskiej. Mimo iż tradycja wolnomularska odzęgnywała się od problemów ściśle politycznych, to niemożliwym wydawało się, że członkowie łóż, w głównej mierze przedstawiciele elity społecznej i intelektualnej kraju, pozostaną obojętni wobec przełomowych dla Europy wydarzeń. W czasie zebrania Wielkiego Wschodu w 1789 roku na Wielkiego Mistrza wybrano marszałka konfederacji litewskiej na Sejm Czteroletni, a więc jedną z bardziej zaangażowanych politycznie osób – Kazimierza Nestora Sapiechę. Doszło nawet w historii polskiej masonerii do sytuacji dotąd niespotykanej – treść pierwszego poelekcyjnego okólnika mówiła o udziale wolnomularzy w procesie naprawy sytuacji w kraju i wyższości tej działalności nad uczestnictwem w posiedzeniach łóż. Zwiększenie tego zaangażowania, pełnienie godności publicznych, udział w obradach sejmu i politycznych dyskusjach do tego stopnia absorbowало braci w fartuszkach, że życie lożowe z czasem ustało, wiele placówek uległo zamknięciu, w tym nawet daleki od politycznego zaangażowania ośro-

dek *Bon Pasteur* Touxa. Warszawa, główny ośrodek życia mularskiego, po wydarzeniach 1792 roku i insurekcji kościuszkowskiej nie była już znaczącą europejską metropolią. Po drugim rozbiore stała się stolicą państwa okrojonego, którego dalsza egzystencja stała pod znakiem zapytania. Życie publiczne i towarzyskie zamarło, a problemy polityczne kraju pochłonęły uwagę większości adeptów. Żaden warsztat nie pracował już po trzecim rozbiore. Przez towarzyszącą masonerii otoczkę tajemnicy w łóżach widziano zagrożenie rewolucyjnych spisków i konspiracji, podsypane rosnącą niechęcią wobec „farmazonów”, jak coraz częściej zaczęto nazywać wolnych mularzy. Dlatego na terenach Austrii i Rosji warsztaty nie mogły dalej pracować. Na terenie zaboru pruskiego formalnie nie zostały objęte zakazem, jednak stosowano wobec nich rozmaite restrykcje, które utrudniały normalne funkcjonowanie. Można założyć, że placówki adopcyjne również zawiesiły prace. Źródła nie podają informacji o ich działalności w tym czasie.

Ożywienie w wolnomularskim świecie nastąpiło dopiero po ukonstytuowaniu się Księstwa Warszawskiego. Część łóż na nowo podjęła prace, powstały również nowe placówki. W 1810 roku w Warszawie ponownie rozpoczęła prace loża *Bouclier du Nord* i działająca przy niej loża adopcyjna. W Poznaniu, przy otwartej dwa lata wcześniej placówce Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni (*Français et Polonais réunis*) zapalono światła kobiecej loży Ogród Edenu. Zebrania odbywały się w lokalu na Lesznie. Grono adeptek musiało być całkiem liczne, w *Uzupełnieniach* Hassa do *Wykazu* odnalazłam dziewięć pozycji świadczących o przynależności kobiet do tego warsztatu. Wkrótce też postanowiono reaktywować Wielką Lożę Dobroczynności. Dawny Wielki Mistrz Świątyni Izys, uznany wolnomularz Ludwik Gutakowski, głos Wielkiego Wschodu, opowiedział się za tą inicjatywą i w 1810 roku mianował na „Wielką Mistrzynie Wielkiej Loży Matki Warszawskiej” Annę z Sapiehow Sewerynową Potocką, dawną adeptkę Sztuki Królewskiej. Jeszcze przed końcem roku oba warsztaty adopcyjne połączyły się w lożę Eden. Posiadała ona dwóch opiekunów: związanego z Wielkim Wschodem czasów stanisławowskich Stanisława Kostkę Potockiego oraz Józefa Wawrzyńca Krasieńskiego (członka Braci Francuzów i Polaków Zjednoczonych). Wybór ich dwóch był wyrazem kompromisu połączenia łóż. W loży Eden znalazły się masonki starej daty, jak wspomniana już Anna Potocka, Izabella z Flemingów Czartoryska, Teresa Potocka z Czapskich i Aleksandra z Lubomirskich, żona Stanisława Kostki.

Obok nich grono wzbogacały starsze damy – siostra Wielkiej Mistrzynie Karolina z Sapiehów Stanisławowa Sołtykowa, Ludwika Klemensowa Berneaux oraz Janowa Chaudoir. Inicjowano również młode, brylujące w kręgach towarzyskich damy: generałową Józefę z Sołohubów Stanisławową Potocką, generałową Wielhorską, Zofię z Potockich Czosnowską (ostatnią miłość księcia Józefa Poniatowskiego i matkę jego syna) oraz Emilianę z Bachmińskich Michałową Cichocką. Inne członkinie to Karolina z Walewskich Aleksandrowa Chodkiewiczowa – znana stołeczna piękność, otoczona zazwyczaj ciasnym wianuszkiem wielbicieli, poślubiona znanemu amatorowi-chemikowi, Teresa z Oborskich Potocka – żona adiutanta ks. Józefa Poniatowskiego, Marcelego, Rozalia Osińska – obdarzona talentem scenicznym była aktorka, żona Ludwika i córka kreatora polskiego teatru Wojciecha Bogusławskiego, oraz Żwanowa – domniemana córka Stanisława Augusta Poniatowskiego. Poza nimi Małachowski-Łempicki w *Wykazie* wymienia jeszcze cztery inne damy, co daje w sumie udokumentowaną liczbę dziewiętnastu członkiń.

W 1810 roku otworzono w Warszawie warsztat kobiecy przy niemieckojęzycznej męskiej loży Świątynia Stałości (*Halle der Beständigkeit*) noszący tę samą nazwę. Loża męska miała początki w dawnym Złotym Lichtarzu (*Zum goldenen Leuchter*). Należeli do niej głównie oficerowie i urzędnicy zaboru pruskiego. Polacy przystąpili do niej w nielicznym gronie. W loży adopcyjnej znalazły się jedynie kobiety pochodzenia niemieckiego. Nie nawiązywała stosunków z innymi warsztatami, a wśród jej członków panowały odrębne obyczaje. Z tego powodu zapewne w *Wykazie* Małachowskiego-Łempickiego nie figuruje żadne nazwisko związane z tą placówką.

W 1811 roku wśród krakowskich masonów zrodził się zamiar utworzenia placówki adopcyjnej przy loży Przesąd Zwyciężony. Przez reprezentanta loży przy Wielkim Wschodzie Narodowym Polski, Ksawerego Kosseckiego, starano się uzyskać zgodę na otwarcie warsztatu. Jednak jak podaje Małachowski-Łempicki, brakuje informacji świadczących o funkcjonowaniu tej loży adopcyjnej.

Początek XIX wieku był nadal burzliwym okresem historii. Działania wojenne Napoleona Bonapartego objęły niemal cały kontynent oraz silnie angażowały w sprawy Polaków. Ciągle było słychać echa rewolucji francu-

skiej. Skomplikowana sytuacja polityczna Europy miała również wpływ na świat wolnych mularzy. Pomimo szerzących się podejrzeń i traktowania łóż jako ognisk konspiracyjnych ruchów rewolucyjnych i narodowyzwolenczych, niektórym polskim placówkom udało się kontynuować swoją działalność, zwłaszcza po względnej stabilizacji po kongresie wiedeńskim. Na przełomie wieków zaczęły również zachodzić zmiany w światopoglądzie i mentalności. Oświeceniowe zasady racjonalizmu zaczęły oddawać głos kształtującym się ideologiom romantycznym. Sprzeciw wobec monarchii i feudalizmu, a wśród Polaków dodatkowo dążenia narodowyzwolencze, nowe definicje równości i wolności człowieka – wszystko to wpłynęło również na zmiany w wolnomularstwie. Dotychczas zamknięte drzwi warsztatów otworzyły się dla adeptów spoza kręgu elity społeczeństwa. Zmienił się również obraz brata masona. Na miejsce mistyka, poszukującego tajemnic bytu, wstąpił obywatel-aktywista. Prace łóż Wielkiego Wschodu Polski skupiły się na filantropijnej działalności społecznej. Z inicjatywy wolnomularzy zostało powołane Towarzystwo Dobroczynności, zajmujące się działalnością charytatywną. Zbiórki pieniężne przeznaczano już nie tylko na braci w potrzebie. Pomoc objęła także posiłki dla ubogich, zasiłki i stypendia dla studentów. Choć źródła nie podają konkretnych przykładów, to można przypuszczać, że placówki adopcyjne, których praca od początku związana była z filantropią, również brały udział w działaniach społecznych.

Coraz bardziej popularne hasła wolności i równości obywateli bez względu na ich urodzenie, wpływające na zwiększenie liczby adeptów łóż męskich, nie miały nie miały przeliczenia w wolnomularstwie kobiecym. Jedyńemu warszawskiemu warsztatowi adopcijnemu po zamknięciu na przełomie lat 1812–1813 nie udało się wznowić prac, jak miało to miejsce w części łóż męskich. Co prawda zaistniał w kierownictwie pomysł reaktywowania placówki i jej rozbudowy w „Wielką Lożę Adopcijną Dobroczynność”. Przyjęto nawet w tej sprawie uchwałę podczas posiedzenia Wielkiego Wschodu 31 maja 1814 roku i powołano komisję organizacyjną, która miała również opracować dla niej rytuały. Plan ten jednak nie doszedł do skutku. Według Hassa mogło to mieć dwa powody. Po pierwsze, uprzedzenie magistratury do członkostwa kobiet, o czym wzmianki znajdziemy nawet w wolnomularskich pieśniach bankietowych. Przyczyną tego miały być niedyskrecja i negatywny wpływ uroków płci pięknej na braci mularzy oraz postawy samych masek. Po drugie, ówczesne panie ogarnęła nowa fala religijności i surowszych zasad obyczajowości. Ich

domagania się przyjęcia w kręgi masońskie nie były już tak intensywne, do czego przyczyniła się także antymasońska bulla Piusa VII z sierpnia 1814 roku. Natomiast młode pokolenie masonek nie miało już takiej energii i siły wpływów, które napędzały dawne „salonowe lwice”.

Rozporządzenie księcia-namiestnika Józefa Zajączka z 25 września 1821 roku oraz reskrypt cara Aleksandra z 1/13 sierpnia 1822 roku, zabraniające wolnomularstwa w całym Królestwie, to kres otwartej działalności wolnomularskiej. Bracia pracowali jeszcze nieoficjalnie, jednak warsztaty adopcyjne zostały definitywnie zamknięte.

Dane statystyczne dotyczące liczby pierwszych polskich wolnomularzek przedstawiałyby się więc w świetle zachowanych źródeł i informacji już z drugiej ręki następująco: Małachowski-Łempicki w swoim *Wykazie* wymienia łącznie pięć tysięcy siedemset czterdzieści osiem członków łóż wolnomularskich pracujących, przypomnę, do kasaty w 1821 roku na ziemiach polskich, w tej liczbie odnajdziemy pięćdziesiąt pięć nazwisk kobiet. W *Uzupełnieniach* Hassa do *Wykazu* znajduje się dwadzieścia siedem kobiet na tysiąc sześćset jedenaście dodanych przez Hassa pozycji. Ponadto w *Sekcie farmazonii Warszawskiej* Hassa odnalazłam jeszcze jedno nazwisko, którego w powyższych źródłach nie podano. W statystyce nie uwzględniałam aneksów Hassa: *Aneksu I* dotyczącego osób zamieszkałych w Królestwie Polskim i na Ziemiach Zabrzanych, a należących tylko do łóż poza tym terytorium oraz *Aneksu II* uwzględniającego mieszkańców Rzeczypospolitej w łóżach Zachodu, ponieważ interesowały mnie jedynie placówki na ziemiach polskich. Wspomnę jedynie, że w żadnym z tych aneksów nie podają nazwisk kobiet. Problemy w ustaleniu względnie precyzyjnej liczby kobiet stanowią powtarzające się nazwiska bez podania innych danych, np. imienia, nazwiska rodzowego czy jakichkolwiek danych o mężu. Uniemożliwia to w niektórych przypadkach ustalenie, czy mamy do czynienia z jedną, czy dwiema osobami. Dzieje się tak na przykład w przypadku pozycji nr 893 w *Wykazie* Małachowskiego-Łempickiego. Widnieje tam nazwisko Genty, kobiety należącej do loży Dobroczyńność. W *Uzupełnieniach* Hassa podaje informacje o członkostwie Anny Le Fort z domu Genty, żonie Piotra, która należała do loży Cnotliwy Sarmata. Mogła to być ta sama osoba, która należała do obu placówek, ale nie da się stwierdzić na pewno, że teza ta jest słuszna. Można podejrzewać, że Izabella z Czartoryskich Lubomirska również pojawia się podwójnie. Jako Lubomirska księżna mar-

szalkowa, członkini wolnomularstwa angielskiego, i Lubomirska Izabela księżna, członkini Łoży Dobroczytność. Podobna sytuacja dotyczy Przędzieckiej z Radziwiłłów (być może Heleny). Podwójnie występują ponadto nazwiska Sołtykowej, Palmier, Godard, Osińskiej. Można zatem określić udokumentowaną liczbę kobiet na około osiemdziesiąt pozycji. Są to zaledwie niecałe dwa procent wszystkich członków. Należy jednak pamiętać, że wolnomularek na pewno było więcej. Nie zachowały się spisy danych osobowych członkiń niektórych łóż adopcyjnych. Być może istniały także łóż, o których obecnie nic nie wiemy. Te hipotetyczne dane muszą niestety nam wystarczyć, gdyż z powodu braku źródeł niemożliwe jest ustalenie dokładnych statystyk.

Poezja wolnomularska

To nie przypadek sprawił, że już w pierwszej konstytucji wolnomularskiej ułożonej przez pastora Jamesa Andersona, wkrótce po powstaniu w 1717 roku w Królestwie Wielkiej Brytanii pierwszej Wielkiej Łoży, nie zabrakło poezji. Jak widać, stała się ona ważnym elementem wolnomularskiego obrzędu i wolnomularskich prac już w początkach istnienia tej organizacji. Dokument, który ukazał się drukiem 17 stycznia 1723 roku, zawierał już zbiór kilku wierszy, dziś nazywanych „kanonicznymi”, wykorzystywanych w obrzędzie łożowym, który z czasem był sukcesywnie powiększany.

Pieśni wolnomularskie funkcjonowały tylko w rzeczywistości łożowej. Ich autorami byli przeważnie członkowie masonerii i powstawały one na zamówienie łóż. Działo się tak również w polskim ruchu. Nic dziwnego, bo wśród dawnych adeptów odnajdziemy wielu profesjonalnych literatów. Byli to np. Franciszek Dionizy Kniaźnin, Wojciech Bogusławski, Ludwik Osiński, Feliks Gawdzicki, Franciszek Wężyk, Ludwik Adam Dmuszewski czy Kazimierz Brodziński. Przełożono również na język polski wiele utworów niemieckich i francuskich. Poza tym w zbiorach znalazły się także wiersze autorów spoza kręgu wolnomularskiego, na przykład biskupa Ignacego Krasickiego. Co cieszy, za pióro chwyciło немало amatorów, dla których twórczy kontakt z *ars poetica* był czymś nowym. Nie należy się zatem dziwić, że ich twórczości do wyzyn poetyckich zaliczyć nie można. Z drugiej strony wielu masońskim utworom mistrzów pióra można

zarzucić niedoskonałość. Dlatego należy zdać sobie sprawę, jakie zadanie stało przed poezją wolnomularską. Miała charakter okolicznościowy i użytkowy, służyła aktywnemu wykonywaniu, a nie kontemplowaniu. Wiersze masońskie były narzędziem do oprawy ceremonii rytualnych wynikających z tradycji obrzędów. Z racji tego bardzo często wykonywane były przy akompaniamencie muzyki. Poetycka prostota wierszy, a czasem ich nieudolność, mogły wynikać z potrzeby współgrania słów i melodii. Pozwalały jednak, przez wspólny śpiew zebranych, na silniejsze oddziaływanie emocji, głębsze przeżywanie rytuału i mocniejsze odczucie łączącej zebranych więzi. Można przypuszczać, że wiele utworów to również efekt indywidualnej potrzeby ekspresji członków masonerii. Być może chcieli oni poprzez poezję opisać to, co ich aktualnie zajmowało, życie lożowe mogło być źródłem ich poetyckiej refleksji. Z racji swojej wolnomularskiej tematyki utwory te mogły zostać włączone do masońskich zbiorów poetyckich, a także być wykorzystywane na potrzeby rytuału. Jak pisał w swoim artykule Janusz Maciejewski, „to, co było bezpośrednią, spontaniczną reakcją na takie czy inne wydarzenia społeczne bądź polityczne, nie wychodziło na ogół spod piór renomowanych pisarzy, ale różnego typu amatorów, zaspokajało wprawdzie potrzeby określonych, zamkniętych środowisk (liczbowo zresztą niekiedy dużych), ale nie było najwyższego lotu pod względem artystycznym. (...) Wszyscy w mniejszym bądź większym stopniu z tego rodzaju twórczością współżyli, ale zarazem nie traktowali jej jako literatury sensu stricto, a za nimi to samo czynili badacze” (Janusz Maciejewski, *Literatura okolicznościowa i użytkowa (zamiast wstępu)*). Wiąże się to również z innym problemem badawczym dotyczącym źródeł wolnomularskich. Utwory te nie doczekały się dotąd analizy i naukowego opracowania. Zgodnie ze słowami profesora Maciejewskiego, „wszystko, co nie piękne wyrzucano poza obręb (naukowych) dociekań”. Zatem różne formy piśmiennicze niebędące literaturą piękną, „sztuką poezji i wymowy” były przez historyków i teoretyków literatury pomijane i tworzyły „obszary trzeciej literatury”. Stało się tak również z poezją wolnomularską. Dlatego należy docenić wartość przygotowanej przez Elżbietę Wichrowską *Antologii poezji masońskiej*. Jest ona pokaznym wyborem wierszy z zachowanych śpiewników wolnomularskich z pierwszego okresu działania polskiej Sztuki Królewskiej. Przybliża jeden z najważniejszych aspektów początków polskiego życia lożowego i kultury masonerii, i otwiera tym samym nowe pole badawcze z zakresu historii literatury i literaturoznawstwa.

W związku z tym, że utwory poetyckie służyły do oprawy rytuału łożowego, miały określone funkcje i miejsce w obrzędzie, które podyktowane były porządkiem i okolicznościami masońskich spotkań. Rytm pracy łoż narzucał więc tematykę i wpływał też bezpośrednio na klasyfikację tych utworów. Ale też trzeba przyznać, że pośród wierszy znajdują się i takie, które dotyczą ważnych wydarzeń politycznych oraz historycznych i mają charakter patriotyczny. W zbiorach znajdują się utwory powstałe na obchody założenia i rocznicy instalacji łoż czy na inne masońskie uroczystości, jak na przykład obchody dnia Świętego Jana Chrzciciela. Kolejną grupę wierszy okolicznościowych stanowią pieśni żałobne i imieninowe. Jeszcze w innych utworach znaleźć można wyraźne odwołania do zasad kodeksu wolnomularskiego (konieczności niesienia pomocy, cnotliwego i prawego życia, odrzucenia przesądów) i idei Wielkiego Budownika Świata. Ciekawą grupę stanowią wiersze silnie związane z rytuałem łożowym i konkretnym momentem w pracy łoż (np. na otwarcie czy na zamknięcie łoży). Należą do niej także tak zwane pieśni łańcuchowe. Adepci wykonują je wspólnie, tworząc „żywy łańcuch”, co ma za zadanie wzmocnić ich poczucie więzi i braterstwa. Najliczniejszą grupę stanowią pieśni bankietowe, czyli utwory-toasty wykonywane podczas uczt, organizowanych przy okazji różnych masońskich uroczystości. Zdaniem profesora Włodzimierza Lengauera utwory te wyrastają z nurtu pieśni sympotycznych, których pierwsze zapisy sięgają VII w p.n.e. Jak dowodzi profesor Lengauer, sam bankiet masoński podobny jest do starożytnego sympozjonu, który miał również charakter rytualnego spotkania, podporządkowanego pewnemu regulaminowi, posiadającego szczególną atmosferę. Natomiast istotą poezji towarzyszącej tym spotkaniom było to, że funkcjonowała w kręgu ludzi, których coś łączy. Bez wątplenia cechy te da się przypisać również utworom masońskim. Z powyższych powodów można uznać, że poezja wolnomularska jest gatunkiem wyrastającym z kultury antycznej i jednocześnie będącym nośnikiem antycznych tradycji.

Istotnym aspektem poezji masońskiej jest jej język. Jest to również język obrzędu wolnomularskiego. W utworach można odnaleźć wiele odwołań do symboliki mularskiej – kielni, młotka, Światła, pojęć Wielkiego Architekta, Tajemnicy czy Świątyni, a także idei i wartości wolnomularskich: równości, braterstwa, cnoty i troski o innych. Można przypuścić, że z tych powodów już nie tylko sam związek posiada elitarny charakter, ale również jego poezja. Aby zrozumieć treści wierszy masońskich, należy być wprowa-

dzonym w terminologię mularską i mularskie ideały. Zatem paradoksalnie te pozornie „proste” utwory, operujące jednak językiem symboli i znaków, wymagają pewnej określonej wiedzy i informacji, wtajemniczenia.

Podobnie jak cała organizacja, tak i jej poezja była w znaczącym stopniu sferą męską. Jednak z utworów tych da się wyłuskać także wątek kobiecy. Próbę ukazania jego aspektów oprę na analizie utworów pochodzących z *Antologii* oraz na wierszach w niej nieuwzględnionych, znajdujących się w *Pieśniaku wolno-mularskim* z 1818 roku Tadeusza Wolańskiego.

Refleksję nad wątkiem kobiecym w poezji wolnomularskiej warto poprzeździć jednak przypomnieniem twórczości kobiety, która co prawda z wolnomularstwem nie miała nic wspólnego, ale spod jej pióra wyszły ciekawe teksty poświęcone kwestii pojawienia się na ziemiach polskich masonerii, czy też raczej jej parawolnomularskiej odmiany. Myślę tu o Elżbiecie Drużbackiej i jej utworze zatytułowanym *Na kampanią franc-masonów dla kawalerów i na kampanię de mops dla dam*:

Za mego wieku dwie kompanii weszło
Z ostatnią modą do Polskiej z Paryża,
Już tyle czasów temu lichu przeszło,
Czy świat do końca bliskiego się zniża?
Franc-mason znaczy wolnego mularza,
Jak mur mocnego w sekcie sekretarza.

Nie wiem, skąd jejmość jakaś zaszła modna,
Przywiózłszy z sobą mopsa na obróźce,
Znać, społeczności z ludźmi będąc głodna,
Kładzie przy sobie wierność na poduszce,
Zachęca w order kompaniji mopsa,
Nie mając człeka, przypyta się do psa.

Kto by mię spytał: co bym z dwojga tego
Obrać myśliła, psa czy franc-masona?
Wolę człowieka zawsze, chociaż złego,
Wszak ludziom z ludźmi żyć rzecz przyrodzona,
Każdy to przyzna, nie masz myśleć na czym,
Że głupia liga z rodzajem sobaczym.

Chociaż franc-mason wyklęty z ambony,
Przecie za upór jego nikt nie ręczy,
Że od Kościoła będąc odrzucony,
Już go czart żywcem z potępionym dręczy;
Nie tak skwapliwy Bóg na kary nasze,
Zbawi mularza, jak fartuch odpasze.
Szawel, Kościoła prześladowca główny,
Chce go rozrzucić i do szczętu zburzyć,
Wojuje z Bogiem, jakby mu był równy,
Myśli owieczki z owczarnie wykurzyć;
Cóż mu Bóg za to? Z dobroci dowodów
Czyni go jeszcze doktorem narodów.

I tak niech będzie zmiennik, apostata,
Przecie on człowiek z nieśmiertelną duszą,
Niechaj się z Lutrem, z Kalwinem pobrata,
Często go mocne skrupuły ususzą.
Myśli nieborak kontrakt czynić z jutrem,
Jakby się rozstać z Kalwinem i Lutrem.

Franc-mason przyjaźń w sekcie zachowuje
I miłość świadczy nad swym towarzyszem,
Wspomóc bliźniego tak się obliguje,
Jeden drogiego nie cierpieć hołyszem.
Nie lepszą przyjaźń z takim kameratem,
Niż dla wierności dać się znać psu bratem?

Bo w tym stworzeniu ni dusza, ni sekta
Miejsca nie znajdzie; podły gust niewieści,
U której takie psy mają respekta,
Że go całuje, na kolanach pieści,
Przy tych karesach smrodliwie oddycha
Czy to mops młody, czy stara mopsicha.

Jeśli za wierność psa kładziesz przy sobie
Na aksamitnym wezglówiu u łóżka,
Ja cię przestrzegam z afektu ku tobie,

Że śmieie przyjdzie twój domowy służka,
Przekupi wierność, mops na mięso łasy,
Przyniósłszy z sobą kawałek kiełbasy.

Wśród utworów panegirycznych, moralizatorskich, religijnych i satyrycznych, które wyszły spod jej pióra, znalazła się ta krytyka masonerii i Zakonu Mopsów, z którymi Drużbacka mogła się zetknąć lub o nich się dowiedzieć na dworach Lubomirskich, Czartoryskich albo Jana Klemensa Branickiego, na których kolejno przybywała od 1736 roku. Jak wynika z treści wiersza, autorka oba zjawiska przedstawia jako mody przybyłe z Paryża. Ich kolebką jest zatem europejska kultura zachodnia. Z treści wynika, że w szeregach adeptów Sztuki Królewskiej nie znajdowały się kobiety. O ile wolnomularstwo „męskie” broni się przed ostrzem jej krytyki, to osąd Kompanii Mopsów jest dosyć bezwzględny. Oba związki budzą jednak niepokój, ich pojawienie się rodzi pytanie o „bliski koniec świata”, wyrażony już w pierwszej strofie. Wolnomularze zostali przecież „wyklęci z ambony” bullą Klemensa XII z 1738 roku. Autorka porównuje ponadto masonerię do początkowej działalności św. Pawła z Tarsu („Szawel, Kościoła prześladowca główny”), który potępiał Kościół i religię chrześcijańską. Jednak był on człowiekiem i posiadał duszę. Dzięki Bożej łasce nawrócił się i został Apostołem Narodów. Na szansę zbawienia zasługują również wolnomularze, jeśli tylko „odpasają fartuchy” – porzucą swoje sekretne rzemiosło. W przekonaniu Drużbackiej nawet zasada tolerancji religijnej masonów ma swoje granice. Po dokonaniu kalkulacji i walce skrupułów wielu z nich odstąpi zapewne od swoich przygód z nurtami protestanckimi i powróci na łono Kościoła katolickiego. Mówi o tym w strofach drugiej i kolejnych czterech. Po czym Drużbacka wyraża przekonanie, że jeśli miałyby wybierać mniejsze zło, to masoneria jest dla niej czymś przystępniejszym, ponieważ opiera się na związku między ludźmi, budowanym na trwałym fundamencie przyjaźni, miłości i pomocy bliźnim.

Zakon Mopsów natomiast jest dla niej czymś zupełnie zepsutym i demoralizowanym, nazywa go „sobaczą ligą”. Poświęca temu drugą strofę utworu, przedstawiając Kompanię jako modną, zachodnią igraszkę dam złaknionych towarzystwa i zabawy. Jej krytyka kobiet-mopsic jest bardzo ostra, bezpardonowa. To „podły gust niewieści” doprowadza do rzeczy tak niebywałych, przywiązanie do czworonogów, któ-

re w tym towarzystwie stanowiły przecież jedynie symbol wierności. Družbacka ironicznie, wręcz sarkastycznie rozprawia się z tym aspektem. Twierdzi, i czyni to jakoby w imię przyjaźni z członkinią Zakonu, że wierność ta może być bardzo łatwo przekupiona kawałkiem kiełbasy, jest więc nic nie warta. Co więcej, autorka zdaje się sprowadzać działalność Mopsów jedynie do sfery alkowy („jeśli za wierność psa kładziesz przy sobie/ Na aksamitnym wezglowiu u łóżka”), w jej oczach mogła stanowić jedynie erotyczną zabawkę zblazowanej arystokracji. Ciężko jednak byłoby spodziewać się innego osądu po skromnej i nabożnej szlachiance, która swoją starość postanowiła spędzić przy klasztorze bernardynek w Tarnowie, z czego powodu radość wyrażała w swoich wierszach.

Odrzucając te tradycyjne i konserwatywne oceny, warto traktować osiemnastowieczną kobietą przynależność do łóż adopcyjnych i Zakonu Mopsów, obok salonów i skromnego jeszcze życia publicznego, jako poszerzenie ich działalności na sfery zarezerwowane dotąd wyłącznie dla mężczyzn, a nawet spojrzeć na nią jako na załążek kobiecej emancypacji.

Problem kobiecy w poezji wolnomularskiej nie jest specjalnie wyeksponowany, o czym była już mowa, ale jednak jest, co istotne, obecny także w tej literaturze. Najlichniesze odniesienia do kobiet odnajdziemy w toastach pieśni bankietowych. Są tam wspomniane zarówno kobiety „światowe”, jak i kobiety-masonki. Część utworów to dedykacje poświęcone siostrze, niektóre z nich napisane zostały na okoliczność odwiedzin mularzek w męskich łóżach bądź na spotkania w łóżach adopcyjnych. Wspomnienie kobiet w ogólnym wymiarze znalazło się również w wierszu dedykowanym Wielkiemu Mistrzowi. W wielu utworach można odnaleźć odniesienia do idei miłości i kobiecości, które, jak się okazuje, w świadomości masonów są nierozłączne. Inne utwory wspominają o kobietach znajdujących się w potrzebie, ubogich, owdowiałych, które należy otoczyć opieką i nieść im pomoc. Jeden z wierszy powstał natomiast na okoliczność śmierci i pogrzebu Marianny Brühlowej, dotyczy więc konkretnego wydarzenia i konkretnej postaci.

Pierwsi wolnomularze stworzyli pokaźną ilość tzw. pieśni bankietowych, które wykonywano podczas uczt i masońskich przyjęć. Najwyraźniej ta sfera prac łóżowych była najmiłsza braciom w fartuszkach, ale też było to miejsce i mo-

ment, w którym poezja szczególnie była potrzebna. Utwory te były zazwyczaj sekwencją toastów, przypieczętowanymi „wystrzałami z armat”, czyli napiciem się wina. Gros z nich posiada podział na role – przewodnią odgrywał zazwyczaj Wielki Mistrz. Wiele z tych toastów było wznoszonych na cześć kobiet i „drogich siostrzyczek”, jak na przykład we fragmencie pierwszego utworu *Pieśnika*, autorstwa brata Tadeusza Wolańskiego:

Jeden głos.

Armaty nabijajcie,
I dobrze wyrównajcie.

Dwa głosy.

Nasz Mistrzu ukochany,
Twój rozkaz wykonany.

Wszyscy Bracia.

Niech żyją gorliwi Mularze Rodacy;
Niech każdy owocu doczeka swej pracy;
Niech żyją Siostrzyczki i lube Luftony;
Pocziwy, choć Laik, niech będzie sławiony!

Ta finalna strofa wiersza ukazuje pewną hierarchię postaci w świadomości mularskiej. Pierwsi w kolejności są współbracia, dlatego życzy im się tego, co dla nich najważniejsze – spełnienia owocnej pracy. Po nich wspominae są siostry masonki i Luftony, według informacji z rytuału – dzieci wolnomularzy. Na końcu toastu wymienieni są „Laicy”, czyli profani. Z kolejności tej wynikałoby, że siostry mularki są najważniejsze dla masonów zaraz po nich samych, jednak w ich świadomości zajmują miejsce bliższe profanom.

W kolejnej pieśni bankietowej, przełożonej z języka niemieckiego przez brata Tadeusza Wolańskiego, wykonywanej z muzyką, również odnajdziemy fragment z toastem za zdrowie wolnomularerek:

Jeden głos.

Węzły miłości ponowić,

Wszyscy.

Pijemy!

Jeden głos.

Lube siostrzyczki pozdrowić,

Wszyscy.

Pijemy!

Cbór.

Chwyciwszy z nas każdy puchar nalany,
Niech łyknie za zdrowie Siostrzyczki kochanej!

Ostatnia część tego wiersza podsumowuje całość i brzmi:

Cbór.

Za puchar chwyciwszy w uciesznej ochocie,
Wypalmy: Wierności, Piękności i Cnocie! –

Idea Piękna może mieć tu podwójne znaczenie – jest jednym z elementów triady wartości wolnomularskich, ale również można ją interpretować jako alegorię wiążącej miłości, „kochanych siostrzyczek” i kobiecości.

Kolejnym utworem-toastem wyrażającym uwielbienie dla kobiet, ale również miłości jest *Pieśń ogólna bankietowa*, którą z języka niemieckiego przełożyli Tadeusz Wolański i Henryk Kałużyński. Interesujące zagadnienia znajdują się we fragmencie utworu:

Jeden głos.

Niech żyje Miłość!

Wszyscy.

Trąćmy w kielichy!

Jeden głos.

Niech będzie stałą!

Wszyscy.

Na wieki!

Jeden głos.

Życiem jest miłość, miłością jest życie!
Kto wiernie kocha swoją Lubą skrycie,
Tego szczęśliwość niezawodna czeka;
Miłość jest duszą w życiu u człowieka...

Fragm ten jest w głównej mierze toastem na cześć miłości. Bracia wyrażają życzenie, aby była ona stałą i wieczną, gdyż jak mówią, „życiem jest miłość, miłością jest życie”. Ma ona zatem dla człowieka status czegoś dla

niego najważniejszego – „duszy”, która wyróżnia go spośród innych istot. Ta miłość przejawia się w uczuciu do ukochanej kobiety. Jeśli brat darzy wierną miłością swoją Lubą, dostępuje wtedy największego szczęścia. Kobieta umożliwia więc spełnienie miłości i stanowi źródło szczęścia. Ponadto może dawać również ukojenie po trudach prac łóżowych, o czym mówi ostatnia strofa wiersza *W Dniu Imienin* brata Tadeusza Wolańskiego:

A idąc nocą strudzony,
Od nas w północnej cichości,
W całusach cnotliwej żony
Kosztuj owoce miłości!

Jak mówią te cztery wersy, miłość, jeśli jest udziałem „cnotliwej żony”, przyniesie słodkie owoce.

Kolejną pieśnią opartej na toastach wspominającą kobiety jest *Śpiewka Bankietowa L.: [udwika] D.: [muszewskiego]* powstała na obchody dnia świętego Jana w łoży krakowskiej. Interesujący fragment znajduje się w ostatniej strofie:

Dla Wolnych Mularzy
Świątynią jest świat,
Ich cnota kojarzy,
Z cnót jaśnieje Brat.
Lecz w ten miły dzionek
Tak drogi dla nas,
Za zdrowie Luftonek
Strzelmy trzeci raz...

W tym wesołym utworze, w którym bracia wyrażają swoją radość ze wspólnego święta i przypominają również wolnomularskie zasady, znalazło się także miejsce na uczczenie zdrowia kobiet-luftonek. Świadczy to o tym, że kobiety były kojarzone i łączone głównie ze strefą święta, radości, szczęścia i zabawy. Podobnie rzecz przedstawia się w anonimowym utworze, który służył jako noworoczne życzenia na 1820 rok, zatytułowanym *Od BB [braci]*:

Upłynęły stare lata,
 Nowy rok swój bieg przyspiesza,
 Niech Wielki Budownik Świata
 Równie Was Bracia pociesza!
 Błogosławi wasze prace,
 Wspiera kolumny i młoty,
 Daje sprawiedliwą płacę
 Za zasługi, trudy, cnoty.
 Co gorliwości przodują
 Niech siądą na Mistrzów tronach,
 I niech pociechę znajdują
 W Braciach, Luftonkach, Luftonach.

Życzenia te są w głównej mierze pochwałą Wielkiego Budownika Świata, który błogosławi prace braci, jest podporą w ich symbolicznych budowlach, dziele naprawy świata, sprawiedliwie wynagradza trudy. Jest czystym dobrem i źródłem pocieszenia. Podobnym źródłem są inni współbracia, Luftonki i Luftony, a więc osoby najbliższe adeptom, związane z ideą miłości. Masońska praca pod pieczęcią Wielkiego Budownika i miłość bliskich, w tym kobiet, gwarantują poczucie najgłębszego szczęścia.

Kolejną grupą utworów dotyczącą kobiet są te w całości dedykowane wolnomularkom. Jest nim na przykład wiersz brata Mirosławskiego zatytułowany *Siostram*:

Niegdyś prac naszych tajemnych
 Płeć piękna była ozdobą,
 Lecz dla wdzięków zbyt przyjemnych
 Musieliśmy zerwać ze sobą.

Pod próbami nie uległa,
 Z odwagą pierś odkrywała,
 Lecz miłości zbyt podległa,
 Sekretu nie dochowała.

Uległ niejeden Brat stały,
 Będąc w miłości zbyt skory,
 Zerwał zakonu uchwały,

Dla nadobnych wdzięków Flory.
 Starsi się na nas spiknęli,
 Dbali o nasze ustawy;
 Siostry z grona wyłączyli
 Dla zakonu większej sławy.

Pełne zalet z drugiej strony,
 Czułe kochanków kochanki,
 Dobre matki, wierne żony,
 Kochające Kraj Słowianki.

By uczcić cnotę w Kobiecie,
 Nie sądźmy ich tak surowie,
 I dziś przy naszym Bankiecie,
 Spełnijmy sióstr naszych zdrowie.

Pierwsza strofa wiersza ukazuje pewien kontekst historyczny. Mówi, że kiedyś kobiety i mężczyźni pracowali w łoży wspólnie. Może być to odniesienie do Bractwa Czerwonego, które przyjmowało reprezentantów obu płci. Ze znamienego powodu – zbyt urokliwych i rozpraszających braci kobiecych wdzięków – kobiety zostały wykluczone ze wspólnych prac, w imię „większej sławy zakonu”. Na podstawie strofy trzeciej można by przypuszczać, że stworzono dokument mówiący o tej konieczności.

Treść wiersza to w głównej mierze obraz dawnych masonek. Jako „płeć piękna” były ozdobą łoż. Wykazywały się dzielnością i determinacją podczas rytualnych prób, „z odwagą odkrywając pierś”. Ponadto wzorowo wypełniały swoje społeczne funkcje: były czułymi kochankami dla swoich wybranków, wiernymi żonami, dobrymi matkami i „kochającymi Kraj Słowiankami” – patriotkami. Piękno, „nadobne wdzięki”, którym ulegają bracia i które mogą wprowadzać chaos w porządek łoży, to elementy niezależne od woli kobiet, bo takimi stworzyła je „Flora”, czyli Natura. Inna negatywna cecha ukazana w wierszu – niedyskrecja – zgodnie z jego treścią również wynika z natury kobiecości. Masonki nie dotrzymywały tajemnicy zakonu przez swoją uczuciowość, były „zbyt podległe miłości”, co w ostateczności doprowadziło do wiadomych konsekwencji. W kalkulacji pozytywów i negatywów konsekwencja wydaje się zbyt surowa. Ostatnia strofa jest wyrazem pamięci o kobietach i rekompensaty wobec

nich, dlatego bracia podczas bankietu wnoszą toast na cześć ich zdrowia i cnót. Utwór ten należy również lokować w grupie pieśni bankietowych.

Kolejną pochwałą przymiotów masonek wyrażaną podczas toastów jest przekład utworu niemieckiego autorstwa brata Tadeusza Wolańskiego, również zatytułowany *Siostram*:

Broń, Mularze nabijajcie
I do góry wznóście;
Na siostr zdrowie wystrzelajcie,
Ich pochwałą głoście.

Mąż gdy swą uściska żonę,
Wnet się cuda dzieją –
W jedno ciało połączone
Dusze dwie istnieją.

O siostrzyczki pełne cnoty,
Wdzięczne, czułe, hoże!
Piękne wasze któż przymioty
Wszystkie śpiewać może? –

Dalej! Bracia, nabijajmy,
Broń do góry wznóśmy –
Na siostr zdrowie wystrzelajmy,
Ich pochwałą głośmy!

Strofa pierwsza i ostatnia tworzą ramę kompozycyjną utworu i świadczą o tym, że jest on utworem-toastem wykonywanym w czasie łóz bankietowych, na których obecne były również siostry. Strofa druga jest swoistym erotykiem. Dzięki miłości związek mężczyzny i kobiety jest w stanie tworzyć rzeczy mające cudowny wymiar – w czasie zbliżenia wiąże ich w jedno ciało, zamieszkałe przez dwie dusze. Kochających się szczerą miłością męża i żonę łączy więc braterstwo dusz. Trzecia strofa wychwala niezliczone przymioty „siostrzyczek”, między innymi cnotę, wdzięczność, czułość, radosną urodziwość. Mimo, że wiersz ten ma ludyczny, zabawowy charakter, ukazuje jednocześnie głębsze treści. Dzieje się tak w wielu utworach masonskiej proweniencji.

Utworem również dedykowanym kobietom i także zatytułowanym *Siostram* jest wiersz autorstwa brata Ludwika Adama Dmuszewskiego:

Witajcie siostry swobody,
Witajcie w Świątyni chwały,
Które ręce świętej zgody
Dla dobra świata działy.

Wznóście z bratnimi ofiary,
Podstawy cnoty ołtarzy,
I złożcie na nich te dary,
Co zdobią wolnych Mularzy.

Jak promień jasnej pogody
Skrzeple ożywia istoty,
Tak wasze, Siostry swobody,
Piękne nas cieszą przymioty!

Oto wasz tytuł wslawiony,
Wdzięczne Córki, tkliwe Matki,
Dobre Panie, wierne Żony,
Kochające kraj Sarmatki!

Wiersz jest bezpośrednim zwrotem do sióstr, a strofa pierwsza ich przywitaniem w „Świątyni chwały”, powstał zatem najprawdopodobniej na okoliczność ich odwiedzin w łoży męskiej. Strofa druga wskazywałaby na równość braci i sióstr. Jest zachętą do składania ofiar na „ołtarzu cnoty”, a dary kobiet i mężczyzn są takie same. Strofa trzecia to pochwała przymiotów „Sióstr swobody”, które swym pięknem cieszą oczy braci, są niczym ożywcze, ciepłe promienie. Podobnie jak w poprzednim wierszu, strofa czwarta to wyliczenie zaszczytnych ról, jakie są udziałem kobiet – wdzięcznych córek, tkliwych matek, dobrych pań, wiernych żon i przede wszystkim Sarmatek patriotek.

Utwór ten ma inny wydźwięk, niż poprzedni, tak samo zatytułowany. Gdy tamten chwalił, ale w znacznej mierze raczej ganił kobiece wady, przypominając, że doprowadziły one do odsunięcia kobiet ze wspólnych prac, utwór brata Dmuszewskiego jest pełną apologią wolnomularzek.

Po pierwsze, są to „Siostry swobody”, cieszą się zatem pewną wolnością i niezależnością. Ich zalety i cnoty masońskie są tożsame z męskimi, nie znajdują się na „niższej” pozycji. Skoro zostały zaproszone do „Świątyni zgody”, znaczy to, że bracia nie obawiają się, że ich obecność zburzy zgodę i harmonię, jakie powinny panować w loży, nie wprowadzi niezdrowej konkurencji wśród braci. Ich obecność jest czymś pozytywnym – ozdobą, ale i „ciepłym promieniem pogody.” Poza tym docenione zostają również przymioty kobiecości, ich natury: siły ożywiania (dawania życia). Tak, jak w poprzednim utworze, podkreśla się piękno kobiece, a także wartość ról społecznych i obowiązków, jakie są z nimi związane. Znamionnymi są odwołania do idei słowiańskości i sarmatyzmu oraz udziału kobiet w pielęgnowaniu tej tradycji.

Dawne wolnomularki doczekały się również bardzo pięknej i udanej pod względem artystycznym dedykacji. Jest to anonimowy wiersz *Siostron*, znajdujący się w *Pieśniaku*, opatrzony numerem 27:

Gdy się braterska kończy biesiada,
I wnet ucichną gmachu sklepienia,
Wprzódy nim Mularz fartuch swój składa,
Radosne siostron niech nuci pienia.
Związek miłości jeśli jest czysty,
Równie naszemu święty, wieczysty.

Niech wyższe sfery, niech Olimp cały,
Co w znak potęgi pioruny ciska,
Patrząc na związek nasz okazały,
Wzrok swój na świata zwróci igrzyska;
Ujrzy omamień zamilkłe burze,
Gdy czuła miłość świeci naturze.

O Siostry! Przez to wielkie ogniwo,
Wy, których serce naszym tchem włada,
Przyjmijcie od Braci ofiarę tkliwą,
Jaką płci waszej Geniusz składa;
Piękność, łagodność, uczucie cnoty,
Te waszą duszę zdobią przymioty

Płci piękna! Całą upiększasz ziemię,
 Dzieła twe słodkie powaby szczyca;
 Wszystkich ci światów hołd niesie plemię,
 Natura dla cię jest niewolnicą.
 Z cnotą, Skromnością gdy żyjesz w parze,
 Wolni twe imię cenią Mularze!

Pierwsza strofa sugeruje, że pieśń wykonywano przy zakończeniu prac łóżowych, gdy bracia „nucą Siostrom radosne pienia.” Ostatnie wersy tej strofy porównują czysty miłosny związek do „świętego i wieczystego” związku mularskiego. W kolejnej strofie znajdują się odniesienia do wyższych sfer i Olimpu, a więc do aspektu sacrum, a także świata jako miejsca ludzkich igrzysk, miejsca niespokojnego, burzliwego. Lekarstwem na ten zamęt i ciemność ma być czuła miłość, która oświeca, daje światło. Trzecia strofa jest zwrotem, prośbą skierowaną do Sióstr, a także wyrazem ich uwielbienia. Mówi, że życie (dech) znajduje się we władaniu Sióstr (ich serca i miłości, jaką daje). Przymioty piękna, łagodności i cnoty są ozdobami dusz masonek. Przez to zasługują one na największą ofiarę, jaką mogą im złożyć bracia masoni – „ckliwą ofiarę rozumu”. Strofa ostatnia jest apologią kobiecości, „płci pięknej”, która jest ozdobą całego świata. To, co czynią kobiety, jest piękne, zachwycające, szczytne do tego stopnia, że natura staje się ich niewolnicą, a całe „ludzkie plemię” składa im hołd. Wersy końcowe przypominają natomiast o konieczności cnoty i skromności.

Jak można wnioskować z treści tego anonimowego utworu, siostry nie są pełnoprawnym i równorzędnym partnerem życia łóżowego, które, o czym już była mowa, było przede wszystkim przestrzenią męską. Cieszyły się uwielbieniem braci, były traktowane jak boginie władające ich sercami i Naturą, mające wpływ na sfery sacrum i profanum, jedynie pod warunkiem zachowania cnotliwości i skromności. Wiersz ponadto wyraża oświeceniowego ducha i idee epoki – odwołuje się do kultury antycznej, klasycznej, wartości ludzkiego rozumu (geniuszu) oraz aspektu Natury.

Zupełnie odmiennym zjawiskiem w grupie wierszy masońskich, odnoszących się do kobiet jest utwór powstały na okoliczność śmierci Marianny z Potockich Brühlowej, drugiej żony Alojzego Fryderyka, uznanego wolnomularza, działacza społecznego i wojskowego. Wiersz nosi tytuł *Na*

*śmierć Przechacnej Siostry BRÜHLOWEJ Generalowej Arty[lerii] Kor.[onnej].
Od Łoży Narodowej Świątyni Izis.* Jego autorem jest brat Franciszek Dionizy Kniaźnin, wybitny poeta epoki o znakomitym warsztacie literackim, twórca pokaźnego i różnorodnego zbioru dzieł własnych i przekładów.

Zacne Serce czułych zebranie
Ta czarna postać Świątyni,
To smutne Ogniów miganie,
Żałosny Widok nam Czyni.

Te brzmienia co Jęk zdradzają
Ta cicha przerwa po chwili,
Te Malowidła znać dają
Żeśmy rzecz drogą stracili.

Te Oczy ku łzom skłonione
Są to Świadkowie rzetelni;
Że czuję Siostrę straconą
I żeśmy równie Śmiertelni.

Przebyła Cnót Swych podróże
Środkiem doczesnej gorzkości,
A skąd się wrócić nie może,
Stoi za brzegiem wieczności.

Ona tam teraz na łonie
Twórcy Swojego Szczęśliwa
Patrzając w jasnej Koronie
Na nas, litości używa.

Lecz my w tym nędzy padole
Jak Serce każe tak czuję:
Choć Ona słodką ma dołę,
Winszując szczęścia, żałujem.

Sama Jej Pamięć Nas drażni,
Płci pięknej będąc Ozdobą
Czczona od wiernej przyjaźni

Wszystkich ciągnęła za Sobą.

Znaliśmy zacie przymioty:
Świadczyć, było jej rozkoszą
Jeszcze Ją płaczą Sieroty
I w niebo ręce podnoszą.

Jakiż ból Męża dla Żony
Któremu Śmierć Ją odrywa?
Z nich Nam był Model stawiony
Oto jest para szczęśliwa.

Na rychłą stratę pieśczoży
Mdleje, rozpacz i kwili.
Wielkie zyskali z Swej Cnoty
Lecz mało szczęścia użyli.

Myle się, czyli Cień Onej
Tu jeszcze z nami przebywa?
Głos jakiś Boskiej Matrony
Pieśń moją nagle przerywa.
„Kto mi spokojność zakłócił
Którąm po Śmierci nabyła?
Kto przeszłą pamięć przecucił?
Pamięć okrutną, żem żyła?

„Cóż to? Czym Znowu na Świecie?
Żyjesz mej Duszy połowa?
Choć w Raju zostałam, przecie
Dla Niegom odżyć gotowa?

„Kędyż tam są moje Dziaćki?
Kto teraz Ich pielęgnuje! –
Czuć to musicie o Matki
Jak drobnych Sierot żaluję.

„Cóż to postrzegam nowego?
Żałobna dla mnie Usługa

O Serce Czułe!... lecz mego
Szczęścia chwile niedługie.

„Darujcie Kochane Siostry!
Odejść w Kraj muszę daleki
Wyrok mnie nagli Zbyt ostry,
Dziękuję... Żegnam... na Wieki”.

Marianna Potocka była córką Ignacego i Józefy Petronelli z Sułkowskich. Nie znamy daty jej urodzenia. Alojzy Fryderyk był jej drugim mężem. Z pierwszego związku z Jerzym Sołłohubem urodziła się Józefa, która z czasem również została wolnomularką (w *Uzupełnieniach* Hassa figuruje jako Potocka, żona generała Stanisława Potockiego, członkini Łoży Eden).

Szesnaście strof wiersza jest wyrazem uwielbienia dla zmarłej, a także wyznaniem żalu po jej odejściu. Podmiotem lirycznym jest osoba obecna podczas ceremonii pożegnania zmarłej siostry. Trzy pierwsze opisują zebranie „czułych Serc” – braci i siostr w Łoży żałobnej. Wystrój Świątyni utrzymany jest w czarnej kolorystyce, znajdują się w niej „smutno migające ognie” i zapewne portrety zmarłej („malowidła”), co przyprawia zebranych o jeszcze większy ból. W Łoży panuje cisza, przerywana jedynie odgłosami płaczu nad stratą „drogiej rzeczy”. Obecni w Łoży mają oczy pełne łez, bo tęsknią za siostrą, ale również dlatego, że odczuwają swoją śmiertelność. Kolejne strofy to opis stanu, sytuacji zmarłej, w jakich się teraz znajduje. Przebyła swoje życie i stoi nad „brzegiem wieczności”, który bezpowrotnie odgradza ją od świata żywych. Miejsce, w którym teraz przebywa, jest miejscem dla niej szczęśliwym, ponieważ znajduje się „na łonie swojego stwórcy” i przyozdobiona w złotą koronę używa boskiej litości. Zebrani zdają sobie z tego sprawę, dlatego rozdarci są między skrajne uczucia, o czym świadczą wersy:

Choć Ona słodką ma dołę,
Winszując szczęścia, żałujem.

Dalsze strofy to opis zmarłej siostry, jej zalet i przymiotów. Była ona oczywiście „płci pięknej ozdoba”, więc jej cechy musiały wyróżniać się wyjątkowymi walorami. Przyjaźń, jaką obdarzała innych, była prawdziwa i wierna, podążali za nią wszyscy. Radość przynosiła jej możliwość pomocy innym

i wykorzystywania swoich przymiotów. Jej dobro tak mocno przywiązało innych do niej, że teraz nie mogą pogodzić się z jej stratą. Są niczym osierocone dzieci, wyciągające za nią ręce do nieba. Strofy dziewiąta i dziesiąta to opis idealnego, choć niestety krótkiego związku, jaki tworzyła z Alojzym Fryderykiem. Byli oni dla pozostałych masonów modelem szczęśliwej pary, uzupełniającej się cnotami. Niestety, nie dane im było długo cieszyć się swoim szczęściem. Owdowiały mąż „mdleje, rozpacza i kwili” po rychłej stracie „pieszczoty”. Po tym następuje zwrot w treści utworu. Podmiot liryczny odczuwa obecność zmarłej, a po chwili słyszy jej głos, który brzmi jak „głos boskiej matrony”. W początkowej części swojego przemówienia siostra wydaje się być zaskoczona i rozczarowana, że ktoś zakłócił jej pośmiertny spokój, przypomniał jej smutny fakt, że już nie żyje. Nie jest pewna swojej egzystencjalnej kondycji, wydaje jej się, że nadal znajduje się pośród żywych i szuka braterskiej duszy, swojej drugiej połowy. Uczucie, jakie żywiła do męża, jest na tyle silne, że gotowa jest dla niego z powrotem odżyć. Dalej wyraża żal matki i tęsknotę za swoimi dziećmi, troskę o pozostawione na świecie sieroty. Następnie widzi przyszykowaną dla niej łóżę oraz zebranych i cieszy się tym chwilowym szczęściem przebywania z bliskimi. Jej ostatnie słowa i zarazem ostatnia strofa to pożegnanie z kochanymi siostrami. Są urywane, zawieszane, co świadczy o tym, że odejście zmarłej od grona przyjaciół również jej sprawia ból. Dziękuje im i oddala się w „Kraj daleki na Wieki”.

Utwór ten pokazuje, jak silne więzi łączyły członków wolnomularstwa. Głęboko przeżywali stratę po zmarłych braciach i siostrach, organizowali specjalne ceremonie żałobne i pożegnalne utwory. Treść powyższego tekstu jest bardzo emocjonalna i dramatyczna, wyraża ogromny żal po stracie „ukochanej siostry”, jak po członku najbliższej rodziny. Zaznacza się w nim również filozofia masońska odnosząca się do życia i śmierci, sfery sacrum i profanum. Zgodnie z nią gdy brat lub siostra umiera, przenosi się do lepszego, szczęśliwego świata. Wstępuje na najwyższy stopień swojej duchowej egzystencji, ponieważ znajduje się w bliskiej obecności Stworzyciela. W porównaniu z tym, świat doczesny jawi się jako „padół nędzy”. Wiersz odnosi się również do idei wiecznej miłości. Marianna i jej mąż w oczach innych adeptów byli „modelową” parą, łączyło ich braterstwo dusz. Jak wynika z treści utworu, związek ten był szczęśliwy, lecz niestety krótki. W rzeczywistości trwał dwa lata – ślub odbył się w 1780 roku, w 1782 roku Marianna zmarła, na ten rok można zatem datować powyższy utwór. Para nie doczekała się potomstwa.

Dlatego przywoływane w wierszu „sieroty”, to opuszczeni bracia i siostry, dla których zmarła była jak matka. Przywołane przymioty Marianny Brühlowej to kodeks cnót wzorowej masonki: była „płci pięknej Ozdobą”, wierną przyjaciółką. Pomoc innym dawała jej radość, a z mężem łączyła ją szczęśliwa, wierna i niemal transcendentna miłość. Stanowić może zatem obraz idealnej masonki.

Kobieta w wierszach wolnomularskich występuje w jeszcze jednej roli, jako ta, której należy nieść pomoc, gdy znajdzie się w potrzebie. Dotyczy to zazwyczaj kobiet owdowiałych. Ten motyw pojawia się na przykład we fragmencie przekładu wiersza niemieckiego *Pamięć dla Ubogich*, którego tłumaczem był brat Tadeusz Wolański:

Wdowa smutkiem przyciśniona,
 Płaczem, głodem wycieńczona,
 Wzdycha ku naszej litości;
 I nie jeden rozplakany
 Mularz dźwiga swe kajdany
 Dziś w nagrodę poczciwości!

W kodeksie zasad wolnomularskich znajduje się praca nad poprawą stanu społeczeństwa i niesienia pomocy ludziom cierpiącym, starcom i, jak mówi przytoczona strofa, wdowom, często ubogim i głodującym. Poczciwy mularz, wypełniający te powinności za swoje uczynki na pewno zostanie wynagrodzony.

O kobietach wspomina również inny wiersz brata Franciszka Dionizego Książnika: *Do Wielkiego Mistrza*. Jest to wiersz dedykowany któremuś z przewodników loży i stanowi jego pochwałę. Mówi ponadto o Zakonie i powinnościach adeptów, w tym o obowiązku wobec dam:

Płeć piękna od nas hołd powinny bierze,
 Gotowa za nią broń nasza,
 Kiedy szlachetna w najdroższej ofierze
 Szacunkiem wartość ogłasza.

Znowu pojawia się tu atrybut kobiecego piękna, któremu mężczyźni składają hołd. Panowie ponadto porównują siebie do rycerzy gotowych

bronieć pięknych dam i zginąć w „najdroższej ofercie”, głosząc przez to szacunek wobec nich. Kobiety są więc kimś na tyle ważnym, że czcząc ich cnoty, warto poświęcić dla nich życie.

Na podstawie wszystkich przytoczonych tu utworów można wnioskować, że wątek kobiety, jej przynależności do Sztuki Królewskiej, a także aspekt kobiecości zajmowały umysły dawnych braci, choć funkcjonowały na określonych zasadach. Rzeczywista obecność kobiet jest widoczna głównie we wspólnych bankietach i tym samym w utworach przygotowanych na takie okazje. Wiele z tych utworów-toastów ma nieco frywolny, zabawowy wydźwięk. Jest to dowód na to, że wolnomularze nie traktowali sfery erotyki jako tabu. Potrafiли czerpać radość ze wszystkich aspektów natury człowieka. Kobiety były w tym przypadku na pewno elementem niezbędnym. Warto też pamiętać, że był to przełom XVIII i XIX wieku, a więc czasy rokokowej przyjemności i zabawy, których akcja rozgrywała się często w alkowach. Dowody na to znajdziemy na niejednej rycinie i obrazie pochodzących z tego okresu, jak również w licznych erotykach. Dlatego nie dziwi mnogość utworów wychwalających wdzięk i urok kobiet, utworów dotyczących sfery zmysłów – takich jak dotyk, wzrok. Bracia potrafili docenić piękno kobiecej natury, mieli jednak świadomość jego wpływu na swoje zachowanie. Niestety, zamiast popracować nad swoją wstrzemięźliwością i statecznością, winą za wprowadzanie zamętu i niezdrowej rywalizacji między sobą obarczyli kobiety. I odsunęli je od wspólnych prac lożowych. Należy jednak przyznać, że w oczach braci uznanie znalazła druga strona piękna kobiecej natury – ta niezwiązana z przemijającą, „światową” urodą, ale z cnotami i przymiotami kobiet. Uważali, że to, co dobre w siostrach-masonkach, to ich wdzięczność, czułość, troskliwość, opiekuńczość i czułość, jaką obdarzały innych. Kobiety były częścią idei miłości, a ta była ważnym elementem masońskiej filozofii. Doświadczenie prawdziwej, wiecznej i wiernej miłości, braterstwo dusz dawały spełnienie i były źródłem największego szczęścia. Kobiety odgrywały ponadto ważne role społeczne. To czułe ukochane, wierne żony, troskliwe matki, ale także patriotki. Tkwiły w nich również sarmackie tradycje, a więc echa wielkiej, niezależnej Polski, co także zostało docenione w utworach.

Analiza poezji masońskiej pod względem elementu kobiecego pozwala stworzyć, być może idealistyczny, obraz dawnych adeptek Sztuki Królewskiej, ale również może stanowić dodatkowy, jak dotąd niezbadany, wątek

z zakresu wiedzy dotyczącej kondycji społecznej kobiet przełomu XVIII i XIX wieku. Jak widać, zajmowały one coraz większe miejsce w świadomości mężczyzn i sferach jak dotąd tylko dla nich zarezerwowanych. Niestety była to nadal przestrzeń marginalna. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że stanowiła dopiero stadium początkowe, była czymś przełomowym i otwierała nowe pola dla kobiecej działalności i niezależności. Warto zatem przyjrzeć się temu, co zajmowało osiemnastowieczne wolnomularki.

Działalność kobiet w łóżach

Jak pisze Hass, „w Europie Środkowo-Wschodniej zaistniała specyficzna sytuacja – rozwój wolnomularstwa wyprzedził tu postępy myśli Oświecenia. (...) Adeptów do łóż pchała chęć naśladowania braci z Zachodu, czy w ogóle naśladownictwo tamtejszej obyczajowości sfer uprzywilejowanych” (Ludwik Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie*, Warszawa 1980, s. 95.) Również z Zachodu, wraz z pojawieniem się paryżanek, na Ziemiach Rzeczypospolitej zaczyna kształtować się pewna tradycja samodzielności kobiet. Prekursorką była Maria Ludwika Gonzaga i jej znaczny, a nawet dominujący wpływ na małżonków. Kolejny przykład to Maria Kazimiera de La Grange d'Arquien, czyli ukochana Marysieńka Jana III Sobieskiego. Kobiety te, umiejętnie kierując działaniami mężów, mogły wpływać pośrednio również na politykę kraju.

Masoneria sama w sobie musiała się wydawać czymś zupełnie nowym i pionierskim, a za jeszcze bardziej innowatorską musiała uchodzić obecność kobiet w ruchu. Wolnomularstwo jest również dowodem na wielopłaszczyznowość i przewrotność epoki. Oświecenie, z jego hasłami racjonalizmu, empiryzmu, dziełem pierwszej Encyklopedii, jak widać poświęciło sporo uwagi rzeczom niezwykłym: legendom, mitom, alchemii i kabale oraz stowarzyszeniom tajemnym, w znacznej mierze masonerii. Choć w obszarach nauki, paranoi i wiedzy tajemnej prym nadal wiodli mężczyźni, to coraz bardziej świadome i niezależne panie zaczęły chętniej dopraszać się udziału w tych nowych zjawiskach.

Co motywowało osiemnastowieczne damy do wejścia w szeregi adeptów Sztuki Królewskiej? Na pewno silny wpływ kultury Zachodu, zwłaszcza

kultury francuskiej. Masoneria uważana była za modę przybyłą właśnie znaną z Sekwany, zatem niektórym damom zapewne nie wypadało nie być wolnomularką. Ponadto moda ta objęła zarówno kobiety, jak i mężczyzn, więc dla pań mogła być tym bardziej atrakcyjna. Przykłady z historii pokazują osobowości o silnych charakterach oraz wysokiej świadomości dotyczącej własnych możliwości i wpływów. Wiele z nich potrafiło umiejętnie to wykorzystać. Panie nie chciały już być jedynie piękne, posażne, pobożne i usłużne. Teraz chciały stać się również aktywne. Wydaje się, że masoneria musiała jawić się w tym wymiarze jako obszar szczególnie interesujący. Mimo że kobiety z kręgu elit nie były jeszcze samodzielne pod względem prawnym, to ich niezależność społeczna i towarzyska była już całkiem znacząca. Posiadały pewne zabezpieczenia prawne i przede wszystkim finansowe. Na przeszkodzie stać mogło jedynie przekonanie (zarówno ich samych, jak i przywiązanych do tradycji mężczyzn), że – ponieważ są kobietami – wolnomularstwo nie jest miejscem dla nich.

Kolejnym powodem, o którym mówią badacze, było to, że łoże stały się pewnymi „przedsiębiorstwami rodzinnymi”, łącząc w sobie członków różnych rodzin. Nawet same placówki męskie wśród adeptów posiadały teściów i zięciów, ojców, synów i szwagrów. Mogło to nieść pewne profity z obszaru wpływów politycznych czy wspólnych interesów.

Tradycja przynależności do wolnomularstwa zaczęła obejmować także przedstawicieli wielu pokoleń, również w przypadku kobiet. Interesujący przykład tego znajdziemy w linii wywodzącej się z masońskiej pary Stanisława Lubomirskiego i Izabelli z Czartoryskich wraz z jej pobocznymi pokrewieństwami. Bardzo prawdopodobne, że ich wszystkie cztery córki: Julia, Elżbieta, Aleksandra i Konstancja, wstąpiły do wolnomularstwa. Jak już było wspomniane w rozdziale pierwszym, mężem Julii był wolnomularz Jan Nepomucen Potocki. Obecność wszystkich członków najbliższej rodziny w ruchu przemawia również za członkostwem Julii. W innym wypadku byłoby to bardzo nietypowe. Elżbieta poślubiła Wielkiego Mistrza łoży Wielkie Mistrzostwo Polskie i Litewskie, Ignacego Potockiego. W historii tej pary znajdziemy smutną ciekawostkę. Po śmierci ukochanej żony ten wybitny mąż stanu i wolnomularz zrzekł się powierzonego mu stanowiska Wielkiego Mistrza i zaprzestał zaangażowanej działalności łożowej. Mężem kolejnej młodej Lubomirskiej – Aleksandry był brat wyżej wspomnianego Ignacego, czyli Stanisław

Kostka Potocki. Dochowali się syna Aleksandra, który również został adeptem Sztuki Królewskiej. Jak więc widać, dwie biologiczne siostry-masonki wyszły za mąż za dwóch biologicznych braci będących masonami. Tylko Konstancja miała męża profana. Na tym jednak to masonskie drzewo genealogiczne się nie kończy. Do loży należał również brat Izabelli Lubomirskiej – Adam Kazimierz Czartoryski. Jego żoną była „pani na Puławach” – Izabella z Flemmingów Czartoryska, również adeptka Sztuki Królewskiej. Loża mogła zatem stanowić także arenę mariaży. Związki małżeńskie nie były zazwyczaj zwieńczeniem uczuć, ale efektem kalkulacji wpływów i łączenia majątków. Wszystkie małżeństwa córek Lubomirskich były efektem przemyślanych strategii marszałkowej Izabelli.

Ponadto loża mogła jawić się jako nowy, nieznan, a przez to zapewne intrygujący ład w kulturalno-towarzyskim świecie. Było to coś innego niż znany i popularny, będący domeną pań salon. Prace lożowe, ich mistyka i rytuały, a także możliwość wymiany myśli, mogły sycić głód nowości w dotychczasowym życiu towarzyskim. Niestety, w dostępnych źródłach nie znajdziemy wiele informacji o samych pracach osiemnastowiecznych masek w loży. Właściwie nie mówią o jakiegokolwiek tego typu działalności. Udało się natomiast ustalić, że miały ograniczoną samorządność, podlegały placówkom męskim, przy których były afiliowane, i musiały uzyskać ich zgodę na otwarcie warsztatu. Również wszystkie godności lożowe obsadzano podwójnie, przez kobiety i mężczyzn. Nie wiemy, czy miały miejsce zebrania, w których brały udział tylko kobiety. Jedyne źródła, które dotyczą prac łóż adopcyjnych, czyli zapisy rytuałów, świadczą, że w ich zebraniach brali udział również bracia. Co więcej, znaczenie i wpływ na ceremonie tych braci, którzy pełnili funkcje, były nawet większe niż kobiet na bliźniaczych stanowiskach (nawet Wielkiej Mistrzyni). Ponadto analiza porównująca oba rytuały pokazuje, że wiele więcej uwagi i prac poświęcano życiu łóż męskich niż adopcyjnych. Obrzędy Dobroczyńności są skromniejsze w treści, a także płytsze pod względem intelektualnym i filozoficznym od obrzędów Świątyni Izis. Pomimo tego, że są to jedyne zachowane źródła i nie wiemy, jak sytuacja przedstawiała się w innych placówkach (może wcale nie posiadały udokumentowanych ceremonii), to wydają się wystarczającym dowodem na to, że wolnomularstwo kobiece posiadało jednak bardzo marginalną pozycję.

Przynależność do wolnomularstwa i związany z tym sposób życia i zajęcia mogły być nową, ciekawą okazją do spędzania czasu wolnego. Mistyka, obrzędowość i odpowiednia dla niej oprawa, stroje i insygnia, a zwłaszcza intrygująca aura tajemniczości masonerii wkomponowały się w panującą za czasów Stanisława Augusta, przyjaciela Muz i Gracji, teatralny styl życia i popularne maskarady w towarzyskim gronie. W odróżnieniu od „światowych” norm życia, przebywanie i działanie w lożach dawały ucieczkę od egzaltacji obyczajowych i konwenansów społecznych. Z tych powodów wolnomularstwo mogłoby stanowić atrakcję i przyciągać ówczesne elity.

Być może istniały jeszcze inne pobudki, które skłaniały osiemnastowieczne damy do angażowania się w prace lożowe, o których nie wiemy z powodu braku zachowanych źródeł. Gdyby istniało więcej śladów, może udałoby się wyciągnąć jeszcze inne wnioski.

Monografie Hassa zawierają bogatą historię polskiego wolnomularstwa męskiego. Badacz porusza również wiele wątków społecznych i politycznych, które miały wpływ na życie lożowe i na jakie wpływ mieli bracia wolnomularze. To, co udało się wydobyć na temat środowiska kobiecej masonerii, stanowi bardzo nieduży procent całości. Nie są to informacje o życiu placówek adopcyjnych, ale raczej informacje o okołolożowej aktywności adeptek Sztuki Królewskiej. Warto jednak przyrzeć się tej działalności, bo daje ona, co prawda mglisty, obraz tego, czym zajmowały się pierwsze polskie wolnomularki.

Jak już wiemy, adepci Sztuki Królewskiej często spotykali się w swoim kręgu. Spotkania te miały bardziej charakter towarzyski. Dowody na to znajdziemy w sporej liczbie pieśni bankietowych służących do oprawy uczt, obfitujących w toasty i „wystrzały armat”. W tego typu zebraniach często brały udział masonki, przybyłe na zaproszenie braci. Ich obecność była okazją do chwalenia ich zalet oraz przymiotów i, jak mówią słowa utworów, wznoszono wiele toastów za ich zdrowie.

Klimat takich posiedzeniach był zapewne nieco „luźniejszy” i przyjazny, a zasada równości i pozostawienie konwenansów hierarchii towarzyskiej za drzwiami loży pozwalały na swobodną konwersację i wymianę zdań, nowinek oraz poglądów. Spotkania były też okazją do towarzyskiego ob-

cowania przedstawiciele różnych szczebli drabiny społecznej, które nie-
możliwe było w sferze życia oficjalnego. Ponadto, jak pisze Hass, „panie
uświetniały swoją obecnością większe zebrania wolnomularskie, przy-
sparzały też Sztuce Królewskiej popularności w najwytworniejszych ko-
łach towarzyskich Warszawy”. Osiemnastowiecznym damom nie można
również odmówić ważnej roli – animatorek życia kulturalnego i towarzy-
skiego. Przy okazji wielu ogólnych, „światowych” spotkań siostry mogły
popularyzować Sztukę Królewską w szerokich kręgach towarzyskich
i zachęcać do wstępowania w jej szeregi. Ponadto w okresach ożywionej
dyskusji politycznej łóże adopcyjne mogły być narzędziem oddziaływa-
nia na elitarne kręgi opinii publicznej.

Przykładem uroczystości, w których uczestniczyli przedstawiciele obu płci,
były obchody dnia świętego Jana, patrona mularstwa już od czasów średnio-
wiecznych. 24 czerwca 1770 roku w jurydyce Bielino (obecnie stanowiącej
centralną część Warszawy) szczególnie okazałe celebrowano ten dzień.
Okazja była podwójna – święto zbiegło się z uroczystym otwarciem praw-
dopodobnie pierwszego, a na pewno jednego z pierwszych, domu wolnomu-
larskiego w Europie. Autorem projektu i kierownikiem był August Fryderyk
Muszyński, wieloletni i uznany wolnomularz. Na uroczystość przybyło około
stu pięćdziesięciu gości, w pełnej oprawie wolnomularskich strojów i insy-
gniów. Wśród nich znalazły się Izabella Lubomirska i jeszcze jedna wysoko
społecznie postawiona adeptka. Po uroczystych obchodach przyszedł czas
na bankiet, którego organizację wsparli Stanisław August Poniatowski i pry-
mas Jan Gabriel Podoski. Wysłuchano koncertu, urządzono zabawy, a po za-
chodzie słońca goście podziwiali bogato iluminowany budynek.

Jak widać, w świecie Sztuki Królewskiej pojawiała się też postać Stanisława
Augusta Poniatowskiego. Pogłoski krążące w owym czasie towarzystwie
głosiły, że był inicjowany w placówkach zagranicznych. W 1776 roku objął
protekcją paryski elitarny związek parawolnomularski *Ordre des Chevaliers
et des Dames de la Persévérance*. Co dla nas istotne, stało się to za przyczy-
ną uznanej w kręgach arystokracji paryskiej za urodę i zalety charakteru
Teresy Potockiej. Rok później król przystąpił do Ścisłej Obserwy, przy-
bierając nazwisko zakonne Salsinatus eques a Corona vindicata. Musiał
darzyć sympatią wolnomularzy, większa część z nich stanowiła krąg jego
ministrów, doradców, wojskowych i otaczającej go elity. Na ich opinii pole-
gał zapewne niejednokrotnie. Jeszcze większą sympatią króla cieszyły się

niektóre masonki. Przez wiele lat darzył uczuciem Izabellę z Czartoryskich Lubomirską, a jedną z jego licznych miłostek była Izabella z Flemmingów Czartoryska. Obie damy nie darzyły się zbyt ciepłym uczuciem, a rywalizacja o względy króla musiała jeszcze zaognić obopólną niechęć. Ciekawe, jak rywalki zachowywały się względem siebie w łoży, do której obie należały. Co prawda, wszystko działo się pod kluczem obowiązku tajemnicy, jednak gdyby doszło do jakiegoś starcia, być może choćby w zawaolowany sposób wzmianka o nim znalazłaby się w dziennikach, listach lub pamiętnikach. Przypuszczać można, że brak takiego podania. Zatem zgodnie z ideami przyjaźni i jedności siostrzanej i braterskiej, łoża być może była miejscem, które łagodziło nawet najbardziej gorące spory.

Efekty prac wolnomularskich przejawiały się również poza obrębem łoż. Ważna wartość, która im przyświecała – dobroczynność – widoczna była w działaniach prospołecznych oraz wpływie na proces modernizacji państwa. Organizowano zbiórki pieniężne na pomoc dla ubogich, a działalność ta była domeną łoż adopcyjnych. „Na uroczystym obchodzie imienin króla, 8 maja 1785 roku, członkinie łoż adopcyjnych zebrały na rzecz poszkodowanych ostatnią powodzią wiślańską ponad 2000 zł”, co musiało być sumą całkiem pokaźną. Udzielano się również w propagowanym przez króla przedsięwzięciu upowszechnienia szczepień na ospę. Bywało, że szczepienia prowadzono w lokalach łożowych, w czym brał udział Jan Baptysta Czempiński, nadworny lekarz wolnomularzy Jana Klemensa Branickiego i marszałka Stanisława Lubomirskiego. Również księżna marszałkowa wyróżniała się swoją działalnością dobroczynną. Otaczała opieką ubogich i potrzebujących, dbała o edukację niższych warstw społeczeństwa. „Nie było wioski w jej dobrach, w której nie zbudowałyby szkoły, szpitala, nie osadziła lekarza, czy akuszerki. Jej rządcy mieli obowiązek czuwać nad zakładami dobroczynnymi”. Dzięki majątkowi Izabelli mieszkańcy jej włości byli otoczeni bezpłatną opieką medyczną. Nie żałowała również środków na opłacenie swoich pełnomocników i lekarzy, aby służyli również tym najbiedniejszym. A gdy któryś mierzył się na powierzone obowiązki, czekały na niego furia, gwałtowny gniew oraz ryzyko szybkiego pożegnania się z posiadką. Izabella realizowała wolnomularską zasadę dobroczynności w sposób nad wyraz gorliwy.

Łoże adopcyjne można uznać za swego rodzaju przewrót w mentalności epoki oraz załążek emancypacji. Ich działania doprowadziły do możliwości

przynależności do stricte męskiego związku, stworzyły gałąź wyrastającą ze stricte męskiej organizacji. Mimo iż nadal nie miały ani podmiotowości prawnej, ani intelektualnej. Można powiedzieć, że wyszły poza typowo kobiecy salon towarzyski. Oczywiście, wyraźnie widać różnice między placówkami męskimi a adopcyjnymi oraz zwierzchność łóż męskich, jednak łoże damskie rozpościerały przed kobietami kolejną drogę do działania i rozwoju.

Podsumowanie

Powyższe analizy pozwalają przybliżyć zjawisko polskiego wolnomularstwa adopcyjnego w początkowym okresie jego funkcjonowania. Pomimo małej liczby źródeł możliwe jest przedstawienie jego historii oraz przybliżonych danych statystycznych. Problem kobiecy można odnaleźć w fundamentalnych częściach wolnomularskiego świata – w jego rytuale i poezji. Rozpatrywanie tych sfer aktywności wolnomularskiej pod kątem aspektu kobiecego przyniosło interesujące wnioski dotyczące charakteru wolnomularstwa adopcyjnego.

Wszystkie dokonane analizy ukazują marginalną pozycję kobiet w maońskim świecie. Wiadomo mało o historii i działalności placówek adopcyjnych, ponieważ nie były zapewne tak rozwinięte jak te, w których pracowali mężczyźni. Widoczny jest zwierzchniczy stosunek męskiej części Sztuki Królewskiej do masonerii kobiecej. Miało to miejsce zarówno w wymiarze organizacyjnym (placówki adopcyjne nie funkcjonowały samodzielnie, ale przy łóżach męskich, konieczne było podwójne obsadzanie godności), jak i ideologicznym, ukazanym w rytuale i poezji. W świadomości wolnomularzy kobiety były płcią piękną, ale słabą, czasem wręcz ułomną. Stąd wynikały ograniczenia ich działalności oraz konieczność męskiej kurateli. Jednak samo wolnomularstwo adopcyjne traktować należy jako przełom. Kobiety zdołały przekroczyć tradycyjny zakaz dopuszczania ich do członkostwa w organizacjach Sztuki Królewskiej i zyskały tym samym nowe, względnie samodzielne pole działania, do tej pory zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. To, że działały właśnie pod sztandarem masonerii z jej ideami równości, braterstwa czy doskonalenia siebie i ludzkości, mogło przyczynić się do podwyższenia ich statusu, stanowić krok do zrównania ze społeczną pozycją mężczyzn.

Sama masoneria może wiele zawdzięczać kobietom. Miały one znaczny wpływ na sterowanie opinią publiczną w dobie Oświecenia. Przez to, że życie kulturalne i towarzyskie było właśnie domeną pań, mogły przyczyniać się one do popularyzowania zjawiska wolnomularstwa. Natomiast dzięki mariażom łączącym adeptów i adeptki w pary, więzi jedności i braterstwa na pewno zyskiwały na sile, a wpływy masonerii rosły. Nie należy też zapominać o działalności charytatywnej łóż adopcyjnych. Ich wpływy miały zatem wymiar także ogólnospołeczny. Powyższe argumenty dowodzą, że pomimo iż masoneria adopcyjna przechodziła dopiero przez proces kształtowania się, a także traktowana była w sposób marginalny, odgrywała już znaczącą rolę w świecie Sztuki Królewskiej, a wątek kobiecy obecny jest we wszystkich istotnych dla niej elementach.

Głównym problemem badawczym, który pojawił się w toku pracy, była niemożliwość ustalenia dokładnych danych statystycznych obejmujących liczbę kobiet-wolnomularzek. Należy pamiętać, że *Wykaz Małachowskiego-Łempickiego* zawiera dublety nazwisk. Z racji braku szczegółowych danych w przypadku wielu pozycji, nie sposób było ustalić tożsamości niektórych pań. Sporządzony indeks masek daje jednak możliwość względnej orientacji w liczbie adeptek Sztuki Królewskiej doby Oświecenia.

Warto wspomnieć, że związek masonerii i kobiety odnajdziemy również w literaturze kolejnej epoki. W 1836 roku w Paryżu została wydana książka Ludwika Mierosławskiego *Żelazna Maryna*. Jest to powieść poetycka, której tytułowa bohaterka, kierowana żądzą zemsty, do swoich działań mających wymiar zarówno osobisty, jak i patriotyczny włącza członków loży wolnomularskiej i przewodzi im. W powieści ukazane są paralele symboliki i tradycji wolnomularskiej z symbolami polskości i polską historią. Wyraźnie widać, że autor wykorzystał zapis rytuału masońskiego. Uwidacznia się to w scenie inicjacji, gdzie mit zamordowanego przez trzech oprawców Hiram porównany jest z historią Polski rozdartej między trzech zaborców. *Żelazna Maryna* stanowi zatem kontynuację wątku kobiecego w literaturze podejmującej temat masonerii.



Spis alfabetyczny kobiet wolnomularerek

należących do łóż znajdujących się na ziemiach polskich przygotowany na podstawie *Wykazu* Stanisława Małachowskiego-Łempickiego z uzupełnieniami Hassa

[W nawiasie okrągłym podano numerację Małachowskiego-Łempickiego]

1. (23) Aloy de Franciszka. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance.
2. (53) Augustynowicz. Mistrzynie Obrządku loży adopcyjnej Szczerza Przyjaźń (rok 5785).
3. (137) Berneau. (Berneaux) Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5785).
4. (399) Chaudouar. (Chaudoir) Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5787).
5. (426) Chodkiewiczowa. Członkini loży adopcyjnej Eden (rok 5810).
6. (486) Cruss. Mistrzynie Ceremonii loży adopcyjnej Szczerza Przyjaźń (rok 5785).
7. (517) Czartoryska Izabella księżna, generałowa ziem podolskich. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność.
8. (893) Genty Anna. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność (rok 5785).
9. (1160) Heüssler. Członkini loży adopcyjnej Szczerza Przyjaźń (rok 5785).
10. (1368) Jelska Amelija. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność (rok 5784).
11. (1504) Kempścina. Członkini loży adopcyjnej Eden (rok 5810).
12. (1908) Lasocka Teresa. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność (w latach 5783–5790).
13. (1931) Lefort baronowa. Członkini loży adopcyjnej bez nazwy (rok 5767) i loży Dobroczynność (rok 5783).
14. (2036) Lubomirska księżna, marszałkowa. Członkini wolnomularstwa angielskiego (XVIII wiek).
15. (2037) Lubomirska Anna księżna. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność (rok 5783).
16. (2038) Lubomirska Izabela księżna. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność (rok 5783).
17. (2123) Łuszczewska Aleksandra z Cieciszowskich. Członkini loży adopcyjnej Dobroczynność (rok 5783).
18. (2907) Potocka Aleksandra hr. z Lubomirskich. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5783).
19. (2908) Potocka Anna Sewerynowa hr. z Sapiehów. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5783).
20. (2909) Potocka Joanna Karolina hr. z Sapiehów. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5783).
21. (2910) Potocka Józefa hr. z Mniszchów. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5783).

22. (2911) Potocka hr. Ignacowa. Wielka Mistrzyni łoży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5783).
23. (2912) Potocka hr. Piotrowa, starościna szczyrzecka. Członkini łoży adopcyjnej la Bienfaisance (rok 5783).
24. (3036) Radziwiłłowa Helena z Przezdzieckich, księżna. Członkini łoży adopcyjnej la Bienfaisance (rok 5785).
25. (3239) Rzewuska, hetmanowa polna. Członkini łoży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5783).
26. (3831) Traverssier. Członkini łoży adopcyjnej de l'Amitié Sincère (rok 5785).
27. (3881) Tyszkiewicz Teresa. Wielka Mistrzyni łoży de la Bienfaisance (rok 5783).
28. (4022) Wielhorska hr. Członkini łoży adopcyjnej Ad. Eden.
29. (4068) Willans Izabela. Członkini łoży adopcyjnej Dobroczynność (rok 5785).
30. (4514) Brühlowa, generałowa artylerii koronnej. Członkini łoży Adopcyjnej.
31. (4559) Cichocka, Członkini łoży adopcyjnej Eden (rok 5810).
32. (4532) Cagliostro Lorenza hr. (Feliciani). Wielka Kopta. Założycielka łoży Egipskiej w Warszawie (rok 5780).
33. (4658) Fersen baronowa z ks. Radziwiłłów. Wielka Mistrzyni łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
34. (4714) Glaudel. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
35. (4718) Godard z hr. Taufkirch. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
36. (4721) Godin. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
37. (4899) Jocz, panna. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
38. (5119) Malaisier. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
39. (5156) Mickiewiczowa. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
40. (5177) Morawska z ks. Radziwiłłów. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
41. (5178) Morawska panna (córka Morawskiej z ks. Radziwiłłów). Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
42. (5243) Olędzka z Oranowskich. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
43. (5249) Osińska. Członkini łoży adopcyjnej Eden (rok 5810).
44. (5260) Palmier. Członkini łoży adopcyjnej Szczerza Przyjaźń (rok 5781).
45. (5333) Przezdziecka z Radziwiłłów. Wielka Dozorczyzna łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
46. (5353) Radziwiłłowa ks. z ks. Tourn und Taxi. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
47. (5410) Sapieżyna z Sułkowskich Franciszka ks. Członkini łoży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5784).
48. (5461) Sielawa. Członkini łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).
49. (5495) Sołtanowa z Radziwiłłów. Siostra Straszna łoży adopcyjnej Doskonała Wierność (rok 5781).

50. (5498) Sołtykowa. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5784).
51. (5547) Szaniawska Anna. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5784).
52. (5576) Tepperowa Filipina. Członkini loży adopcyjnej de la Bienfaisance (rok 5785).
53. (5642) Wielopolska Elżbieta. Członkini loży adopcyjnej Ad. Eden (rok 5810).
54. (5660) Wodzicka z Dębowskich. Członkini loży adopcyjnej Ad. Eden (rok 5810).
55. (5746) Żwanowa. Członkini loży adopcyjnej Eden (rok 5810).

Uzupełnienia Hassa

z podanymi przez niego źródłami

56. Aksamitowska, <żona Wincentego, gen., wolnomularza>; adopc. Ogród Eden (Poznań) czł. 1810.
Z. Zalewski, Masoneria narodowa w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
57. Aloe Ludwika, następnie żona Aleksandra Roźnieckiego; <nazwa nieznana> adopc. Teresy Potockiej (Warszawa)
sekr. Ok. 1768. AMP II-1/1, k. 78 v.; II-1/8, k. 1v.
58. Czapska [Kandyda, z Lipskich, żona Antoniego, bądź Anna, z domu Aloe, żona Stanisława]; I – 16 VIII 1779 Katarzyna pod Gwiazdą Północną – adopc. (Warszawa).
W, s. 34.
59. Dąbrowska Barbara z Chłapowskich (1783 – 22 I 1848) <żona Jana Henryka>; adopc. Ogród Edenu (Poznań) czł. 1810.
J. Falkowski, Księstwo Warszawskie. Obrazy z Życia ... , t. II, Warszawa 1906, s. 10. Z. Zalewski, Masoneria narodowa w Poznaniu, „Kronika Miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
60. Godardowa, z domu Taufkirch [żona Karola ?]; De la Fidelité Parfaite – adopc. (Wilno) czł. 1781.
WKL, s. 8.
61. Gostyńska Katarzyna, starościna przyłuska; I – 16 VII 1779 Katarzyna pod Gwiazdą Północną – adopc. (Warszawa).
W, s. 34
62. Humiecka [Anna] z Rzewuskich (1721–1798), żona Józefa, miecznika koronnego; W Loża Cnotliwy Sarmata – loża adopc. przy niej (Warszawa), przewodnicząca 1770.
W, s. 23.
63. Jaraczewska; adopc. Ogród Edenu (Poznań) czł. 1810.
Z. Zalewski, Masoneria narodowa w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
64. Kwaśniewska Eufemia, z Potkańskich <żona Walentego, od marca 1810 komendanta wojskowego Poznania, 24 X 1810 gen. bryg., czł. Les Français et Polonais réunis (Poznań)>; adopc. Ogród Edenu (Poznań) czł. 1810.
Z. Zalewski, Masoneria narodowa w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.

65. Le Fort Anna, z domu Genty (żona Piotra); Cnotliwy Sarmata – adopc. (Warszawa) czł. 1768.
W, s. 19.
66. Osińska [? Rozalia z Bogusławskich, żona Ludwika, aktorka?]; I – 1810 adopc. Eden (Warszawa).
J. Falkowski, Księstwo Warszawskie, t. II, Warszawa 1906, s. 45.
67. Palombini Karolina <córka Jana Henryka Dąbrowskiego, wolnomularza>; adopc. Ogród Edenu (Poznań), czł. 1810.
Z. Zalewski, Masoneria Narodowa w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr. 8, s. 147.
68. Ponińska Juliana <żona Józefa, prefekta Poznania, czł. Les Français et Polonais réunis (Poznań)>; adopc. Ogród Edenu (Poznań) przewodnicząca 1810.
Z. Zalewski, Masoneria narodowa w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
69. Potocka, żona Marcelego Potockiego; I – 1810 adopc. Eden (Warszawa).
J. Falkowski, Księstwo Warszawskie, t. II, Warszawa 1906, s. 45.
70. Potocka, żona generała Stanisława Potockiego; I – 1810 adopc. Eden (Warszawa).
J. Falkowski, Księstwo Warszawskie, t. II, Warszawa 1906, s. 45.
71. Potocka Anna Teresa, z Ossolińskich (1746–1810), żona Józefa; adopc. <nazwa nieznaną> (Warszawa) przewodnicząca ok. 1768.
AMP II-1/1, k. 78 v.
72. Przedziecka, z Radziwiłłów; adopc. De la Parfaite Fidelité (Wilno) w inspektorka 1781.
WKL, s. 8.
73. Reiner [kobieta]; adopc. Zur aufrichtigen Freundschaft (Lwów) czł. 1785.
BN, BOZ 1760/1, k. 243.
74. Roźniecka Luiza, z domu Aloe, 2° voto Potocka Janowa; adopc. Katarzyna pod Gwiazdą Północną (Warszawa) czł. 1779.
W, s. 34.
75. Schwerin, żona Kurda Christopha Schwerina, posła pruskiego w Wiedniu; La Confrérie Rouge (Toruń) czł. 1721.
Schmidt, s. 39.
76. Skrzyszowska, żona kapitana, Lwów; <nazwa nieznaną> adopc. (Lwów) czł. 1784.
BN, BOZ 1760/1, k. 73.
77. Sułkowska; adopc. Ogród Edenu (Poznań) czł. 1810.
Z. Zalewski, Masoneria Narodowa w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
78. Wacłowa, żona aptekarza, Żytomierz; adopc. Ciemności Rozproszone (Żytomierz) przewodnicząca 1786 (bądź nieco później).
S. Malachowski-Lempicki, Wielka prowincjonalna łoża wołyńska, Dubno 1931, s. 11.
79. Wielhorska Aleksandra, z domu de Palmière de Veylan, żona Józefa; I – 8 V 1785 <łoża niewiadoma>
BN, BOZ 1760/1, k. 243.

80. Zabłocka, z domu Massani; De la Fidélité Parfaite – adopc. (Wilno) czł. 1781.
WKL, s. 8.
81. Zabłocka Augustyna <żona Augustyna, radcy prefektury, czł. Les Français et Polonais réunis (Poznań)>; adopc. Ogród Edenu (Poznań), czł. 1810.
Z. Zaleski, *Masoneria Narodowa w Poznaniu*, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
82. Zaborowska <żona Augusta, adwokata Trybunału, przewodniczącego Stałości (Poznań)>;
adopc. Ogród Edenu (Poznań), czł. 1810.
Z. Zaleski, *Masoneria narodowa w Poznaniu*, „Kronika miasta Poznania” 1923, nr 8, s. 147.
83. Zofia z Potockich Czosnowska, członkini loży Eden. Wymieniona w Sekcie farmazonii warszawskiej L.Hassa, s. 321.



Alfabetyczny indeks łóż adopcyjnych

Alfabetyczny indeks łóż adopcyjnych przygotowany został na podstawie *Wykazu polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821 poprzedzonego zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego* Stanisława Małachowskiego-Łempickiego, wraz z przyporządkowanym do nich wypisem łóż męskich, przy których funkcjonowały. W nawiasach okrągłych znajdują się numery pozycji łóż w *Wykazie*. Na końcu indeksu znajdują się informacje o źródłach (dziś często już nieistniejących), na których oparł swój wykaz Małachowski-Łempicki. W nawiasach kwadratowych rozwiązano skróty nazw stosowane w dokumentach wolnomularskich.

1. (2) **Adopcyjna** loża bez nazwy. *Le Monde Maçonnique* wspomina, iż w roku 1767 była w Warszawie loża adopcyjna, o której brak informacji; pracowała w lokalu loży Cnotliwy Sarmata. Członkiniami jej były krajczyna Teresa Potocka, baronowa le Fort, panna Aloy i in. Źródła: N. 90

(194) **Cnotliwy Sarmata** (*au vertueux Sarmate, der tugendhafte Sarmate*) na wsch[odzie]:. Warszawy; Fryderyk-Alojzy Brühl, zamknąwszy lożę Trzech Braci, otworzył tę lożę 11 stycznia 1767 roku jako starszokocką, 24 kwietnia 1769 roku loża ta została ogłoszona wielką; August Muszyński został jej wielkim mistrzem, a Jan Łukasz Toux de

Salverte namiestnikiem. Pracowała w polskim i niemieckim językach w stopniach symbolicznych i szkockich. Źródła: N. 34.

2. (18) **de la Bienfaisance** (Dobroczynność) na wsch[odzie]:. Warszawy; adopcyjna, powstała w roku 1783. Statut potwierdzony został 19 lutego 1785 przez W[ielki]. W[schód]. P[olski].; mistrzynią katedry była hr. Teresa Tyszkiewiczowa, wśród członkiń ks. Lubomirska i hr. Rzewuski. Prezesem komisji do opracowania regulaminu [łóż] adopcyjnych był wyznaczony Michał Wielhorski (15 kwietnia 1783 roku). W latach 1785–1788 powstały w Polsce cztery [łoże] adopcyjne, zależne od [łóż] de la Bienfaisance. Źródła: N. 34.
3. (22) **Bouclier du Nord** na ws[chodzie]:. Warszawy; adopcyjna, założona w roku 1783. Źródła: N. 34.

(21) **Bouclier du Nord** (Tarcza Północna, *das Nordschild*) na ws[cho]dzie]:. Warszawy; otwarta 15 października 1780 roku przez w[ielką] [łóż] Katarzynę pod Gwiazdą Północną pod sterem Wielhorskiego, pracowała w języku francuskim. W roku 1784 brała udział w powstaniu W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]. W roku 1786 złąła się z francuską Parfait Silence; 27 czerwca 1810 roku poczęła znów pracować, przystąpiwszy do W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]. W roku 1811 miała 39 członków, a w roku 1815 członków czynnych 128 i 45 honorowych; przetrwała do kasaty w roku 1821. Źródła: N. 34.

4. (31) **Ciemności Rozproszone** na wsch[odzie]:. Żytomierza; adopcyjna, założona w roku 1786 pod przewodnictwem Wacłowej, żony aptekarza. Źródła: N. 96.

(32) **Ciemności Rozproszone** (*Tenèbres Dispersees, Die zerstreute Finisternis*) na wsch[odzie]:. Żytomierza; założona 31 maja 1786 roku przez [łóż] prow[incjonalną]. Doskonałą Tajemnicę na wsch[odzie]:. Dubna, pracowała w języku polskim, zależała od W[ielkiego]. W[scho]du]. N[arodowego]. P[olski]. (1787). Potem była w zależności od w [iel]kiej]. [łóż] Astrei na wsch[odzie]:. Petersburga i pracowała w języku polskim i francuskim. Źródła: N. 34, 70a.

5. (305) **Cnotliwy Sarmata** na wsch[odzie]!. Warszawy; adopcyjna. Na sesji 29 listopada 1768 roku Moszyński postanowił, aby łoża adopcyjna, która od czasu do czasu odbywała swe posiedzenia w lokalu [łoży] Cnotliwy Sarmata, każdym razem brała na to pozwolenie od mistrza. Źródła: N. 90.

(306) **Cnotliwy Sarmata** na wsch[odzie]!. Warszawy; ogłoszona w. łożą 24 kwietnia 1769 roku; pracowała po polsku pod wielkim mistrzem Augustem Muszyńskim. Źródła: N. 90.

6. (156) **Dobry Pasterz** (*Bon Pasteur*) na wsch[odzie]!. Warszawy; adopcyjna, pracowała do 19 lipca 1793 roku. Źródła: N. 90.

(155) **Dobry Pasterz** (*Bon Pasteur*) na wsch[odzie]!. Warszawy; założona w roku 1750 przez pułkownika wojsk polskich Jana Łukasza de Toux Se Salverte, który nadawał stopnie wyższe i rządził nią samowładnie; w roku 1769 poczęła się zwać *grande souveraine loge*; w roku 1780 liczyła 99 braci, pracowała do 19 lipca 1793 roku. Źródła: N. 34, 90.

7. (229) **Doskonała Tajemnica** (*Parfait Mystère*) na wsch[odzie]!. Dubna; adopcyjna, powstała 12 października 1785 roku przy [łoży] prowincjonalnej z zezwolenia W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]. Źródła: N. 34.

(228) **Doskonała Tajemnica** (*Parfait Mystère*) na wsch[odzie]!. Dubna; założona 30 października 1780 roku z polecenia W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]. przez Michała Lubomirskiego; od roku 1780 [łoża] prowincjonalna wołyńska; 12 października 1785 roku założyła [łożę] adopcyjną; 28 czerwca 1786 roku założyła w Dubnie [łożę] córkę Polak Dobroczywny; 31 maja 1786 roku założyła [łożę] Ciemności Rozproszone na wsch[odzie]!. Żytomierza, zatwierdzoną przez W[ielki]. W[schód]. N[arodowy]. P[olski]. Wskrzyszona i do godności [łoży] prowincjonalnej przywrócona w roku 1818; pracowała do kasaty w 1821 roku. Źródła: N. 34, 37.

8. (244) **Doskonała Wierność** na wsch[odzie]!. Wilna; adopcyjna, założona w końcu XVIII wieku; wielką mistrzynią była baronowa Fersen, wielką dozorczynią Przeddziecka i siostrą straszną Soltan. Źródła: N. 98.

(243) **Doskonała Wierność** na wsch[odzie]:. Kamieńca Podolskiego; w roku 1786 zwróciła się do W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]. z prośbą wydania jej dyplomu; zawiadomiono ją, aby najpierw zwróciła się do swej [łóży] prowincjonalnej. Źródła: N. 34.

9. (42) **Eden** na wsch[odzie]:. Warszawy; adopcyjna, założona 16 czerwca 1810 roku zamiast dawnej adopcyjnej Bienfaisance na wsch.:. Warszawy, pracowała na Lesznie w pałacu Działyńskich, polska. Źródła: N. 90.

10. (62) **Göttin von Eleusis** na wsch[odzie]:. Warszawy; adopcyjna, założona 25 lutego 1786 roku przy [łóży] tej nazwy. Źródła: N. 34.

(61) **Göttin von Eleusis** na wsch[odzie]:. Warszawy; symboliczna, otwarta 15 października 1780 roku przez w. [łożę] Katarzynę pod Gwiazdą Północną z aprobaty w. [łóży] Royal York, przeszła pod zależność W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]., pracowała w języku niemieckim; wskrzeszona w roku 1809; 24 sierpnia 1810 roku otworzyła w Warszawie [łożę] Astreę, pracowała do kasaty w roku 1821. Źródła: N. 34, 40.

11. (68) **Halle der Beständigkeit** na wsch[odzie]:. Warszawy; adopcyjna. Źródła: N. 90.

(67) **Halle der Beständigkeit** na wsch[odzie]:. Warszawy; otwarta w roku 1809, należała do W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski].; dawniej pracowała pod nazwą *zum goldnen Leuchter*; 20 września 1815 roku założyła [łożę] Świątynię Minerwy w Warszawie, pracowała do kasaty w roku 1821. Źródła: N. 26, 27, 34.

12. Łoża adopcyjna przy [łóży] **Katarzyna pod Gwiazdą Północną**.

(92) **Katarzyna pod Gwiazdą Północną** na wsch[odzie]:. Warszawy; nazwana tak na cześć cesarzowej Katarzyny II, założona 20 grudnia 1778 roku, loża szkocka matka dla całej Polski, należała do W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski]., pracowała w języku francuskim. Przy łoży tej była kapituła większa, czuwająca nad zachowaniem rytuału i doktryny wolnomularskiej we wszystkich lożach, w składzie

w roku 1785: August Ott – prezes; członkowie: Genty, Aleksander Szembek, Bouquet, Morawski, Stockman, Aubert, Le Fort, Woyna, Pütz, sekretarz Le Jay. Istniała federacja czterech łóż: Katarzyny pod Gwiazdą Północną, Tarczy Północnej, Bogini Eleuzis i Świątyni Izis, wszystkie na wsch.: Warszawy. W dziesięć lat po założeniu, podczas Sejmu Czteroletniego zastąpiono nazwę Katarzyna pod Gwiazdą Północną nazwą Stanisław August pod Gwiazdą Północną, po rozbiore kraju zamieniono na Gwiazdę Wschodnią, a w roku 1818 powrócono do nazwy pierwotnej Pod Gwiazdą Północną. Źródła: N. 34, 90.

13. (134) **Mopsów**, łoża kobiece, były w Polsce za Augusta III. Źródła: N. 34.

14. (141) **Ogród Edenu** (*Garten Eden*) na wsch[odzie]:. Poznań; adopcyjna przy [łoży] Francuzi i Polacy Zjednoczeni, założona przez tę ostatnią 8 listopada 1810 roku. Źródła: N. 34.

(52) **Français et Polonais réunis** (Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni) na wsch[odzie]:. Poznań; założona 1 stycznia 1808 roku przez w. wsch[ód] Francji; 8 listopada 1810 roku założyła adopcyjną łożę Ogród Edenu, stała się później kapitularną. Po upadku Napoleona zamknęła się; wznowiła prace pod nazwą *Standhaftigkeit* i 9 grudnia 1815 roku podległa w. [łoży] *zu den drei Weltkugeln*. Źródła: N. 34.

15. (300) **Przesąd Zwyciężony** na wsch[odzie]:. Kraków; adopcyjna; łoża krakowska Przesąd Zwyciężony starała się w roku 1811 przez swego reprezentanta przy W[ielkim] Wschodzie Kosseckiego o założenie łoża adopcyjnej, znajdując, iż łoża taka jest konieczną w „znacz-
nem wolnem i handlowem mieście jak Kraków”. Nie ma śladów, aby łoża adopcyjna była założoną w Krakowie. Źródła: N. 90.

(301) **Przesąd Zwyciężony** na ws[chodzie]:. Kraków; prowincjonalna. Kapituła Najwyższa aktem z 19 października 1812 roku podniosła łożę symboliczną Przesąd Zwyciężony do łoży prowincjonalnej. Wy-
padki wojenne stanęły na przeszkodzie, aby akt wprowadzić w życie, i dopiero w roku 1818 poczęła pracować w Krakowie kapituła niższa Góra Wawel. Źródła: N. 90.

16. (212) **Stalość Uwieńczona** (*la Constance Couronnée, zur gekrönten Beständigkeit*) na wsch[odzie]:. Poznania; adopcyjna; zezwolenie W[ielkiego]. W[schodu]. N[arodowego]. P[olski] na otwarcie otrzymane 11 maja 1785 roku. Źródła: N. 34.

(211) **Stalość Uwieńczona** (*la Constance Couronnée, zur gekrönten Beständigkeit*) na wsch[odzie]:. Poznania; założona z polecenia w[ielkiej] [łóży] polskiej w roku 1780 przez Ignacego Działyńskiego, loża prowincjonalna, pracowała w języku polskim; w roku 1781 nadano jej prawa odbywania kapituły w stopniu 4-tym i erygowania łóż symbolicznych w całej Wielkopolsce. Istniała do roku 1794. Źródła: N. 34.

17. (179) **Szczera Przyjaźń** (*l'Amitie Sincère*) na wsch[odzie]:. Lwowa; adopcyjna, założona przez [łóżę] Szczera Przyjaźń; pracowała jeszcze w roku 1788. Źródła: N. 34.

(178) **Szczera Przyjaźń** (*l'Amitie Sincère, zur ufrichtigen Freundschaft*) na wsch[odzie]:. Lwowa; założona w roku 1782, powstała z [łóży] Trzech Orłów Białych; pracowała po polsku i francusku; 22 czerwca 1783 roku zatwierdzona przez W[ielki]. W[schód]. N[arodowy]. P[olski]; 2 stycznia 1788 roku wykreślona przez W[ielki] W[schód] N[arodowy]. P[olski]. z liczby podległych mu [łóż] wskutek edyktu cesarza Józefa. Źródła: N. 12. 34. 90.

18. (278) **Trzech Braci** na wsch[odzie]:. Warszawy; adopcyjna, istniała w roku 1767; innych szczegółów brak. Źródła: N. 90.

(277) **Trzech Braci** na ws[chodzie]:. Warszawy; wskrzeszona w roku 1758 przez Augusta Moszyńskiego. Źródła: N. 90.

19. (249) **Wytrwałość** na wsch[odzie]:. Paryża; założona około roku 1771 przez hrabinę Potocką, hrabiego Brzostowskiego i markiza de Seignelay. Źródła: N. 90.

20. Loża adopcyjna przy (292) *zum goldnen Leuchter* na wsch.: Warszawy; loża niemiecka powstała 21 stycznia 1805 roku z rozdziału [łóży] *zum goldnen Leuchter* na niemiecką i polską. Źródła: N.90.



Na artykuł składają się fragmenty pracy magisterskiej pt. *Działalność kobiet w wolnomularstwie na ziemiach polskich w latach 1768–1821. Organizacja – literatura – rytuał*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Wichrowskiej na kierunku filologia polska, na Uniwersytecie Warszawskim.

Katarzyna Jarzyna

Bibliografia

- Cegielski T., *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii. Geneza - fundamenty - komentarze*, Warszawa 2011.
- Cegielski T., *Masoni, kobiety i kwestia kobieca*, [w:] *Kobieta i świat polityki na Ziemiach Polskich w XIX w.*, zbiór studiów, T.3., pod. red. Anny Tarnowskiej i Andrzeja Szwarca, Warszawa 1995.
- Cegielski T., *Sekrety Masonów. Pierwszy stopień wtajemniczenia*, Warszawa 1992.
- Hass L., *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie*, Warszawa 1980.
- Hass L., *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982.
- Maciejewski J., *Literatura okolicznościowa i użytkowa (zamiast wstępu)*, [w:] *Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, seria I, Warszawa 1994.
- Małachowski-Lempicki S., *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929.
- Muszyńska-Hoffmanowa H., *Panie na Wilanowie*, Warszawa 1976.



Loże kobiece, nowe zjawisko w historii wolnomularstwa polskiego

Zacznijmy od stwierdzenia, że wolnomularstwo kobiece sensu stricto, przyjmujące wyłącznie kobiety i zorganizowane według takich samych reguł, jakie obowiązują w zakonach męskich, ma stosunkowo krótką historię. Ojczyzną liberalnego wolnomularstwa kobiecego jest Francja. To w kraju Woltera i Jana Jakuba Rousseau 21 października 1945 roku powstał pierwszy niezależny Wolnomularski Kobiety Związek Francji (*L'Union Maçonnique Féminine de France*), który w 1952 roku przekształcił się w Wielką Żeńską Lożę Francji (*Grande Loge Féminine de France*), obediencję, do której obecnie należą polskie żeńskie loże Prometea i Gaja Aeterna.

Należy jednak podkreślić, że historia związków kobiet z wolnomularstwem jest prawie tak długa jak historia wolnomularstwa. Sięgają one bowiem czasów Oświecenia. Za kolebkę wolnomularstwa kobiecego przyjęto uważać tzw. loże adopcyjne, których nie sposób całkiem pominąć przy omawianiu współczesnego wolnomularstwa żeńskiego. Mimo iż Konstytucja Andersona wykluczała przynależność kobiet do ruchu wolnomularskiego, uznając je za nie w pełni wolne, to w połowie XVIII wieku we Francji istniało wiele łóż adopcyjnych, tworzonych przy lożach męskich. Pierwsze kobiety znalazły się w lożach adopcyjnych powołanych do życia przez Wielką Lożę Narodową Francji. Nie były to loże ani samodzielne, ani niezależne i z autentycznym wtajemniczeniem niewiele miały wspólnego (m.in. stosowano podwójne obsadzanie stanowisk, a prowadzącym prace był zawsze Czcigodny Mistrz loży męskiej). Loże te pracowały w oparciu o odrębny, znacznie skromniejszy pod względem

duchowym rytuał¹. Status łóż adopcyjnych niewątpliwie wynikał z niskiej pozycji społecznej kobiet w tamtej epoce. Do łóż tych należały prawie wyłącznie kobiety z arystokracji. Jak pisze Leon Chajm, obecność pań, mimo ich podrzędnej, określonej i ściśle podporządkowanej roli, stanowiła jednak dla męskich łóż niewygodny problem². Po powstaniu w 1773 roku Wielkiego Wschodu Francji bracia z Łóż Narodowych pozbyli się kłopotu i przekazali te paraloże pod jego opiekę, co formalnie stało się w 1774 roku. Po dłuższej, kilkudziesięcioletniej przerwie, w 1906 roku loże adopcyjne ponownie powróciły do Wielkiej Loży Francji³.

Masoneria kobieca, pod wpływem silnych kulturowych związków z Francją, dość szybko trafiła na tereny I Rzeczypospolitej. W osiemnastowiecznej Polsce istniało wiele adopcyjnych łóż kobiecych, zorganizowanych na wzór francuski. Najważniejszą placówką adopcyjną była loża Dobroczynność (w wykazie Małachowskiego-Łempickiego figuruje dwadzieścia pięć członkiń)⁴. Loża zrzeszała wyłącznie arystokratki – matki, żony, córki masonów. Panie zrzeszone w lożach adopcyjnych nie tyle realizowały założenia wolnomularstwa, zajmując się własnym rozwojem intelektualnym i duchowym, lecz skupiały się przede wszystkim na działalności filantropijnej, kulturalnej i towarzyskiej. Loża Dobroczynność była pierwszą lożą adopcyjną w Europie Środkowo-Wschodniej. Zapewne związane to było również ze stosunkowo silną pozycją kobiet w dawnej Polsce w porównaniu z innymi krajami europejskimi.

Przełomowym krokiem na drodze ewolucji wolnomularstwa w kierunku równego prawa do zrzeszeń mężczyzn i kobiet pod sztandarami wolności, równości i braterstwa było inicjowanie w 1882 roku przez George Martin pierwszej kobiety – wolnomysłicielki Marie Deraismes. Ten śmiały akt dał początek zakonowi mieszanemu *Le Droit Humain*⁵. Powstanie Międzynarodowego Zakonu Mieszanego, gdzie kobiety i mężczyźni pracowali na równych prawach dla postępu ludzkości, zmieniło radykalnie klimat psychologiczno-społeczny wobec problemu wolnomularstwa kobiecego.

Niemniej, trzeba było jeszcze siedemdziesięciu lat przemian warunków życia i świadomości społecznej, aby sytuacja dojrzała do utworzenia w 1945 roku pierwszego, niezależnego Wolnomularskiego Kobiecego Związku Francji.

Na Konwencji Wielkiej Loży Francji w dniu 17 września 1945 roku z ust Wielkiego Mistrza padły znamienne słowa: „Dzisiaj emancypacja kobiet jest w pełni zrealizowana w dziedzinie politycznej, należy przypuszczać, że wkrótce będzie tak samo w dziedzinie prawnej. Byłoby bolesnym paradoksem, żeby Wolnomularstwo, całkowicie zwrócone w stronę postępu, pozostało ostatnim miejscem zachowania przestarzałej koncepcji utrzymującej kobietę w haniebnym stanie poniżenia. Dlatego gdy Siostry wyraziły całkowicie naturalną chęć rekonstrukcji ich warsztatów, zdecydowaliśmy położyć kres przestarzałej formie, aby wreszcie zrobić krok, który będzie logicznym wynikiem przeszło czterdziestoletnich wysiłków w naszych Lożach adopcyjnych, czyli stworzenia we Francji samodzielnego wolnomularstwa kobiecego”⁶.

Tego samego dnia Wielka Loża Francji przegłosowała unieważnienie Konstytucji z 1906 roku i Regulaminu Ogólnego, który ustanawiał i precyzował sposób organizacji kobiecego wolnomularstwa adopcyjnego. Siostry były w ten sposób wolne i mogły zorganizować niezależną obediencję. Walne zebranie założycielskie 21 października 1945 roku, któremu przewodniczyła z wyboru siostra Gentily, ustanowiło *Union Maçonnique Féminine de France*, czyli Żeński Związek Wolnomularski Francji, którego siedziba mieściła się w Paryżu, przy ulicy Froideveaux pod numerem 63 (Świątynia Wielkiej Loży Francji). W 1952 roku Kobięcy Związek Francji przekształcił się w Wielką Żeńską Lożę Francji (*Grande Loge Féminine de France*), dzisiejszą obediencję polskich łóż żeńskich. W początkowym okresie WŻLF pracowała jeszcze w oparciu o specyficzny dla kobiet rytuał adopcyjny. Dopiero w 1957 roku wprowadzono Ryt Szkocki Dawny i Uznany.

Powstanie wolnomularstwa żeńskiego w Polsce było możliwe znacznie później, bo dopiero po 1989 roku, w czasach transformacji ustrojowej, budowy społeczeństwa otwartego i odradzenia się struktur wolnomularskich. Jak wiadomo, w komunistycznej rzeczywistości powojennej wolnomularstwo, zdelegalizowane w 1938 roku dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego, było nadal nielegalne i oficjalnie nie istniało.

Polskie loże Wielkiej Żeńskiej Loży Francji

W Polsce aktualnie istnieją dwie loże kobiece na Wschodzie Warszawy

– Prometea i Gaja Aeterna. Obie podlegają organizacyjnie największej obediencji żeńskiej na świecie: **Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji**, która skupia około czternastu tysięcy członkiń w czterystu dwudziestu łóżach i od której otrzymały patenty (Prometea w 2000 roku, zaś Gaja Aeterna w 2010 roku). Utworzenie pierwszej w historii wolnomularstwa polskiego łóży kobiecej – Prometei było możliwe dzięki wsparciu i inicjatywie środowiska emigracyjnego polskich wolnomulek we Francji, a organizacyjnie dzięki łoży Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji innej niż wszystkie – Róży Wiatrów na Wschodzie Paryża.

Po upadku komunizmu wiele siostr z państw Europy Środkowej i Wschodniej poczuło potrzebę efektywnego uczestniczenia w przemianach politycznych w ich rodzinnych krajach. Wśród nich znalazły się także Polki. W odróżnieniu od braci polskiego pochodzenia zrzeszonych w paryskiej Łoży Kopernik, siostry polskiego pochodzenia pracowały indywidualnie w różnych łóżach i nie miały między sobą kontaktów. Zmobilizowała je idea przeniesienia wolnomularstwa kobiecego do odradzającego się kraju i spotkały się dopiero w Róży Wiatrów.

Idea tej specyficznej łóży zrodziła się z potrzeby umożliwienia dostępu do masonerii kobietom w różnych krajach świata, w których nie mają one organizacyjnych możliwości wolnomularskiej pracy. WŻLF od początku postawiła sobie za cel rozwój wolnomularstwa kobiecego. Dzięki szeroko zakrojonej polityce zagranicznej WŻLF powstały niezależne obediencje żeńskie w Belgii, Szwajcarii, Hiszpanii, Portugalii i Wenezueli. Zakładając Łóżę Róża Wiatrów, WŻLF rozszerzyła swój potencjał przekazu inicjacyjnego.

Światła Róży Wiatrów zostały zapalone w Rycie Szkoockim Dawnym i Uznany 12 marca 1978 roku na Wschodzie Paryża. Wielka Mówczyni z tego okresu, Jeanine Pialoux, tak mówiła o misji inicjacyjnej tej „łóży świata”: „Przyjmując kobiety bez względu na ich rasę czy religię, Róża Wiatrów jest nieskończonym łańcuchem jedności, symbolem powszechnego braterstwa, braterstwa wspierającego się na równości autentycznej, dalekiej od czczych haseł wygłaszanych w świecie profańskim”⁷.

Dzięki pracy Róży Wiatrów, od momentu jej założenia w marcu 1978 roku WŻLF zapaliła światła dwudziestu trzech łóż we Francuskich Tery-

toriach zamorskich (Gwadelupa, Reunion, Martynika, Gujana Francuska, Tahiti, Nowa Kaledonia) i w wielu krajach świata, między innymi w Wenezueli, Kanadzie, na Mauritiusie, na kontynencie afrykańskim (Togo, Kamerun, Gabon, Kongo Brazzaville, Benin, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal, Maroko) oraz w Europie (Niemcy, Węgry, Czechy, Serbia, Rumunia). I oczywiście w Polsce!

Początki wolnomularstwa kobiecego Polsce wiążą się nieodłącznie z nazwiskiem Ewy Jaśkowskiej – wolnomularki, Polki mieszkającej od ponad czterdziestu lat w Paryżu, która przybyła na początku lat dziewięćdziesiątych do Warszawy z misją umożliwienia zainteresowanym ideami wolnomularskimi kobietom inicjacji właśnie w loży Róża Wiatrów. Znalazła sprzymierzeńców swojej misji w braciach z już funkcjonujących w Polsce struktur wolnomularskich – Wielkiej Loży Narodowej i loż przyszłego Wielkiego Wschodu Polski, którzy pomogli jej w nawiązaniu pierwszych kontaktów. I tak dwie pierwsze Polki inicjowane były w paryskiej loży Róża Wiatrów w 1993 roku (jedną z nich była Mirosława Dołęgowska-Wysocka), a wkrótce dołączyły do nich następne. Pionierki wolnomularstwa żeńskiego w Polsce przez pięć lat pracowały na wzór „latających uniwersytetów” pod różnymi prywatnymi adresami i zgodnie z dewizą wolnomularstwa, że „tutaj wszystko jest symbolem”, w improwizowanych lokalach lożowych. Mimo że loże te organizowane były ad hoc w różnych pomieszczeniach prywatnych, to starannie dbano o symbole i szczegóły rytualne. Praca w loży korespondencyjnej nie była łatwa. Pisano przeciętnie po kilka prac w danym stopniu. Nie było wówczas Internetu, książek o tematyce wolnomularskiej w języku polskim. Podstawowym ogniwem łączącym polskie wolnomularki z paryską lożą Róża Wiatrów była siostra Ewa Jaśkowska, a Róża Wiatrów była źródłem ich wiedzy. Inicjacje odbywały się w Paryżu, a podwyżki na kolejne stopnie, dzięki przyjazdom siostr z Różą Wiatrów, w Warszawie. Tamte podróże między Warszawą a Paryżem były także jedną z dróg do dzisiejszej połączonyj Europy.

12 grudnia 1998 roku powstał Trójkąt na Wschodzie Warszawy. Prace Trójkąta odbywały się już w prawdziwej loży – siedzibie WLNP. Mimo iż bracia z tzw. wolnomularstwa regularnego, zgodnie z przyjętą doktryną, do dziś nie utrzymują oficjalnych kontaktów z lożami liberalnymi, okazali jednak młodemu zrzeszeniu siostr dużo braterskiej pomocy. I to pomocy nie okazjonalnej, bo siostry korzystały z gościnności Loży Narodowej

przez dziesięć lat w dwóch kolejnych siedzibach WLNP. Do dziś ekskluzywnym braci z Łoży Narodowej dotyczy wyłącznie prac rytualnych.

W dniu 4 listopada 2000 roku odbyło się zapalenie świateł pierwszej łoży kobiecej w Polsce. Łoża przyjęła nazwę PROMETEA na Wschodzie Warszawy i pracuje w Rycie Szkoockim Dawnym i Uznanym. Jest 349. łożą Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji. Patent otrzymała od Wielkiej Mistrzynie WŻLF Marie-France Picart, która przyjechała do Warszawy w asyście Wielkiej Mówczyni, Wielkiej Sekretarz i Wielkiej Ekspert. Wśród gości z Francji najliczniej reprezentowana była łoża Róża Wiatrów z Cz.: M.: Cristiną Briceno, która skupia siostry ze wszystkich kontynentów i w której inicjowane były siostry z Polski, założycielki Prometei. Przybyły także przedstawicielki niemieckiej żeńskiej łoży Mehr Licht! (Więcej Światła!) Na Wsch.: Freiburga, siostry z węgierskiej łoży Naproforgo (Słonecznik) na Wsch.: Budapesztu oraz siostry z Trójkąta na Wschodzie Pragi. Masonerię polską reprezentowali dostojni goście z polskiej Jurysdykcji DH oraz WWP. Po uroczystości zapalenia świateł odbyła się tradycyjna agapa, w której uczestniczył także ówczesny Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Narodowej Polski – prof. Tadeusz Cegielski.

Światła drugiej kobiecej łoży zostały zapalone na Wschodzie Warszawy w dziesiątą rocznicę powstania Prometei – 20 listopada 2010 roku. Łoża przyjęła nazwę Gaja Aeterna (Wieczna Gaja). Założycielkami łoży było piętnaście sióstr Prometei, które zobowiązały się co najmniej przez pięć lat pracować w obu warsztatach. Na zapalenie świateł Gai Aeterny przybyły z WŻLF Zastępczyni Wielkiej Mistrzynie dla regionu I Regina Toutin, zastępczyni Wielkiej Mistrzynie dla Regionu II Lea Coindet, Czcigodne Mistrzynie łoż WŻLF: La Pierre Cachée na Wsch.: Lens – Jeanne Dzieliński i Róża Wiatrów na Wsch.: Paryża – Ewa Jaśkowska. Uroczystość uświetnili także dostojnicy z zaprzyjaźnionych polskich obediencji: Polskiej Federacji Le Droit Humain w osobach Wielkiego Komandora, Prezydenta Federacji, przedstawicieli Rady Zakonu oraz Wielkiego Wschodu Polski w osobach Wielkiego Mistrza i członków Rady Zakonu.

Nowa łoża inicjuje kobiety z Warszawy, ale nastawiona jest na przyjmowanie profanek z różnych stron kraju, stwarzając im dogodniejsze warunki pracy, uwzględniające konieczność dojazdów i utrudnienia związane z kontaktami ze środowiskiem wolnomularskim. Natychmiast po zapaleniu świateł łoży odbyły się pierwsze inicjacje. Dążeniem obu łoż jest

bowiem utworzenie trzeciej loży, koniecznej proceduralnie do utworzenia pierwszej w historii polskiego wolnomularstwa obediencji kobiecej – Wielkiej Żeńskiej Loży Polski.

Portret własny polskich wolnomularzek z łóż kobiecych

Wolnomularki z polskich łóż kobiecych wyznają te same zasady co wolnomularze z innych liberalnych obediencji wolnomularskich. Pracują w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany. Przywiązują dużą wagę do rytuału i respektowania przyjętych obowiązków. Z założenia i z zasady nie poruszają tematów związanych z polityką i religią, uznając, że należą one do osobistej sfery każdego człowieka. W metodzie wolnomularskiej wyznają ideę transcendencji symbolizowaną przez koncepcję Wielkiego Architekta Wszechświata. Przyjmują do swojego grona kobiety bez względu na ich stosunek do wiary i religii, ale wymagają od nich wysokich standardów moralnych. Loże kobiece są nastawione przede wszystkim na pogłębianie refleksji nad problemami filozoficzno-etycznymi, psychologicznymi i społecznymi. Pracują w gronie kobiet, ale nie w izolacji. Odwiedzają się wzajemnie z innymi warsztatami liberalnymi, wymieniając się poglądami, efektami pracy i pomagając sobie wzajemnie. Z wolnomularzami obu płci łączy je przyjaźń i braterstwo.

Siostry pracują w stroju rytualnym, na który składa się m.in. prosta, czarna suknia i medal loży, obowiązkowo projektowany przez każdy warsztat samodzielnie. Ta suknia jest nie tylko nawiązaniem do tradycji (wymyślona była bowiem w 1954 roku przez założycielkę Loży Isis na Wsch.: Paryża – Gisele Faivre), ale niesie z sobą także symboliczne przesłanie równości. Gisele Faivre wyraziła się o niej następująco: „Gdy jesteśmy w czarnych sukniach, to tylko nasze głowy nie są identyczne”⁸.

Co łączy współczesne masonki z ich poprzedniczkami z łóż adopcyjnych? Zapewne łańcuch tradycji i uznanie dla drogi, jaką utorowały następnym pokoleniom. W dzisiejszych czasach, kiedy pochodzenie nie stanowi już żadnego kryterium pozycji społecznej, a dyskusja na temat równości statusu społecznego płci, przynajmniej na kontynencie europejskim, coraz

częściej staje się przedmiotem publicznej debaty, prawo kobiet do swobodnego zrzeszania się i wyboru stylu życia wydaje się oczywiste! Prawo to zresztą jest w Polsce gwarantowane konstytucyjnie. Pytanie dzisiaj brzmi raczej: co w dzisiejszym postmodernistycznym świecie może skłaniać do bycia wolnomularką?

Współczesny świat cywilizacji zachodniej, jak wnikliwie opisuje go wybitny obserwator kultury ponowoczesnej Zygmunt Bauman, to świat współczesności bez sacrum, płynnej względności wszelkich idei, relatywizmu podającego w wątpliwość wartości uniwersalne, tradycję, historię. To świat szybkich zmian, nietrwałych związków, natychmiastowych gratyfikacji, fragmentaryczności i przygodności bytów⁹. To świat, który wyrasta z niezgody i opozycji wobec stabilnej nowoczesności reprezentowanej przez myśl oświeceniową, z której konstituuje się wolnomularstwo.

Zdaniem innego badacza – Andrzeja Szahaja – postmodernizm unieważnia pytania o ludzką naturę i o cel człowieczego istnienia, a w zamian stawia pytania praktyczne, np. co możemy zrobić, aby bezkonfliktowo współżyć ze sobą nawzajem¹⁰.

Co zatem skłania dzisiaj do bycia w tym świecie wolnomularką? Nie pretendując do wyczerpującej odpowiedzi, przytoczę znamienne słowa jednej z uczestniczek ruchu: „Wolnomularstwo to nisza ekologiczna, gdzie mogę być sobą i zarazem być osobą wewnątrzsterowną, uwolnioną od presji opinii mediów, szybko zmieniających się mód i tymczasowości. To miejsce, w którym mogę się zatrzymać i zastanowić, kim naprawdę jestem i jak ja chcę żyć”.

Każda nowa epoka rodzi się w opozycji do poprzedniej, na skutek wyczerpania paradygmatu kulturowego. Postmodernizm zrodził się z opozycji do modernizmu, którego początek datuje się na okres Oświecenia. Postmodernizm eseistycznie nazywany przez Baumana ponowoczesnością lub płynną nowoczesnością, oprócz braku jednoznacznego zakotwiczenia w ideach, wartościach, historii i dojmującej fragmentaryzacji życia społecznego, mieści w sobie wiele ruchów i konkurencyjnych ideologii: New Age, nowe ruchy parareligijne, nowe ruchy społeczne typu prozdrowotne, proekologiczne i inne pro..., które mają dawać receptę na szczęście jednostki etc.

Masoneria jest tą propozycją, która łączy przeszłość z przyszłością. Wolnomularze deklarują prace dla dobra ludzkości. Włączeni aktywnie w życie ponowoczesne, kultywują ponadczasowe, uniwersalne wartości wypracowane przez ludzkość. Metoda wolnomularska z założenia ma dotrzeć do samej istoty człowieczeństwa, z utopijną wizją świata zaludnionego przez Siostry i Braci w Ludzkości. W myśl tego wzniesłego ideału humanistów ruch wolnomularski jest nośnikiem wartości ogólnoludzkich odpornych na wpływy zmieniających się epok.

S. Małgorzata Misiuna

WP 59/Lato 2014

Przypisy

1. Załęski, *O masonerii w Polsce od r. 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich*, cz. II, Kraków 1908.
2. L. Chajm, *Polskie Wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984.
3. M. Dołęgowska-Wysocka, *Suknia i Fartuszek*, „Wolnomularz Polski” nr 50/2012.
4. S. Małachowski-Lempicki, *Wykaz łóż polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929.
5. Ann Pilcher-Dayton, *THE OPEN DOOR, The History of the Order of Women Freemasons 1908–2008*, bdm.
6. ACTES DE NAISSANCE DE L’OBEDIENCE (1945–1946) Union Maçonnique Féminine de France – document réalisé d’après les archives de la Grande Loge Féminine de France à l’occasion du 60^{ème} anniversaire de l’Obédience – 1ère édition 12 mars 2006.
7. *Le Rose de Vents – 30 ans d’Histoire*, Paryż 2008.
8. S. Roc, *Le Trace* 6007 nr 70.
9. Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006.
10. A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004.



Sens wolnomularstwa żeńskiego we współczesności

Ruch wolnomularski stawia sobie za cel pracę dla dobra ludzkości. Wyrósł z gleby Oświecenia, promując wielowymiarowego i spełnionego człowieka. Odwołuje się do wartości uniwersalnych wypracowanych przez Ludzkość na przestrzeni dziejów. Uniwersalnych w tym sensie, że nieprzemijających, niezmiennych, bo dotyczących samej istoty człowieczeństwa.

Kartezjańska koncepcja człowieka i jego roli w świecie, charakterystyczna dla Oświecenia, opierająca się na kulcie rozumu, ładu i porządku społecznego z ustaloną hierarchią i wartościami etycznymi została zakwestionowana w XX wieku.

Obecnie żyjemy w świecie płynnej względności wszelkich idei, relatywizmu podającego w wątpliwość wartości uniwersalne, tradycję, historię. Jest to świat szybkich zmian, nietrwałych związków, natychmiastowych gratyfikacji, fragmentaryczności i przygodności bytów. Współczesny świat cywilizacji zachodniej to świat bez sacrum. Zderzenie wartości i stylów życia spluralizowanej kultury ponowoczesnej z wolnomularskim kultywowaniem wartości uniwersalistycznych uzasadnia pytanie, czy w takim świecie wolnomularstwo ma jeszcze sens. Najprościej można na to pytanie odpowiedzieć w następujący sposób: skoro coś istnieje, to znaczy, że spełnia jakąś funkcję i odpowiada na czyjeś potrzeby. A wolnomularstwo istnieje oficjalnie już od trzystu lat.

Człowiek od zarania dziejów próbował zrozumieć naturę Wszechświata i poszukiwał odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia. Dążenie do Wielkiej Tajemnicy Życia przybierało rozmaite formy w miarę upływu

kolejnych epok, ale nigdy nie przestało istnieć. Jest głęboko zakodowane w naszej podświadomości zbiorowej i stanowi integralną część istoty ludzkiej. Stanowi niejako jeden z biegunów natury człowieka, który można określić biegunem sacrum, w przeciwstawieniu do profanum.

Naturalna potrzeba transcendencji jest wyrażana mniej lub bardziej wyraziście u poszczególnych osób i przybiera różnorodne formy. Domena sacrum wiąże się z rytuałem, ściśle określonym w przypadku konkretnej grupy kulturowej czy religijnej. Nawet osoby, które odrzucają utrwalone tradycją nurty duchowe, podświadomie tworzą rytuały osobiste, rodzinne czy dotyczącej określonej grupy społecznej, powołując do życia własne „świętości”, nie zdając sobie sprawy, że wypełniają w ten sposób tę odwieczną zwyczajną ludzką potrzebę sacrum.

Żyjemy w epoce, która oprócz braku jednoznacznego zakotwiczenia w ideach, wartościach, historii oraz dojmującej fragmentaryzacji życia społecznego, mieści w sobie wiele ruchów i konkurencyjnych ideologii: New Age, nowe ruchy parareligijne, nowe ruchy społeczne, prozdrowotne, proekologiczne i inne pro...! Trzeba powiedzieć, że ruchy te, niezależnie od ich rozmaitych ocen, stanowią wyraźną kontrtendencję w postrzeganiu duchowości i sensu życia w stosunku do dominującej oferty współczesnej kultury masowej, propagującej wartości konsumpcyjne.

Czy wolnomularstwo mieści się w tym niszowym obszarze w stosunku do dominującej kultury?

Etyczna metoda wolnomularska uwzględnia holistyczny wymiar człowieka. I to tłumaczy jej długowieczność. W czasach nam współczesnych, w płynnej ponowoczesności podającej w wątpliwość sens przeżywania sacrum, ruch wolnomularski daje możliwość zaspokojenia tej naturalnej ludzkiej potrzeby duchowości. Niezwiązany z żadną oficjalną religią, czerpie swe treści z różnych tradycji, na podstawie których stworzył własną, specyficzną metodę, której bogactwo uniwersalnych treści pochodzących z dziedzictwa ludzkości nadaje charakter ponadczasowy. Wolnomularstwo nie pretenduje do tego, aby udzielać odpowiedzi na od-

wieczne pytania ludzkości o sens życia, ale stwarza sprzyjające warunki do szukania takiej odpowiedzi, choćby symbolicznej i pośredniej.

Wolnomularstwo jako projekt oparty o wartości ponadczasowe, łączący to, co najszlachetniejsze w tradycji z tym, co najlepsze w ponowoczesności, wykracza poza przejściowe mody i recepty na alternatywne sposoby życia. Odwołując się do wartości uniwersalnych, jednocześnie zapewnia każdemu swobodę wyboru i myślenia. Respektuje w pełni prawo każdego do odmienności, wysoko wynosząc wartość wolności osobistej i tolerancji. A są to wartości, które sprzyjają społeczeństwu otwartemu i procesowi przemian.

Wolnomularze żyją tu i teraz, włączeni aktywnie w nurt ponowoczesnej kultury z całym jej bogactwem różnorodności i niespotykaną dotąd w historii akceptacją dla różnych sposobów życia. Paradoksalnie, wolnomularstwo oparte na przekazie tradycji pozwala inicjowanym lepiej odnaleźć się we współczesnej rzeczywistości. Łoże są „niszami ekologicznymi” pozwalającymi ludziom zatrzymać się w pędzie codzienności, zastanowić nad sensem istnienia i lepiej zrozumieć samych siebie. Metoda wolnomularska umożliwia odnalezienie w tyglu skrajnie zrelatywizowanej i wieloznacznej współczesności oś równowagi i harmonii, która pozwala w miarę bezpiecznie płynąć między wzburzonymi falami ponowoczesności. Ponowoczesność w krajach demokracji zachodniej, mimo licznych utrapień, których przysparza, wnosi także wiele elementów postępowych, jak choćby uznanie sztandarowych wartości wolnomularskich, wolności i równości za standardy cywilizacyjne. Publiczne debaty na temat filozofii gender, równych praw kobiet i mężczyzn, parytetów przy obsadzaniu stanowisk, zrównania praw do opieki nad dziećmi itp., a także tworzenie aktów prawnych w tym zakresie nie dopuszczają już podawania w wątpliwość prawa kobiet do jakichkolwiek niezabronionych prawem zrzeczeń, w tym wolnomularskich.

Czasy ponowoczesne w cywilizacji zachodniej doprowadziły ostatecznie do radykalnych zmian pozycji społecznej kobiet i zwiększyły ich udział w różnych obszarach życia prywatnego i publicznego. Kobiety uzyskały pełnię praw obywatelskich. Przede wszystkim prawo do edukacji i podejmowania decyzji o własnym losie. Stały się wolne i niezależne. Tym samym zapis Konstytucji Andersona wykluczający kobiety z wolnomularstwa został społecznie unieważniony, tracąc swoją legitymację.

Biorąc pod uwagę, że metoda wolnomularska dotyczy duchowej istoty człowieka, wkracza ona w strefę intymności. Proponuje bowiem wejście w głębokie pokłady ludzkiej duszy, aby dokonać samooceny i podjąć pracę nad sobą. W takich momentach człowiek jest obnażony; pozbawiony wszelkich masek, które zakłada ze względu na odgrywane role społeczne czy ogólnie przyjęte konwenanse.

To może tłumaczyć fakt, że niektórzy mężczyźni wybierają pracę w wyłącznie męskim gronie, jak i to, że część kobiet woli pracować między sobą. Daje to im bowiem większą swobodę w poruszaniu pewnych delikatnych i wrażliwych tematów.

W każdej dziedzinie życia są sytuacje, gdy kobiety wolą być we własnym gronie. W lożach żeńskich można rozwijać stricte kobiecy punkt widzenia na ciągle jeszcze aktualne problemy społeczne, w sposób szczególnie dotykające kobiety, aby przenieść w świat zewnętrzny już przemyślane i przedyskutowane propozycje. Żeńskie loże liberalne są adogmatyczne i mimo iż nie inicjują mężczyźni, przyjmują ich na swoich pracach w charakterze gości.

Wolnomularstwo żeńskie poświęca problemom pozycji społecznej kobiet szczególną uwagę. Dlatego tym bardziej ma nie tylko swoją rację bytu, ale zajmuje ważne miejsce we współczesnym pejzażu wolnomularstwa europejskiego, wpisując się doskonale w epokę ponowoczesności.

Wolnomularstwo kobiece jest jedną z wielu istniejących form organizacyjnych całego ruchu. Loże żeńskie pracują na identycznych zasadach, jak loże męskie czy mieszane. Fakt, że istnieje wybór między różnymi rytami oraz możliwość wstąpienia do obediencji męskiej, żeńskiej lub mieszanej, stanowi niepodważalną podstawę głoszonej przez wszystkich masonów tolerancji. Wobec tej różnorodności ofert i całkowitej wolności wyboru, nazwa „wolne” mularstwo nabiera prawdziwego sensu. Wprowadza to jednocześnie harmonijną równowagę do całości naszego ruchu.

W pierwszych dwóch wiekach swojego istnienia był on niewątpliwie nośnikiem postępowych idei społecznych i miał bezsprzeczny wpływ na przeobrażenia społeczeństw. O ile współcześnie w krajach Europy Zachodniej obediencje wolnomularskie odgrywają jeszcze pewną rolę w ży-

ciu polityczno-społecznym (głównie konsultacyjną), to w Polsce, biorąc pod uwagę ich niską liczebność (według ostrożnych szacunków jest to około pięćset 500 osób) i bardzo ograniczony zasięg działania, wolnomularstwo jest niewątpliwie niewielkim, niszowym ruchem.

Jest nas ciągle jeszcze bardzo mało, pomimo istniejących na terenie Polski pięciu reprezentatywnych obediencji: Wielkiej Łoży Narodowej Polski, Wielkiego Wschodu Polski, Konfederacji Polskiej Międzynarodowego Zakonu Le Droit Humain, Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości oraz Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji w postaci naszych dwóch łóż Prometei i Gaja Aeterny – nie licząc kilku innych łóż regularnych (WWF) i nieregularnych (WWRP).

Społeczeństwo polskie pozostaje w ogromnej większości pod silnym wpływem Kościoła katolickiego, „od zawsze” odrzucającego masonerię. Mimo że mamy oficjalnie zarejestrowane stowarzyszenia, mimo że posiadamy strony internetowe i konta na Facebooku, adresy naszych siedzib utrzymujemy w ścisłej dyskrekcji. Nie występujemy oficjalnie na zewnątrz w sprawach publicznych. Nie pełnimy funkcji konsultacyjnych, tak jak to bywa w innych krajach Unii Europejskiej, między innymi we Francji. Nie jesteśmy w żaden sposób partnerem dla władz ani innych pozawolnomularskich organizacji pozarządowych. Wymusza to na nas sytuacja społeczno-polityczna w kraju nad Wisłą. Działamy w sposób tradycyjny i klasyczny dla ruchu wolnomularskiego, poprzez swoich członków, którzy indywidualnie angażują się w sprawy publiczne, przenosząc nasze idee, wartości i postawy. Współpracujemy z innymi obediencjami i lożami. Staramy się tworzyć międzyobediencyjne platformy oddziaływania na świadomość społeczną. Taką platformą jest utworzony w 2013 roku Instytut Sztuka Królewska w Polsce, w którym aktywnie działają nasze siostry, a którego członkami są także profani. Dzięki Instytutowi możemy organizować konferencje naukowe, wystawy i prelekcje popularyzujące myśli i dzieło wolnomularskie. Między innymi, zorganizowaliśmy w 2014 roku międzynarodową konferencję naukową „Świat jako Łoża. Obecność wolnomularstwa w kulturze”, a w 2017 roku, w ramach obchodów trzechsetlecia wolnomularstwa spekulatywnego, cykl publicznych wykładów pt. Akademia Mistrza Hiram. Od dwudziestu pięciu lat mamy w Polsce jedyne obecnie czasopismo masońskie „Wolnomularz Polski”, którego współtwórczynią i redaktorką naczelną jest nasza siostra Mirka wraz z mężem Adamem.

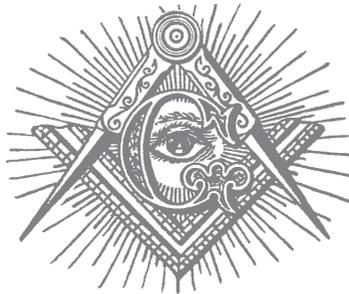
Działamy na miarę naszych możliwości i uwarunkowań. Jakość łóż żeńskich oraz ich pozycja w pejzażu wolnomularstwa polskiego znacznie przekracza ilość zaangażowanych osób. Pracujemy i działamy w przekonaniu, że kropla drąży skałę, nie tracąc z oczu wolnomularskiego ideału, jakim jest dobro całej Ludzkości.

S.: Ewa Jaśkowska i s.: Małgorzata Misiuna

Deska wygłoszona podczas wspólnych, uroczystych prac Sz.: L.: Prometea i Gaja Aeterna

8 kwietnia 2018 roku.

WP 75/Lato 2018



Polska masoneria kobieca 1993–2019

Pierwsze polskie wolnomularki należące wyłącznie do masonerii żeńskiej pojawiły się nad Wisłą we wrześniu 1993 roku. Tradycje osiemnastowiecznych łóż adopcyjnych już dawno odeszły w niepamięć, zaś dwie masonki z lubelskiej loży Wolni Oracze (lata sprzed I wojny światowej) okazały się tylko epizodem. Masoneria kobieca przyszła do Polski z Francji, z Wielkiej Żeńskiej Loży Francji. W roku 2000 powstała pierwsza polska loża kobieca Prometea na Wschodzie Warszawy, a dziesięć lat później Gaja Aeterna, także na Wschodzie Warszawy. Wielkim zadaniem stojącym przed polskimi masonkami jest stworzenie w najbliższych latach Wielkiej Żeńskiej Loży Polski.

Róża Wiatrów na Wschodzie Paryża

Dla Polek ważną datą w historii Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, skupiającej obecnie około czternastu tysięcy kobiet z całego świata i pracujących w blisko czterystu sześćdziesięciu lożach, jest rok 1978, kiedy to w Paryżu narodziła się loża o nazwie Róża Wiatrów, której posłaniem było sianie ziaren wolnomularstwa poza granice Francji. Jedną z jej członkiń była Ewa Jaśkowska, Polka mieszkająca we Francji od lat sześćdziesiątych. Ewa za swoją życiową misję uznała założenie w swojej ojczyźnie pierwszej w historii loży kobiecej. Tak wspominała o tym po wielu, wielu latach w desce pisanej w 2010 roku na jubileusz dziesięciolecia Prometei, pierwszej kobiecej loży w naszym kraju:

„Dowiedziałam się, że w WŻLF istnieje specyficzna loża, której zadaniem jest inicjacja kobiet w krajach, w których wolnomularstwo kobiece nie istnieje. Wstąpiłam do Róży Wiatrów. W przenośni powiem, że tam uczyłam się rzemiosła. Miałam projekt, w ręce narzędzia, ale ciągle nie było materii. Aż pewnego dnia jeden z zaprzyjaźnionych francuskich braci zadzwonił

z wiadomością, że w gmachu Wielkiego Wschodu Francji na rue Cadet odbędzie się ceremonia z udziałem braci z Polski. Udało mi się wreszcie nawiązać pierwszy kontakt z wolnomularzami z Warszawy, a ci przedstawili mi pierwszą kandydatkę, naszą siostrę Mirkę. Doświadczone siostry z Róży Wiatrów nigdy nie podejmują budowy w jakimś kraju bez sprawdzenia gruntu. Jedna z nich przyjechała do Warszawy i spotkała się z proponowaną przeze mnie kandydatką. W wyniku tego spotkania zapaliło się zielone światło, Róża Wiatrów zgodziła się podjąć działania w Polsce. Po trzech latach poszukiwań i przygotowań zaczęło się konkretne działanie.

Zaczęłyśmy rozglądać się za innymi siostrami polskiego pochodzenia, członkiniami WŻLF. Z Siostrą Magdą N., profesorką Sorbony, zabrałyśmy się do tłumaczenia rytuałów. We wrześniu 1993 roku Mirka i Agnieszka przyjechały do Paryża i zostały inicjowane w Róży Wiatrów. Do dzisiaj żyje we mnie wzruszenie tej chwili. Ceremonia odbyła się w dwóch językach, zasadnicze urzędy objęły siostry polskiego pochodzenia, późniejsze założycielki loży Prometea i w większości ciągle jeszcze jej członkinie: Magda, Freda, Halina, później Ewa ze Strasburga, Elizabeth z Lille i Małgorzata, świeżo upieczona mistrzyni”.

Pierwsze ziarna nad Wisłą

Ja, będąc jedną z dwóch pierwszych inicjowanych Polek, także nie zapomnę nigdy tamtych dni. Ewa spotkała się ze mną w czerwcu 1993 roku. Mój mąż Adam Wysocki był już inicjowany w loży Wolność Przywrócona na Wschodzie Warszawy, jednej z loż należących wówczas do Wielkiego Wschodu Francji, i bardzo popierał inicjatywę założenia niezależnej loży kobiecej. Po upływie trzech miesięcy, 26 września 1993 roku doszło do opisaney przez Ewę inicjacji. Najbardziej utkwiły mi w pamięci dwa elementy: stare, szare mury byłego klasztoru, gdzie mieściła się paryska siedziba Wielkiej Żeńskiej Loży Francji i mocno kołysząca się na wietrze, rosnąca na malutkim dziedzińcu róża, którą obserwowałam, siedząc samotnie przed samą ceremonią.

Podczas tego pobytu nie tylko po raz pierwszy zobaczyłam Paryż i zakochałam się w jego kawiarenkach, ale i przeprowadziłam – jako rasowa dziennikarka – kilka wywiadów, które ukazały się potem w pierwszym nu-

merze „Wolnomularza Polskiego”. Pismo to stworzyliśmy wspólnie z Adamek, moim mężem i bratem wolnomularskim. We wrześniu 1993 roku był już gotowy jego numer sygnałny. Wieści o inicjacji pierwszych Polek, rozmowy z s. Ewą i Czcigodną Mistrzynią Łoży Róża Wiatrów opublikowaliśmy w numerze pierwszym „Wolnomularza Polskiego”, który ukazał się w styczniu 1994 roku pod tytułem *Róża Wiatrów, łoża inna niż wszystkie*.

„Było to piętnaście lat temu – opowiadała Czcigodna Mistrzyni – jedna z naszych sióstr stanęła przed problemem, jak nie stracić kontaktu z dwiema innymi siostrami z Togo, które po kilku latach pobytu we Francji wracały na stałe do swojej ojczyzny. Nie muszę dodawać, że nie było wówczas w Togo masonerii kobiecej. Właśnie w ten sposób zrodziła się idea naszej Łoży; Łoży, w której w ciągu tych piętnastu z górą lat inicjowaliśmy ponad pięćset kobiet z całego świata. Większość z nich utworzyła już swoje łoża w krajach, których są obywatelkami. Chcę podkreślić, że łoża te są samodzielne i niezależne”. Spytałam także Czcigodną Mistrzynię, co chciałaby przekazać Polkom za pośrednictwem „Wolnomularza Polskiego” i usłyszałam: „Jeśli Pani rodaczki są zainteresowane sprawami wolnomularstwa, winny nawiązać z nami kontakt. Przyjmujemy je z radością. Chcemy także i im udostępnić możliwość praktykowania naszych ideałów: Wolności, Równości i Braterstwa”.

Byłyśmy wówczas dwie: Agnieszka i niżej podpisana. Obok zasygnalizowanego już „Wolnomularza Polskiego” zaczęliśmy wydawać z mężem w tzw. małej poligrafii BIBLIOTECZKĘ „Wolnomularza Polskiego”, tylko do użytku wewnętrznego braci i sióstr. Jednym z jej pierwszych tomików stał się mój tekst pt. **SUKNIA I FARTUSZEK, o masonerii kobiecej w Polsce**. Wydaliśmy go w marcu 1996 roku. „A co z kobietami? – pytałam retorycznie. – Jesteśmy! Nasze grono liczy na razie zaledwie pięć członkiń, ale jest pewne, iż za rok będzie nas dwa, trzy razy więcej, a za kilka lat powstanie w Polsce prawdziwa łoża kobieca. [...] Chcemy być coraz bliżej naszych sióstr – masek z Francji. W tym samym czasie, gdy nasza Ojczyzna – Polska stara się ze wszystkich sił, by znaleźć się w zjednoczonej, demokratycznej Europie, my już tam jesteśmy. Po prostu...”.

Nieformalne spotkania i rozmowy odbywały się w różnych miejscach, w tym naszym mieszkaniu na Nowym Świecie, w ramach tzw. Spotkań pod Akacją. Miały one ponadobediencyjny charakter. Spotykały się u nas

bracia z Łóż Wielkiego Wschodu Francji, a potem Wielkiego Wschodu Polski, bracia i siostry z Le Droit Humain, byli też masoni z Wielkiej Łoży Narodowej, no i oczywiście my, pierwsze siostry z Róży Wiatrów.

Siostra Ewa wspominała: „Regularnie inicjowałyśmy siostry w odstępach kilku miesięcy, grupa szybko się powiększała. Większość nowych kandydatek była proponowana przez nasze pierwsze siostry. Siostry Róży Wiatrów powierzyły mi na początku instrukcję polskich sióstr, oczywiście drogą korespondencyjną. Staralam się przyjeżdżać do Warszawy tak często jak tylko było to możliwe. Ponieważ doszłyśmy wspólnie z siostrami z Róży Wiatrów do wniosku, że konieczna jest różnorodność interpretacji symboliki masońskiej, z czasem podzieliłyśmy się z siostrami z Francji rolami Pierwszej i Drugiej Dozorujących. Konieczne były tłumaczenia, ale dałyśmy sobie radę”.

Rok 1998 był ważny z dwóch względów: Róża Wiatrów obchodziła swoje dwudziestolecie, a w Polsce nasz stan osobowy okrzepł na tyle (było nas kilkanaście), że utworzony został formalny Trójkąt na Wschodzie Warszawy, której przewodniczącą została niżej podpisana.

1 lutego 1998 roku wysłałyśmy do Paryża **Posłanie**:

„20 lat Łoży Róża Wiatrów na Wschodzie Paryża

Kiedy przed 20 laty w stolicy Francji rodziła się idea Łoży Róża Wiatrów, żadna z nas w Polsce nawet nie śmiała marzyć, że przyjdzie czas, że i Polki będą mogły należeć do masonerii. Wydawało się, że podziały na naszym kontynencie są wieczne, że o hasłach Wolność – Równość – Braterstwo będziemy mogły jedynie się uczyć z podręczników historii Polski, z rozgoryczeniem i... zazdrością spoglądając na Zachód.

Aż przyszedł przełomowy dla naszego kraju rok 1989. W Warszawie pojawili się pierwsi – niestety wyłącznie mężczy – przedstawiciele wolnomularstwa. O masonerii zaczęło być głośno, choć trzeba przyznać, że przedstawiano ją nie zawsze w pozytywnym świetle.

Kilka lat później, któregoś dnia, od zaprzyjaźnionych braci nadszedł sygnał, że francuska masoneria żeńska z radością przywitałaby w swoich sze-

regach siostry ze Wschodu. W czerwcu 1993 roku przyjechała do Warszawy nasza rodaczka od wielu lat zamieszkała w Paryżu – siostra Ewa. Już we wrześniu tego samego roku dwie pierwsze Polki znalazły się na inicjacji.

Obawy i wątpliwości – jak nas przyjmą? czy znajdziemy z siostrami we Francji wspólny język? – szybko ustąpiły miejsca fascynacji i radości. Okazało się, że masońskie hasła o braterstwie, wspólnocie nieznającej granic są hasłami rzeczywiście realizowanymi w praktyce. W Róży Wiatrów znalazłyśmy serdeczność i życzliwość. Mimo barier językowych, kulturowych, barier różnych doświadczeń historycznych, czułyśmy się wśród sióstr jak u siebie w domu. I chyba o to właśnie chodzi – aby cały świat był jednym wspólnym domem dla ludzi, niezależnie od tego, czy są biali, żółci, czy czarni.

Nasza loża Róża Wiatrów i cała nasza obediencja chce urzeczywistnienia tych szczytnych idei. Życzymy naszym siostrom z Francji i we wszystkich krajach, w których wykiełkowały nasiona Róży Wiatrów, aby hasła Wolności, Równości i Braterstwa żyły nie tylko na kartach Konstytucji, ustaw i statutów, lecz by były żywe w sercach i sumieniach ludzi. Wtedy to rzeczywiście zatryumfują!

Z braterskim pozdrowieniem siostry z Polski.

Warszawa, 1 lutego 1998 r.”.

Potrzeba było jeszcze dwóch lat z okładem, aby doszło do zapalenia świateł Sz.: L.: Prometea na Wsch.: Warszawy, pierwszej w historii Polski niezależnej loży kobiecej. Stało się to w listopadzie 2000 roku. Jej pierwszą przewodniczącą, czyli Czcigodną Mistrzynią została s.: Ewa.

Historia nazwy loży Prometea

Nazwę dla loży **PROMETEA** wymyśliła siostra Kamila, potem jej druga Czcigodna Mistrzyni, tak samo jak trójkątny lożowy medal. Napisała też ręcznie na kartkach zwykłego zeszytu uzasadnienie dla obu. Zachował się w archiwum projekt dokumentu lożowego, szykowanego na zapalenie świateł loży, zatytułowany „PROMETEA – pierwsza loża kobieca”. Oto on: „Nazwa loży PROMETEA bezpośrednio nawiązuje do mitu prometejskiego. Pragniemy jako masonki przyczynić się do poprawy świata,

szerzyć idee Wolności, Równości i Braterstwa. Wierząc w nasze idee, nie możemy zniechęcać się trudnościami i przeszkodami. Chcemy być wytrwale i cierpliwe, śmiałe i przewidujące [*Prometeusz w języku greckim znaczy właśnie przewidujący, wys.*]. Jest jednak coś więcej w tej nazwie. Zaledwie mała część światowej masonerii, tej o zabarwieniu liberalnym, uznaje prawo kobiet do bycia masonkami. Dla większości światowych obediencji wolnomularskich jesteśmy «masonerią nieregularną», w domyśle – tą gorszą. PROMETEA ma nieść światło także i tam, do naszych braci. Bowiem Wolność – Równość – Braterstwo są ideami uniwersalnymi, ogólnoludzkimi, nie są «przyznane» tylko mężczyznom”.

Do nazwy naszej loży raz jeszcze nawiązałyśmy bezpośrednio w zbiorowej desce lożowej, napisanej w roku 2005, a zatytułowanej „Zadania wolnomularstwa w kształtowaniu postaw zaangażowanych”. Cytuję:

„Nazwa naszej Loży – Prometea, bezpośrednio nawiązuje do Mitu Prometejskiego, do Światła, które chcemy nieść, oświetlając najpierw swoje nieraz mroczne wnętrza, aby potem rozświetlać drogę innym, bliższych i dalszych nam ludzi. [...] Nam, masonom, chodzi głównie o zaangażowanie w sprawy, które bezpośrednio dotyczą naszego systemu wartości. Są one Światłem, które zgodnie z przesłaniem naszego rytuału i zadaniami wolnomularstwa chcemy nieść do świata profańskiego”.

Dlaczego Gaja?

Po dziesięciu latach, w listopadzie 2010 roku piętnaście siostr loży Prometea zostało założycielkami drugiej żeńskiej loży kobiecej o nazwie Gaja Aeterna. Jej pierwsza Czcigodna Mistrzyni Małgorzata Misiuna (ps. Isis Iusta) napisała deskę o roli masek we współczesności, której zakończenie przytaczam: „My, siostry Gai Aeterny, żyjemy tu i teraz, włączone aktywnie w nurt ponowoczesnej kultury z całym jej bogactwem, różnorodnością i niespotykaną dotąd w historii akceptacją dla różnych sposobów życia. Jednocześnie kultuwujemy w loży ponadczasowe, uniwersalne wartości. Paradoksalnie, wolnomularstwo oparte na przekazie tradycji pozwala nam lepiej odnaleźć się we współczesnej rzeczywistości. Nasza loża jest niszą ekologiczną pozwalającą nam odciąć się od brutalności świata, zatrzymać się w pędzie codzienności, zastanowić nad sen-

sem istnienia i lepiej zrozumieć same siebie. To właśnie dzięki metodzie wolnomularskiej potrafimy w tyglu skrajnie zrelatywizowanej i wieloznacznej współczesności złapać oś równowagi i harmonii, własny pion, który pozwala nam w miarę bezpiecznie płynąć między wzburzonymi falami ponowoczesności ku archipelagu Mądrości, Dobra i Piękna” (deska ogłoszona w loży Gaja Aeterna 25 października 2014 roku, z okazji czwartej rocznicy Zapalenia Świąteł loży).

Przez obie loże – Prometeę i Gaję – przewinęło się w ciągu tych lat kilkadziesiąt Polek. Pozostało nas około pięćdziesiąt, w tym kilka z Francji. Współpracujemy blisko z lożami Wielkiego Wschodu Polski, który od 2008 roku jest obediencją koedukacyjną. Chodzimy z wzajemnością na prace loż Le Droit Humain Polska, od początku, tj. od progu XX wieku, światowej obediencji koedukacyjnej. Nasze posiedzenia, zwłaszcza te specjalne, Jana Zimowego i Letniego cieszą się wielkim powodzeniem i stają się wspólnym świętem polskiego wolnomularstwa liberalnego. Nie tak dawno, bo w październiku 2017 roku powstała pierwsza w Polsce kobieca loża stopni wyższych Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego, tzw. Loża doskonałości o nazwie Lux Orientis. Jej członkiniami są siostry z Polski i Francji. W przyszłości, gdy narodzi się trzecia „niebieska” loża, będzie możliwość powołania Wielkiej Żeńskiej Loży Polski. Wiele zatem jeszcze przed nami.

dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Inicjowana 24 września 1993 r. w Paryżu w loży Róża Wiatrów, Wielka Żeńska Loża Francji; potem masonka w lożach polskich: Prometea na Wschodzie Warszawy (od 2000) oraz Gaja Aeterna na Wschodzie Warszawy (od 2010). Redaktorka naczelna i wydawca „Wolnomularza Polskiego”.

Artykuł napisany dla wydawnictwa – pracy zbiorowej, będącej pokłosiem konferencji pt. Niedokończona emancypacja, zorganizowanej przez Społeczny Komitet Lewicy w listopadzie 2018 roku, poświęconej stuleciu nadania Polkom równych praw politycznych.

Bibliografia

Na łamach „Wolnomularza Polskiego” wielokrotnie zamieszczane były teksty o wolnomularstwie kobiecym w Polsce i na świecie. Osoby zainte-

resowane tą tematyką mogą sięgnąć do archiwalnych numerów pisma, dostępnych w najważniejszych bibliotekach polskich. Wszystkie egzemplarze posiadają Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie oraz szesnaście bibliotek wojewódzkich, w tym w Lublinie. Swoje archiwum posiada także redakcja WP.

20 lat z masonkami, rozmowa z **dr Mirosławą Dołęgową-Wysocką**, WP 55 (lato 2013).

Dr Małgorzata Misiuna, *Łoże kobiece, nowe zjawisko w historii wolnomularstwa polskiego*, WP 59 (lato 2014).

Ewa Jaśkowska, Małgorzata Misiuna, *Sens wolnomularstwa kobiecego we współczesności*, WP 71 (lato 2017).

Ewa Jaśkowska, Małgorzata Misiuna, *Sens wolnomularstwa żeńskiego we współczesności*, **IZIS Iusta**, *Gaja w ponowoczesności, miejsce wolnomularstwa w czasach współczesnych*, WP 61 (zima 2014–2015).

IZIS Iusta, *Świadomość Gai*, WP 57 (zima 2013–2014).

IZIS, *Łoże bliźniacze Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji*, WP 51 (lato 2012).

Magdalena Długosz, *Wolność, równość, spóldzielczość*, WP 73 (zima 2017–2018).

Małgorzata Misiuna, *Gaja jest kobietą*, WP 76 (jesień 2018).

Masoneria jest rodzaju żeńskiego, rozmowa z **M. Dołęgową-Wysocką**, *Wykłady, konferencje, spotkanie*, WP 71 (lato 2017).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Etyka niezależna a wolnomularstwo*, WP 76 (jesień 2018).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Jadwiga Marcinkowska, konspiratorka i joginka w fartuszk*, WP 59 (lato 2014).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Moja Francja, mój Paryż*, WP 51 (lato 2012).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Mopsy i Mopsichy*, WP 75 (lato 2018).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Prometeusz i Hermes w świecie i łoży*, WP 61 (zima 2014–2015).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Suknia i fartuszek, kartki z dziejów wolnomularstwa kobiecego*, WP 50 (wiosna 2012).

Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Wolność – równość – braterstwo – siostrzeństwo*, WP 74 (wiosna 2018).

Mona Caisy, *Straszne boginie, symbole żeńskiej energii kosmosu*, WP 75 (lato 2018).

Róża Wiatrów, łoża inna niż wszystkie, WP 1 (styczeń 1994).

Siostry łoży Gaja Aeterna, *Wolność w XXI wieku – mit czy redefinicja*, WP 76 (jesień 2018).

Wielka Mistrzynie WLF z wizytą w Polsce, WP 75 (lato 2018).

Z masonkami jest mi po drodze, rozmowa z **dr Mirosławą Dołęgową-Wysocką**, WP 53 (zima 2012–2013).

PROMETEA, genderowa wersja Prometeusza

Motyw mitu o Prometeuszu był podejmowany już we wczesnym antyku. Znajdujemy go w tragedii Ajschylosa pt. *Prometeusz skowany*. W II wieku n.e. motyw podjęty został przez Lukiana w dialogu pt. *Prometeusz albo Kaukaz*, a także w innych dziełach: *O ofiarach*, *Zeus wzięty na spytki*, *Bogowie miłości*. W swych pismach odnoszą się do mitu Prometeusza także Cynceron, Pauzaniusz, Arrian i Flawiusz Filostrat. Do Prometeusza sięga pisarz chrześcijański Tertulian, utożsamiając go z samym Bogiem, stwórcą człowieka. Pod wpływem dialogów Lukiana własny dialog pisze Maria Konopnicka (*Prometeusz i Syzyf*). Z mitu o Prometeuszu narodził się prometeizm lub postawa prometejska – postawa etyczna, dla której ideałem moralnym jest dobrowolne podporządkowanie działań jednostki dobru większych grup społecznych lub nawet całej ludzkości. Oznacza on także bunt przeciwko boskim wyrokom i siłom natury oraz cierpienie własne w imię szczęścia ogółu. Przykładami z literatury mogą być dr Rieux z *Dżumy* Alberta Camus, Kordian Juliusza Słowackiego oraz Konrad w III części *Dziadów* Mickiewicza (jego prometejska postawa ukazana jest w Wielkiej Improwizacji) czy dr Judym z *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego (pierwowzorem postaci był doktor Radziwiłłowicz, wybitny polski wolnomularz początków XX wieku).

A jak jest na naszym masońskim podwórku? 4 listopada 2014 roku mija równo czternaście lat od zapalenia świateł loży PROMETEA na Wschodzie Warszawy, trzysta czterdziestej dziewiętej loży Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, pierwszej czysto kobiecej loży w Polsce. Prometea to genderowa wersja Prometeusza, który wykradł bogom z Olimpu ogień. Jednak mit Prometeusza jest o wiele bardziej „zasobny”, niż pamiętamy na co

dzień i przez to dla nas – masonek – chyba jeszcze ciekawszy. Sięgnęłam ponownie po *Mity greckie* Roberta Gravesa.

Jeden z tytanów

Prometeusz, zwany w starożytności stwórcą ludzkości (ulepił człowieka z gliny i łez), a przez niektórych zaliczany do siedmiu tytanów, był synem tytana Eurymedonta i nimfy Klimene. Miał trzech braci, z których naj-słynniejszym był Atlas. Zanim Prometeusz skradł z Olimpu ogień, przy-czynił się wielce do rozwoju ludzkości, a to za sprawą bogini Ateny. To ona właśnie – tu cytuję za Gravesem: „...nauczyła go architektury, astro-nomii, matematyki, nawigacji, medycyny, metalurgii i innych pożytecz-nych umiejętności, które on z kolei przekazał ludziom”. Zwracam tu uwa-gę siostr na **matematykę i architekturę**, bez której wolnomularstwo operatywne nie mogłoby istnieć. Spójrzmy także na metalurgię. W na-szych rytuałach, mówiąc o narodzinach metalurgii, sięgamy po postacie biblijne, a to przecież tylko krok od alchemii, i kilka kroków od alchemii duchowej, rzadko kiedy kojarzonej z imieniem Prometeusza. My jednak, zważywszy na nazwę naszej łoży, ten wątek prometejskiego mitu akurat powinniśmy pamiętać.

Przejdę teraz do zasadniczego wątku, czyli prometejskiego ognia, które-go konkretny kontekst często umyka. Zaczęło się od problemu z ofiarami dla bogów: „W Sykionie toczyła się dyskusja nad tym, którą część ofiar-nego byka należy przeznaczyć dla bogów, a którą zachować dla ludzi. Po-proszono Prometeusza, by sprawę rozstrzygnął. Poćwiartował on byka i uszył z jego skóry dwa worki. Do jednego worka włożył całe mięso, ale ukrył je pod żołądkiem, najmniej atrakcyjną częścią zwierzęcia; w dru-gim worku umieścił kości ukryte pod grubą warstwą tłuszczu, po czym zwrócił się do Zeusa, aby dokonał wyboru. Zeus łatwo dał się oszukać i wybrał worek z kośćmi i tłuszczem”. Ale na Prometeusza dosłownie się wściekł, tym bardziej, że on wyśmiewał go za plecami. I dlatego właśnie Zeus postanowił nie dać ludziom stworzonym przez Prometeusza ognia. **„Niech jedzą surowe mięso”** – zawołał.

Bardzo mnie zastanowił ten okrzyk Zeusa. W historii ludzkości zdobycie ognia i umiejętność jego krzesania było tym samym co wynalazek koła

czy odkrycie atomu, a może miało jeszcze większe znaczenie. Jest teoria we współczesnej nauce, że człowiek stał się człowiekiem, dzięki... jedzeniu, a konkretnie pieczonemu na ogniu, a potem gotowanemu (też na ogniu, tyle że w garnkach) mięsu. Wzbogaciło to dietę o przetworzone, łatwostrawne białko, czego gros poszło na odżywianie ludzkiego mózgu. Mózg zaczął rosnąć i mądrzeć :). Wedle tej teorii to nie praca, lecz ogień stworzyły prawdziwego, współczesnego człowieka.

Wracamy do Prometeusza. Jak obszedł klątwę Zeusa? Znowu o pomoc poprosił Atenę, która schodami kuchennymi wpuściła go na Olimp, gdzie zapalił pochodnię od ognistego rydwanu boga słońca Heliosa, odłamał kawałek żarzącej się głowni i wrzucił do pustego wnętrza olbrzymiej lodygi kopru. Następnie zgasił swą pochodnię i niezauważony przez nikogo podarował ludziom ogień. Zeus zaprzysiągł zemstę... i przykuł nagiego Prometeusza do słupa w górach Kaukazu, gdzie głodny sęp wyżera mu przez cały dzień wątrobę, męczarniom zaś jego nie ma końca, ponieważ co noc, kiedy Prometeusz straszliwie marznie, wątroba mu odrasta. Miał tak cierpieć trzydzieści tysięcy lat, cierpiał tylko trzydzieści, bo Herkules zabił strzałą z łuku zesłanego przez Zeusa sępa.

Historia nazwy Prometei

Nazwę dla naszej loży, **PROMETEA**, wymyśliła siostra Kamila, tak samo jak trójkątny kształt i szczegóły naszego lożowego medalu. Napisała też ręcznie na kartkach zwykłego zeszytu uzasadnienie dla obu. Ja później redagowałam dokumenty, dodając wnioski wypływające z naszej dyskusji. Zachował się w moich zbiorach PROJEKT dokumentu lożowego, szykowanego na zapalenie świateł, zatytułowany „PROMETEA – pierwsza loża kobieca”. „Nazwa loży PROMETEA bezpośrednio nawiązuje do mitu prometejskiego. Pragniemy jako masonki przyczynić się do poprawy świata, szerzyć idee Wolności, Równości i Braterstwa. Wierząc w nasze idee, nie możemy zniechęcać się trudnościami i przeszkodami. Chcemy być wytrwałe i cierpliwe; śmiałe i przewidujące [*Prometeusz w języku greckim znaczy właśnie przewidujący, wys.*]. Jest jednak coś więcej w tej nazwie. Zaledwie mała część światowej masonerii, tej o zabarwieniu liberalnym, uznaje prawo kobiet do bycia masonkami.

Dla większości światowych obediencji wolnomularskich jesteśmy «masonerią nieregularną», w domyśle – tą gorszą. PROMETEA ma nieść światło także i tam, do naszych braci. Bowiem Wolność – Równość – Braterstwo są ideami uniwersalnymi, ogólnoludzkimi, nie są «przyznanne» tylko mężczyznom”.

Do nazwy naszej loży raz jeszcze, jak pamiętam, nawiązałyśmy bezpośrednio w zbiorowej desce lożowej, napisanej w roku 2005, a zatytułowanej *Zadania wolnomularstwa w kształtowaniu postaw zaangażowanych*. Cytuję: „Nazwa naszej Loży – Prometea, której pięciolecie będziemy obchodzić na początku listopada br., bezpośrednio nawiązuje do Mitu Prometejskiego, do Światła, które chcemy nieść, oświetlając najpierw swoje nieraz mroczne wnętrza, aby potem rozświetlać drogę innym, bliższych i dalszych nam ludzi. [...] Nawiązując do tytułu tej deski, zadajmy pytanie: czym w ogóle jest zaangażowanie? Zaangażowanie jest przeciwieństwem obojętności. Jeśli tak, to nie można być zaangażowanym we wszystko. Konieczny jest wybór pól zaangażowania czy też spraw, w które się angażujemy. Takich wyborów dokonujemy codziennie, w różnych sytuacjach życiowych. Nam, masonom, chodzi głównie o zaangażowanie w sprawy, które bezpośrednio dotyczą naszego systemu wartości. Są one Światłem, które zgodnie z przesłaniem naszego rytuału i zadaniami wolnomularstwa, chcemy nieść do świata profańskiego.

Ale w jaki sposób można nieść to światło na zewnątrz, skoro nie działamy jako organizacja? Może to uczynić każdy indywidualnie, przenosząc tę wiedzę i wartości do życia profańskiego, do wszystkich tych sfer, w których działamy, począwszy od rodzinnego, sąsiedzkiego, towarzyskiego, aż po wyższe piętra organizacji społecznej i politycznej. To światło ma być jednak niedostępne oczom profanów. Ma być dyskretne tak, aby źródła jego inspiracji pozostały nieujawnione”.

Tyle fragmenty deski lożowej sprzed dziewięciu lat. Wracając do naszego mitu prometejskiego: gdyby całkowicie spełnić jego postulaty, musiałoby być tak, że Prometeusz wykrada bogom ogień i jednocześnie wymazuje swoje imię z historii. Zadam pytanie: **Jak być zatem i nie być Prometeuszem jednocześnie? – a tak nam robić wypada zgodnie z zasadami zachowania tajemnicy masońskiej.**

Hermes

Pozwólcie siostry, że sięgnę znów do mitologii. Jednym z wysoce obrotnych bogów na Olimpie był Hermes, przedstawiany często ze skrzydełkami u nóg, bóg wszędobylski, wykorzystywany często przez Zeusa do spraw niemożliwych. Dodajmy, że Hermes był synem Zeusa z nieprawego łoża. Jego matką była córka Atlasa, jak pamiętamy, brata Prometeusza. Zatem Prometeusz był dla Hermesa stryjem. To swemu boskiemu ojcu Zeusowi mały Hermes miał powiedzieć: „Uczyń mnie swoim heroldem, ojcze, a wówczas będę odpowiadał za całość wszelkiej niebieskiej własności, nigdy nie będę kłamał, **choć nie mogę obiecać, że zawsze będę mówił całą prawdę**”...

Kupcy wzięli Hermesa za swego patrona, ale nie tylko oni. Gdy kontakty Greków z Egiptem stały się silniejsze, Hermes pojawił się i tam, w ciągu wielu wieków złął się z egipskim Thotem. Gdy po podbojach Aleksandra Wielkiego nastały czasy hellenizmu, a jego najwybitniejszym ośrodkiem stała się Aleksandria, jako tygiel religijno-intelektualny, tam właśnie skonstruowano mityczną postać Hermesa Trismegistosa, czyli Hermesa po Trzykroć Wielkiego, tam nastąpił rozkwit myśli „hermetycznej”. Jak pisze w znakomitej książce *W kręgu Hermesa Trismegistosa* (Biblioteka Hermaionu, Wydawnictwo OKULTURA Darka Misiuny) prof. Kazimierz Banek: „Tak oto powstało bóstwo ezoteryczne oraz ezoteryczne ugrupowanie jego wyznawców, poszukujących kultu indywidualnego i prywatnego, nieuwikłanego w sferę polityki i państwa, lecz umożliwiającego zgłębianie wszelkich, nawet największych tajemnic dotyczących Boga, Świata i człowieka”. Tak narodził się hermetyzm.

Hermetyzm

„Hermetyzm, tak jak zresztą cały neoplatoński nurt w nowożytnej myśli europejskiej, posługiwał się symboliczną formą opisu świata. Wiązał się on bezpośrednio z «tajemnym» charakterem hermetycznej heterodoksji, z przekonaniem, iż prawdziwa wiedza o Bogu i człowieku, o zachodzących między nimi związkach, zastrzeżona jest dla godnych jej przyjęcia, dla «wybranych»”. To nie jest ciąg dalszy wywodu profesora Panka, lecz naszego brata profesora **Tadeusza Cegielskiego**

w jego sztandarowej pozycji sprzed dwudziestu lat, pt. **Ordo ex Cbao** (Porządek z chaosu). Podkreśla on, że „w oficjalnej wykładni zasad obediencji [Wielkiej Łoży] hermetyzm zajmował poczesne miejsce już od 1723 roku, to jest od czasu ogłoszenia opracowanych przez Jamesa Andersona (ok. 1680–1739) pierwszych konstytucji wolnomularskich”. Prof. Cegielski pisze dalej, że podjęta przez niego dyskusja o roli hermetyzmu w masonerii **„ma przecież na celu nie tylko wydobycie na światło dzienne określonej prawdy historycznej; sądzimy – konkluduje – że pominięcie hermetycznego nurtu w dziejach wolnomularstwa spekulatywnego uniemożliwia prawidłową ocenę rozlicznych funkcji – etycznych, politycznych, religijnych i psychologicznych – jakie nowy typ masonerii wypełnił w skomplikowanej rzeczywistości brytyjskiej początku XVIII wieku”**.

W historii wolnomularstwa tajemnice cechowe wolnomularzy operatywnych zostały zatem wzmocnione wszelakimi postaciami tradycji hermetycznej i to różnorodnej: pitagorejskiej, różokrzyżowej, alchemicznej wreszcie, które tak szeroko i wnikliwie analizuje prof. Cegielski. To od samego początku współhistniało z masońską tradycją prometejską: otwartego niesienia Światła dla dobra całej ludzkości, co ostatecznie znalazło swój wyraz w trójczłonowym haśle: **Wolność, Równość, Braterstwo**. Najdobitniejszym dotąd dziełem artystycznym, wpływającym z tak rozumianego prometeizmu masonerii, jest nowojorska **Statua Wolności**, a właściwie **Wolność opromieniająca świat** wykonana przez naszego brata **Frédérica Auguste’a Bartholdiego**, подарowana przez Francję Stanom Zjednoczonym w stulecie zdobycia niepodległości przez USA.

Filozofia masonerii

Kwestiami zamknięcia i otwartości warsztatów masońskich, metod niesienia światła do świata profańskiego zajmował się także współczesny filozof, nasz nieodżałowany brat profesor **Andrzej Nowicki**. Wygłosił na ten temat w loży **Europa** deskę, którą potem znacznie rozszerzył i wydał siedemnaście lat temu jako *Filozofię masonerii*. Podkreślił tam: „Cele masonerii to poszukiwanie prawdy, podnosze-

nie poziomemu umysłowemu ludzkości, krzewienie idei masońskich żywym słowem, drukiem, a przede wszystkim własnym przykładem. [...] Jak realizować te cele, skoro w czasie inicjacji składa się przysięgę, w której znajdują się m.in. następujące słowa: «zobowiązuję się bezwzględnie zachować tajemnicę masońską, nigdy nie mówić ani nie pisać o tym, co mógłbym zobaczyć czy usłyszeć, a co dotyczyłoby masonerii».

Jak krzewić idee masońskie, nie ujawniając tego, czego dowiedzieliśmy się, uczestnicząc w pracach loży? Jak oświecać ludzi, jak podnosić ich poziom umysłowy, ukrywając przed nimi wiedzę tajemną? **Wielu myślicieli masońskich zwracało uwagę na tę sprzeczność, twierdząc, że ukrywanie prawdy jest niemoralne i sprzeczne z zasadami etycznymi masonerii** [podkr. wys.]. Wyciągali stąd wniosek, że przysięga masońska jest staroświeckim przeżytkiem i należy ją usunąć z obrzędów masońskich, publicznie oświadczając, że masoneria nie ma nic do ukrycia”.

Brat Nowicki rozważa następnie trzy obszary owej wiedzy masońskiej: pierwszy – obejmujący adresy łóż i nazwiska członków, drugi – dotyczący „celów i zadań masonerii, jej zasad etycznych, modelu stosunków między ludźmi i między narodami, sposobu rozumienia haseł Wolności, Równości i Braterstwa”, oraz trzeci – dotyczący form obrzędów oraz ukrytego znaczenia symboli wskazujących na istnienie „tajemnej wiedzy”. Konkluduje wreszcie: „Cele masonerii i jej zasady etyczne nie mogą być przedmiotem tajemnicy masońskiej, wręcz przeciwnie, każdy mason jest zobowiązany do ich rozkrzewiania i wyjaśniania. Co do trzeciego obszaru należy uwzględnić fakt, że to, co dotyczy formy obrzędów masońskich, inicjacji, wystroju łóż, stopni masońskich itd. było wielokrotnie opisywane, znajduje się w licznych, łatwo dostępnych drukowanych wydawnictwach, a więc nakaz zachowania tajemnicy nie ma w tej dziedzinie większego sensu, skoro każdy może pójść do biblioteki i w ciągu paru godzin zaspokoić własną ciekawość”.

Słowa te prof. Nowicki pisał w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, jeszcze przed erą Internetu. Dzisiaj jego słowa o „pójściu do biblioteki” stają się ciut anachroniczne, pokawałkowaną wiedzę na wszystkie

możliwe tematy zdobywa się bowiem w Internecie. Sprawdziłam na przykład, że sformułowanie „inicjacja masońska” daje w google’u prawie dziesięć tysięcy odniesień, a wpisanie słów „tajemnica masońska” daje wynik dziesięć razy „lepszy”, czyli sto tysięcy odniesień!

Konkluzja

Czy można zatem w ogóle zrezygnować z masońskiej tajemnicy i pozostać masonem czy masonką? Moim zdaniem – nie. Od ścisłego hermetyzmu z jednej strony do idei prometejskiej z drugiej rozciąga się całe spektrum idei i poglądów. Każda z nas może umieścić się na tej osi. Takiemu wzajemnemu współlistnieniu, przenikaniu się i walki w wolnomularstwie idei hermetycznej i prometejskiej bliskie, choć nie tożsame jest podejście wybitnego Polaka, pastora i wolnomularza **Karola Seriniego**, który pisał przed wojną w swej pracy pt. *Symbol w wolnomularstwie*: „Duch, wieczny rewolucjonista, stale niszczy formy, w których się wypowiada, lecz bez nich nie może się obejść, o ile nie ma zgładzić samego siebie. Wszystkie tarcia, niesnaski, walki i rozłamy w wolnomularstwie tu miały i zawsze mieć będą swe źródło. [...] Wolnomularstwo proklamuje wolność ducha przy zachowaniu trwałości formy, z czego wynika nieuchronna walka między wolnością ducha i autorytetem formy. Zadaniem każdego pokolenia wolnomularskiego jest **dążyć do syntezy tych dwu pierwiastków**. Do harmonii przy bezwzględnym zachowaniu tezy zasadniczej – humanitaryzmu”.

Myślę, że tak jak pisał Karol Serini, Duch (choć może nie „Święty”) Prometeusza i Hermesa Po Trzykroć Wielkiego jest stale obecny w naszym lożowym życiu. I każdy z nas, masonów i masonek, ma część w sobie boga i tytana Starożytnej Hellady. Ile ujawnić? Ile zataić? Ile przeżyć? Ile światła i w jaki sposób przekazać dalej, do świata profańskiego? – na te pytania odpowiada sobie każde pokolenie wolnomularzy. Za każdym razem działamy w zmieniającym się, płynnym świecie. I jak te boje na wzburzonym oceanie – że posłużę się obrazem, który przedstawiłam w loży Gaja Aeterna, po desce s.: Małgosi pt. *GAJA W PONOWOCZESNOŚCI* – jesteśmy mocno przywiązani do naszej tradycji, ale lina łącząca nas z podłożem nie jest sztywnym prętem, lecz elastycznym wiązaniem; sztywny pręt nie wytrzymałby tak silnych na-

pięć. Możemy być pewne siły tego wiązania, bo z jednej strony trzyma go Prometeusz, a z drugiej Hermes Trismegistos. Nie zawiodą nigdy, ale tylko wówczas, gdy – paradoksalnie – będą występować poSpołu.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Deska wygłoszona podczas uroczystych prac Sz.: L.: Prometea na Wschb.: Warszawy 4 listopada 2014 roku, na cztertnastolecie zapalenia świateł łoży.

WP 61/Zima 2014–2015

Bibliografia

Kazimierz Banek, *W kręgu Hermesa Trismegistosa*, Wydawnictwo OKULTURA, b.m. 1993.

Tadeusz Cegielski, *Ordo ex Chao: wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1994.

Robert Graves, *Mity greckie*, przeł. Henryk Krzeczkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992.

Andrzej Nowicki, *Filozofia masonerii u progu VII tysiąclecia*, Wydawnictwo Gdynika, Gdynia 1997.

Karol Serini, *Symbol w wolnomularstwie*, reprint, Wydawnictwo Armoryka, b.d.m.



Gaja w ponowoczesności

Do napisania tej deski skłoniła mnie od dawna odczuwana i ulotnie obecna w naszym wolnomularskim dyskursie potrzeba głębszej refleksji i namysłu nad miejscem i rolą wolnomularstwa w czasach współczesnych, tak przecież odległych i skrajnie odmiennych od projektu oświeceniowego, z którego wyrasta wolnomularstwo.

Masoneria do dzisiaj kultywuje uniwersalne wartości, praktykuje rytuały i posługuje się metodą wypracowaną w tamtej epoce. W tym kontekście, zwłaszcza w świecie profańskim, nieuchronnie rodzą się pytania: czy wolnomularstwo nie jest anachronizmem? Czy nie jest szczątkowym wyrostkiem, pozostałością po pewnym etapie rozwoju, kiedy spełniało wymierne funkcje na drodze Postępu? Czy odpowiada jeszcze na potrzeby społeczne?

Myślę, że to ważne pytania, które powinnyśmy sobie postawić, nie tylko z punktu widzenia tożsamości naszej loży, ale także świadomości perspektywy rozwojowej wolnomularstwa w ogóle.

Każda nowa epoka rodzi się z zakwestionowania paradygmatu kulturowego epoki minionej. Tak jest i w czasach nam współczesnych lub ponowoczesnych, które zanegowały i zdemontowały ład instytucjonalny i filozoficzny porządek minionej epoki nowożytnej.

Współczesny świat cywilizacji zachodniej, jak opisuje go wnikliwy badacz kultury ponowoczesnej Zygmunt Bauman, to świat współczesności bez sacrum, płynnej względności wszelkich idei, relatywizmu podającego w wątpliwość wartości uniwersalne, tradycję, historię. To świat szybkich zmian, nietrwałych związków, natychmiastowych gratyfikacji, fragmentaryczności i przygodności bytów. To świat, który rodzi się z niezgody i opozycji wobec stabilnej nowoczesności reprezentowanej przez myśl oświeceniową.

Wolnomularstwo, chociaż wyrasta z osiemnastowiecznej myśli oświeceniowej, którą konstituuje idea postępu, ładu społecznego opartego na pracy i wypełnianiu obowiązków, a nade wszystko afirmacja rozumu, odwołuje się do wartości uniwersalnych wypracowanych przez ludzkość na przestrzeni dziejów. Uniwersalnych w tym sensie, że nieprzemijających, niezmiennych, bo dotyczących istoty człowieka.

O ile paradygmat epoki nowożytnej, czy inaczej – epoki nowoczesnej, opierał się na kulcie rozumu, ładu i porządku społecznego z ustaloną hierarchią i wartościami etycznymi, to przejście do epoki ponowoczesnej odbyło się poprzez ich pełną dekonstrukcję we wszystkich wymiarach życia społecznego.

W czasach ponowoczesnych zakwestionowano przede wszystkim absolutne kompetencje rozumu. Podważono istnienie jednoznacznych kryteriów prawdy i dobra. Każdemu przyznaje się prawo do stanowienia o własnej prawdzie. Wartością naczelną stała się niczym niekępowana wolność jednostki, na tyle, na ile się da, uwolniona od powinności i zobowiązań. Dla większości młodego pokolenia perspektywa wiązania się z czymkolwiek lub kimkolwiek na całe życie jest z gruntu mało atrakcyjna i napawa lękiem. Związków nie zawiera się już z przekonaniem, że będą trwać przez całe życie. Anonimowość, przelotność kontaktów i epizodyczność życia (życie składa się z niepowiązanych przyczynowo epizodów), mimo że daje poczucie swobody i niewyczerpanych szans – wszystko przecież można zacząć od nowa – ma jednak swoją cenę. Tą ceną jest chroniczna niepewność. Niepewność dotycząca tego, co stanie się jutro, ale także brak zaufania do tego, co robiło się wczoraj. Zdobyte wykształcenie nie daje już poczucia stabilizacji i gwarancji wykonywania jednego zawodu przez całe życie. Liczy się elastyczność, zdolność przystosowania i udział w grze. Związki, przyjaźnie trwają tak długo, jak długo zaspokajają potrzeby przyjemności.

Konsekwencją braku niepewności jest brak poczucia bezpieczeństwa. Reguły nie są jasne, zasady są wieloznaczne. Planowanie życia jest bardzo ograniczone i sprowadza się do nieustannych inwestycji, w nadziei, że przyniosą one jakąś stopę zwrotu.

Ceną, jaką płacimy za tę prawie nieograniczoną wolność, jest także spływanie więzi między ludźmi. Dzisiaj bliskość osobistą powoli wypiera bli-

skość wirtualna. Bezpieczna i niezobowiązująca. Komórkę, internet, telewizor można wszak wyłączyć w każdej chwili, kończąc wirtualną bliskość jednym przyciśnięciem guzika. Kontakty wirtualne są zbyt krótkie i płytkie, aby mogły przekształcić się w więzi. Jesteśmy razem i osobno, razem i obok siebie, nie tylko w przestrzeni wirtualnej, ale także społecznej i rodzinnej. Narusza to podstawowe potrzeby ludzkie: przynależności, miłości i bezpieczeństwa, napędzając pacjentów psychoterapeutom. W zatamizowanym i coraz bardziej anonimowym społeczeństwie permanentne zaburzenia w zaspokojeniu tych naturalnych ludzkich potrzeb w małych grupach (np. rodzinie) rodzą zjawisko tzw. nowoplemienności – zrzeszania się w mniejsze grupy i wspólnoty połączone jakimś wspólnym celem. Celem, który czasami jest funkcjonalnie pozytywny, ale też nierzadko bywa, zwłaszcza wśród osób sfrustrowanych, skierowany przeciwko innym, jak np. w przypadku fanatyków religijnych czy terrorystów.

Świat współczesny jawi się jako wielki supermarket, w którym wszystkie towary na wolnym rynku idei są równie ważne. Żyjemy w epoce, która oprócz braku jednoznacznego zakotwiczenia w ideach, wartościach, historii oraz fragmentaryzacji życia społecznego, mieści w sobie wiele ruchów i konkurencyjnych ideologii: New Age, nowe ruchy parareligijne, nowe ruchy społeczne, prozdrowotne, proekologiczne i inne pro..., które mają dawać receptę na szczęście jednostki. Pośrodku tego gigantycznego supermarketu krąży zagubiony człowiek, który często kupuje nie to, po co przyszedł, kupuje za dużo, na ogół więcej, niż potrzebuje.

Czy pozostało jeszcze coś żywego z dawnej hierarchicznej wizji świata: religii, metafizyki, arystokracji ducha, pogłębionej edukacji, myślenia historycznego, szacunku dla dorobku przeszłości, uniwersalnych wartości? – pyta Bartłomiej Dobroczyński w artykule *Nowe szaty króla (ryнку)*¹. To pytanie jest szczególnie aktualne w kontekście rozważań nad miejscem i rolą wolnomularstwa we współczesności. Wszak wszystkie te wartości tworzą istotę wolnomularskiej metody doskonalenia człowieka.

Od zarania dziejów człowiek próbuje zrozumieć naturę wszechświata i poszukuje odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia. Dążenie do odsłonięcia Wielkiej Tajemnicy Życia przybierało rozmaite formy w miarę upływu epok, ale nigdy nie przestało istnieć. Jest głęboko zakodowane w naszej podświadomości zbiorowej i stanowi integralną

część istoty ludzkiej. Jest jakby jednym z biegunów natury człowieka, który można określić mianem bieguna „sacrum”, w przeciwstawieniu do „profanum”. Etyczna metoda wolnomularska uwzględnia holistyczny wymiar człowieka, co tłumaczy jej długowieczność. W czasach nam współczesnych, w płynnej ponowoczesności podającej w wątpliwość sens przeżywania sacrum, ruch wolnomularski daje możliwość zaspokojenia tej naturalnej ludzkiej potrzeby duchowości. Niezwiązany z żadną oficjalną religią, czerpie swe treści z różnych tradycji, na podstawie których stworzył własną, specyficzną metodę. Bogactwo uniwersalnych treści pochodzących z dziedzictwa ludzkości nadaje jej charakter ponadczasowy. Wolnomularstwo nie pretenduje do tego, aby udzielać odpowiedzi na odwieczne pytania ludzkości o sens życia, ale stwarza sprzyjające warunki do szukania takiej odpowiedzi, choćby symbolicznej i pośredniej.

Nie będzie ono nigdy ruchem masowym, gdyż dociera jedynie do ludzi świadomych takiej potrzeby.

Masoneria jest propozycją, która łączy przeszłość z przyszłością, sacrum z profanum, łączy ludzi różnych kultur, światopoglądów i ras.

Metoda wolnomularska z założenia ma dotrzeć do samej istoty człowieczeństwa, z utopijną wizją świata zaludnionego przez Siostry i Braci w Ludzkości. W myśl tego wzniesłego ideału humanistów ruch wolnomularski jest nośnikiem wartości ogólnoludzkich, odpornych na wpływy zmieniających się mód.

W moim głębokim przekonaniu, w dzisiejszym spluralizowanym i podzielonym świecie jest miejsce dla masonerii. Nie tylko dlatego, że ponowoczesność jest bardzo pojemna. Również dlatego, że wolnomularstwo, które zmierza do doskonalenia człowieka w oparciu o wartości uniwersalne, zapewnia mu jednocześnie swobodę wyboru i myślenia, respektuje w pełni prawo każdego do odmienności, wysoko wynosząc wartość wolności osobistej i tolerancji. A są to wartości, które sprzyjają społeczeństwu otwartemu i procesowi przemian. Fakt, że masoneria łączy tradycję ze współczesnością, pozwala jej nie tylko trwać, nie tylko nadążać za zmianami, ale także często stać na ich czele, co udowodniła historia naszego ruchu.

Wbrew zapewnieniom wielu, że wolnomularstwo było, jest i będzie, jest ono z pewnością narażone na różne mniejsze lub większe zagrożenia, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne, wynikające z dzisiejszej epoki powszechnej dekonstrukcji i gruntownego przewartościowania idei.

Zagrożeniem zewnętrznym dla wolnomularstwa w Polsce mogą być ewentualne zmiany natury prawnej. Historia jednak pokazała, że potrafiło się ono odrodzić nawet po bardzo drastycznych ciosach. Istnieje też potencjalne zagrożenie, że ruch nasz może rozpaść się od wewnątrz, jeśli zbyt daleko odsunie się od tradycji, która zdaje się być gwarantem jego trwania. Jeżeli w imię „ducha epoki” zacznie wprowadzać zmiany burzące spójność przekazu, istnieje niebezpieczeństwo utraty wypracowanego przez stulecia wymiaru uniwersalnego. I wtedy może przekształcić się w organizację pustą pod względem treści.

Tym, co odróżnia wolnomularstwo od innych organizacji i zrzeszeń mających na celu różne formy doskonalenia człowieka, jest nasza oryginalna metoda pracy w oparciu o rytuał i zgłębianie filozoficznego przekazu symboli. Metoda ta, łącząc racjonalne spojrzenie z przeżyciem duchowym, rozum z intuicją, pozwala na całościowy wgląd w naturę zjawisk i uwewnętrznienie wartości, które uznajemy za ważne i własne. Wartości uznawane i przeżywane, a nie tylko deklarowane, mają silniejszy wpływ na nasze postawy życiowe i zachowania. Rezygnacja lub daleko idące uproszczenia rytuału, traktowanie go powierzchownie jako fasadowego ozdobnika, mogą spowodować utratę zdolności przekazu.

Nieodpowiedzialne korzystanie z wszechobecnego Internetu może zakłócić tradycyjną drogę przekazu Mistrz–Uczeń oraz specyfikę inicjacji, polegającą na stopniowym wtajemniczaniu. Podobnie wprowadzenie do łóż idei skrajnego racjonalizmu, z wykluczeniem wszelkiej duchowości, może doprowadzić do utraty tożsamości wolnomularskiej. Wówczas masoneria, pozbawiona swojej specyfiki, pozostałaby wolnomularstwem już tylko z nazwy.

Świadomość zagrożeń nie oznacza kultywowania postaw bezwzględnie konserwujących dawne obyczaje. Masoneria ewoluuje pod wpływem zmieniających się warunków epoki. Co więcej, przystosowanie się jest nieuchronne, jak choćby to, związane z rozluźnieniem dyskrekcji, o którą

coraz trudniej w państwach o rozbudowanej administracji i systemach prawnych czy w społeczeństwach otwartych z ogromną opiniotwórczą rolą mediów.

My, siostry Gai Aeterny, żyjemy tu i teraz, włączone aktywnie w nurt ponowoczesnej kultury z całym jej bogactwem, różnorodności i niespotykaną dotąd w historii akceptacją dla różnych sposobów życia. Jednocześnie kultywujemy w loży ponadczasowe, uniwersalne wartości. Paradoksalnie, wolnomularstwo oparte na przekazie tradycji pozwala nam lepiej odnaleźć się we współczesnej rzeczywistości. Nasza loża jest niszą ekologiczną pozwalającą nam odciąć się od brutalności świata, zatrzymać się w pędzie codzienności, zastanowić nad sensem istnienia i lepiej zrozumieć same siebie. To właśnie dzięki metodzie wolnomularskiej potrafimy w tyglu skrajnie zrelatywizowanej i wieloznacznej współczesności złapać oś równowagi i harmonii, własny pion, który pozwala nam w miarę bezpiecznie płynąć między wzburzonymi falami ponowoczesności ku archipelagu Mądrości, Dobra i Piękna.

S. Małgorzata Misiuna

Deska wygłoszona podczas prac loży Gaja Aeterna 25 października 2014 r. z okazji czwartej rocznicy Zapalenia Świateł loży.

WP 61/Zima 2014–2015

1. tygodnik.com.pl/kontrapunkt/52-53/dobro.html



**„Nie pytamy, czy filozofować, lecz jak filozofować.
Wszak nie pytamy, czy być człowiekiem,
ale zastanawiamy się jak być nim w pełni”.**

Jerzy Perzanowski

Racjonalizm otwarty na wartości

Rozwinięcie myśli zawartej w tytule wymaga zastosowania konstrukcji pojęciowej dostatecznie obszernej, aby pomieściła zarazem różne dziedziny filozofii i refleksję wolnomularską – czymkolwiek by ona nie była. Z moich poszukiwań wynika, że warunek ten spełnia najlepiej koncepcja racjonalizmu otwartego na wartości, stworzona przez polskiego filozofa i matematyka prof. Andrzeja Grzegorzcyka i wyłożona w książce z 1995 roku zatytułowanej *Życie jako wyzwanie. Wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*.

W pracy tej przedstawiona jest propozycja wstępnej konceptualizacji rzeczywistości o następujących cechach wymienionych w przedśłowiu:

1. trzyma się mocno codziennego doświadczenia oraz nauk wykładanych dziś we wszystkich krajach świata,
2. nie produkuje wniosków ograniczających lub przeciwstawiających się najbardziej rozpowszechnionym, w szczególności religijnym, poglądom na świat, ale przeciwnie dostarcza dla nich dogodnego punktu wyjścia,
3. ułatwia uznanie ogólnoludzkich wartości moralnych, takich jak szacunek dla każdego człowieka, sprawiedliwość i dobroć.

We współczesnym świecie, opanowanym przez informacyjny przesył i zamęt, przed filozofami staje zadanie dobrego uporządkowania treści z pozoru banalnych, takich jak całość świata i całość ludzkiego poznania na przestrzeni ludzkiego życia, rozumianego jako nieustająca interakcja między człowiekiem a wszystkim tym, co go spotyka, czyli jego losem. Prof. Grzegorzczyk nazywa tę konstrukcję pojęciową protofilozofią. Z mojego punktu widzenia wielką jej zaletą jest to, że pozwala spojrzeć z lotu ptaka na wszystkie podstawowe dziedziny filozofii: ontologię, gnoseologię i antropologię filozoficzną, lokując na jednej płaszczyźnie przeszło setkę kierunków i szkół, które od starożytności składały się na ich dorobek.

Protofilozofia posługuje się swoistą „protometodologią”, wymagając od tych, którzy ją stosują, przede wszystkim twórczej wrażliwości na znaczenie używanych pojęć i zadawanych pytań oraz trafnego wybierania odpowiednich rozumowań. Kontrolowanie związku wypowiedzi z rzeczywistością może polegać na odwoływaniu się do przykładów rzeczy podpadających pod ogólne pojęcia. Przykłady te mogą pochodzić z dziedziny filozofii, ale także z dorobku innych nauk, np. ścisłych, które posługują się bardziej zaawansowanymi metodami badawczymi.

Powstający w ten sposób przekaz filozoficzny znajduje się na granicy między poznaniem zbiorowym a osobistym. Jego podmiotem jest człowiek realizujący wartości duchowe w zgodzie z rzeczywistością, traktowaną jako skierowane do siebie zadanie. Zadania tego podejmuje się bez roszczeń, odgrywając najlepiej jak potrafi rolę, w której może swoimi możliwościami służyć wszystkim ludziom. W sytuacji konfliktu, kierując się zasadą przekraczania, wartości duchowe przedkładając nad witalne. Tak przedstawia się pobieżny szkic tej propozycji wstępnej konceptualizacji rzeczywistości, którą spróbuję skonfrontować z ideami filozofii wolnomularskiej.

Filozofia wolnomularska jest jedną z dziedzin, które można wywieść z protofilozofii na dwa sposoby: albo jako bezpośrednie rozszerzenie, albo traktując ją jako pewien obszar antropologii filozoficznej. W pierwszej wersji refleksja wolnomularska jawi się jako praktyczne rozwinięcie przedstawionego wyżej wprowadzenia do filozofii. Podobieństwa są uderzające i obejmują zarówno treść oraz funkcje tej domeny, jak i sposób jej uprawiania. Refleksja wolnomularska stawia sobie te same pytania

ontologiczne dotyczące związku między bytem materialnym a myślą, epistemologiczne, dotyczące zgodności wiedzy gromadzonej przez człowieka z rzeczywistością, a także antropologiczne na temat sensu ludzkiego trwania na wszystkich wymiarach warunkujących istnienie człowieka w społeczeństwie i poza nim. Należy jednak zwrócić uwagę na różnice w rozłożeniu akcentów. Jak twierdzi prof. Andrzej Nowicki w *Filozofii masonerii*, większość konstytucji stowarzyszeń wolnomularskich w kwestiach ontologicznych pozostawia inicjowanym całkowitą swobodę, uważając, że o własnych przekonaniach na ten temat powinni decydować sami, kierując się własnym sumieniem i odrzucając wszelkie dogmaty. Wynika stąd, że dla wolnomularzy ważniejsze są, uprawiane na swój sposób, epistemologia oraz antropologia filozoficzna.

Epistemologia wolnomularska. Dążenie do osiągnięcia coraz wyższych poziomów poznania rzeczywistości jest powinnością każdego człowieka. Wiedza jako autonomiczny cel jest potrzebna jednostce ludzkiej jak woda i powietrze. Umysł ludzki podtrzymuje dzięki niej swoje funkcje i nie obumiera w trakcie niekończącej się wędrówki ku Światłu. Prawda i Mądrość nie istnieją poza człowiekiem, ale stają się w nim, dopóki jego umysł zdolny jest do przeżycia kolejnego wglądu lub olśnienia.

Wolnomularstwo nie zachęca do zdobywania wiedzy szturmem, „twardymi” metodami wypracowanymi przez naukę, choć nie odwraca się plecami od jej zastanego dorobku składającego się przeważnie z uproszczonych i słabo zintegrowanych zależności przyczynowych, czekających w kolejce na wygaśnięcie swego „terminu ważności”. Metody wolnomularskie nie przynoszą tak szybkich i efektywnych rezultatów jak laboratoryjne eksperymenty, są bardziej „miękkie” i zawodne. Ale też, co jest ich wielką zaletą, nie opierają się na zredukowanym i odczłowieczonym oglądzie rzeczywistości, świadczącym przede wszystkim o zagubieniu się badaczy w rytuałach obiektywizmu.

Naturalną podstawę wszelkiego ludzkiego poznania, nawet tego uzyskanego w wyniku najdokładniejszych pomiarów, stanowi używana od wieków metoda introspekcji.

Jak w przypadku wszystkich sprawozdań introspekcyjnych, odczytywanie przez ludzi, wskazań aparatury badawczej oznacza rozbieżności sądów

i wynikające stąd nieporozumienia. Czyżby wiara w możliwość dotarcia człowieka do prawdy nieskażonej nim samym polegała tylko na iluzji?

W odróżnieniu od psychofizyków, wolnomularze nie stosują introspekcji jako metody studiowania elementarnych zjawisk świadomości, ale traktują ją jako główną metodę odkrywania własnego wnętrza na drodze do samodoskonalenia. Postępują w sposób, który **Anthony de Mello** opisuje następująco:

Uczeń prosił o słowo mądrości.

Mistrz rzekł:

- Idź, usiądź w swojej celi, a ona nauczy cię mądrości.
- Ale ja nie mam żadnej celi. Nie jestem mnichem.
- Ależ masz ją. Wejrzyj w siebie!

Jednym ze sposobów dochodzenia do prawdy jest według Platona percepcja obrazów ulokowana powyżej nazywania i definiowania. I nie bez przyczyny, albowiem według artystów, a zwłaszcza malarzy i grafików „obraz wart jest tysiąca słów”. Określenie to dotyczy wszelkich obrazów zjawisk, zarówno zewnętrznych, jak i dostrzeżonych wewnątrz siebie. Szczególnego znaczenia nabierają one wtedy, kiedy stają się symbolami, czyli gdy zjawiska przekształcają się w wyobrażenia należące do pewnego społecznego kręgu.

Bardzo bogata i wyrafinowana symbolika wolnomularska jest, podobnie jak introspekcja, zarówno przedmiotem badania, jak i metodą docierania do prawdy. Jest to metoda alternatywna w stosunku do naukowej, obywatelająca się bez abstrahowania, czyli odrywania uzyskiwanej wiedzy od czasowo-przestrzennych okoliczności jej nabywania, a także od naturalnego kontekstu emocji i innych przeżyć. Tu można by zacytować Konfucjusza: „Powiedz mi, a na pewno zapomnę, pokaż, a jest szansa, że zapamiętam. Pozwól przeżyć, a będę pamiętał całe życie”. Wolnomularz, wstępując na drogę doskonalenia, poszerza wiedzę na temat symboli, docierając za pośrednictwem transcendencji do ich coraz głębszego znaczenia wykraczającego daleko poza doświadczenie zmysłowe, nawet wsparte myśleniem logicznym. Według encyklopedii PWN transcendencja to istnienie jakiegoś bytu na zewnątrz (poza lub ponad czymś), w szczególności istnienie przedmiotu poznania poza umysłem poznającym bądź bytu absolutnego poza rzeczywistością podmiotu. Ścieżka ta wychodzi poza poznanie

oparte na doświadczeniu i otwiera drogę dla poznania apriorycznego oraz różnego rodzaju idealizacji i myślowych eksperymentów. W wolnomularstwie idea transcendencji przekłada się na postać Wielkiego Architekta Wszechświata, ale może też wyrażać bardziej deistyczne przekonanie, że człowiek jako punkt wyjścia każdej rzeczy i każdego poznania jest jedynym osobowym bogiem, którego wolnomularstwo uznaje i akceptuje.

Rolę spoiwa łączącego poznanie zmysłowe i duchowe odgrywa intuicja, psychologicznie określana jako niezróżnicowana i niepowtarzalna masa indywidualnego doświadczenia zapisanego w ciele człowieka wraz z kontekstem. Nie bez powodu użyłam tu słowa „ciało”, ponieważ wolnomularstwo to także kroki i gesty w odpowiednich kierunkach, obcowanie z różnymi przedmiotami, mówienie lub milczenie. Jest to także uczestnictwo w ceremoniach przypominających starożytne misteria, którym towarzyszyła zawsze muzyka, według Platona dyscyplinująca uczestników emocjonalnie i służąca tworzeniu i podtrzymywaniu więzi. Tę samą funkcję pełni ona w wolnomularstwie. A bywa to muzyka komponowana na jego potrzeby przez mistrzów najwyższej próby. Za pośrednictwem harmonijnych ruchów przekazywane są wzorce napięć mięśniowych, nie zawsze rejestrowane w świadomości, ale stanowiące istotny składnik światopoglądu jednostki jak np. gest „do porządku” odmienny dla różnych stopni wolnomularstwa.

Podobne funkcje pełni inicjacja wolnomularska, której symbolika podczas wstępowania do loży obejmuje całe przejście od profana (zaczynające się w podziemiu) do neofity, a potem ucznia, któremu milcząc wolno oglądać Światło z perspektywy Północnej Kolumny. Tajemnica inicjacji dotyczy głównie rytualnych przejść pomiędzy kolejnymi poziomami wtajemniczenia. Ich oprawa symboliczna, jak stopniowo rozsuwająca się zasłona, przepuszcza coraz więcej światła, które rozjaśnia masońskie zasady moralne, przydając im coraz więcej mocy duchowej, w miarę osiągania przez wolnomularza kolejnych stopni. Symbole służące zarówno odsłanianiu, jak i ukrywaniu zjawisk są z natury swej wieloznaczne, ale pozwalają dostrzegać w tym samym czasie przeciwstawne jak dwie strony lustra aspekty rzeczywistości i myśleć twórczo, opierając się na analogiach. W ten sposób tworzy się tolerancja na różnice i sprzeczności oraz szansa na znalezienie w dłuższym czasie rozwiązań lepszych, czyli bliższych prawdy, choć oczywiście niedoskonałych. Pragnę dodać, że prof. Andrzej Nowicki potraktował zasadę transcendencji i tajemnicę inicjacji jako fun-

damentalne zasady rozstrzygające o tożsamości ruchu wolnomularskiego wraz z podstawowymi wartościami, o których będzie dalej.

Wolnomularska filozofia człowieka. Zasady wspólne całemu ruchowi masońskiemu, odnoszące się do ludzi i panujących między nimi relacji to **wolność, tolerancja i braterstwo**.

Naczelna idea łącząca wolnomularstwo z Wielką Rewolucją Francuską, czyli **wolność**, głosi prawo człowieka do niezależnego życia, swobodnego wypowiedzenia swoich poglądów i działania według nich, jeśli nie naruszają wolności innych ludzi. Tylko w warunkach całkowitej zewnętrznej i wewnętrznej wolności możliwy jest duchowy rozwój poszczególnych jednostek ludzkich udzielających sobie moralnego wsparcia i dbających o to, aby cała ludzkość tworzyła jedną moralną społeczność.

Zasada **tolerancji** wyłożona pierwotnie przez Voltaire'a w rozprawie *Traktat o tolerancji* z 1763 roku opiera się na szacunku należnym wszystkim ludziom niezależnie od tego, jaki sens nadają światu i postawie wyrozumiałości wobec odmiennych uczuć, upodobań, wierzeń i obyczajów. Jej prostą konsekwencją jest idea **równości**, czyli pomijania sztucznych podziałów wytwarzanych między ludźmi na podstawie różnic stanowych, rasowych, narodowych i religijnych.

Sposób, w jaki prof. Grzegorzycy widzi równość, może zachwycić każdego wolnomularza. W swoim *Wprowadzeniu do filozofii racjonalistycznej* pisze: „Różniąc się tak bardzo pod względem posiadanych możliwości, jak w praktyce się różnimy, naprawdę możemy się uważać za równych tylko wtedy, gdy uznajemy, że stoimy wobec tych samych, przekraczających nas wartości lub symbolizującego je Absolutu. Jesteśmy równi wobec czegoś, co nas wszystkich zdecydowanie przekracza i wyznacza skalę naszych wartości. Jesteśmy równi wobec punktu najwyższego tej skali, ponieważ biorąc pod uwagę ten punkt, mało różnimy się między sobą”.

Stosunki między równymi ludźmi prof. Grzegorzycy opisuje tak: „Los jest dany i drugi człowiek stawia przed nami wyzwanie moralne. Musimy zdobyć się na właściwą postawę wobec niego i zbudować coś cennego dla niego lub z nim. Nie jest on naszym narzędziem, nie jest też przedmiotem obróbki, ale jest partnerem naszego losu. Nasz los jest wspólny i jesteśmy

powołani do wspólnego rozwiązania stojących przed nami problemów, choć byśmy się bardzo różnili z początku w ich ujęciu”.

Budowanie braterskich więzi ponad podziałami oznacza postęp na drodze do wcielania w życie jednej z najpiękniejszych wizji ładu społecznego – demokracji, której od czasu Rewolucji Francuskiej masoneria jest współtwórczynią i wielką orędowniczką.

Refleksja wolnomularska pod wieloma ważnymi względami zgodna jest z antropologią filozoficzną, a od protofilozofii różni się tylko konkretnymi rozszerzeniami na temat znaczenia i funkcji wolnomularstwa. Według **Johanna Gottlieba Fichtego** (1742–1814) **wolnomularstwo jest właściwie zakonem nauczycielskim**. Wykonuje podobne działania jak filozofowie w idealnym państwie Platona, starając się połączyć doskonalenie jednostki ludzkiej z doskonaleniem świata. Jednak w odróżnieniu od starożytnych filozofów nie dysponuje żadną władzą i nie jest zakorzenione w jakichkolwiek grupach nacisku ekonomicznego i politycznego. Można się zastanawiać, czy w tej sytuacji jego działania są skuteczne, ale można też być pewnym, że nie wypaczają one głoszonej doktryny ani nie nadużywają jej we własnym lub cudzym interesie. Wolnomularze utrzymują się bowiem nie z nauczania i swojej wiedzy, lecz z wykonywania swoich zawodów.

Łoże działają jako społeczności wydzielone w obrębie społeczności większej, jaką jest całe państwo, unia państw czy wreszcie ludzkość. Większa społeczność realizuje wspólne cele bez jasnej diagnozy sytuacji, ugina się pod ciężarem długów przeszłości, ciągle walczy z krnąbrną przyrodą i bezwładnym czasem. Rozwiązaniem dla tych trudności jest rozbicie edukacji na dyscypliny i zawody. Poszczególne jednostki kształcą się jednostronnie do powtarzania latami tych samych czynności. Jednostronność wykształcenia jest jednak zawsze niedojrzałością. Rolą wolnomularstwa jest pokonywanie tej przeszkody na drodze do rozwijania pełnego człowieczeństwa. Wewnątrz łoży mniej wykształceni uczą się od bardziej wykształconych, ale przede wszystkim wszyscy razem doskonalą się w zakresie moralności, wynosząc się ponad swój stan i wrastając w szerszą społeczność. Na tę ostatnią wolnomularze działają korzystnie przez dostarczanie przykładów zachowania godnego i nasyconego normami moralnymi.

Dzięki akcentowaniu czynu i pracy, którą, mówiąc górnolotnie, można nazwać masońską religią, w XIX wieku wolnomularstwo jako ruch zmierzający otwarcie do spełnienia odwiecznego marzenia ludzkości o lepszym świecie stało się wielce pociągające dla rewolucyjnych demokratów i socjalistów. Ruchowi wolnomularskiemu zaczęto nawet przypisywać radykalizm w dążeniu do zmian na lepsze. Fichte pisze, że wolnomularze powinni specjalizować się w rozpowszechnianiu i konsekwentnym przestrzeganiu idei etycznych, dzięki którym społeczeństwo i świat nabiorą bardziej ludzkiego charakteru. Myśl ta została przekształcona przez rówieśnika Fichtego – **Gottholda Efraima Lessinga** w ideę budowy społeczeństwa obywatelskiego, które minimalizuje ludzką krzywdę wynikającą z przepaści między stanami i klasami społecznymi. **Karl Friedrich Christian Krause** poszedł jeszcze dalej w pobudzaniu masonerii do podjęcia ambitnych zadań społecznych, sugerując jej przekształcenie w dynamiczny związek ogólnoludzki wcielający w życie uniwersalistyczną etykę. Lewicowy solidaryzm wyzierający z tej utopii sprawił, że Krause (i Lessing też) został wykluczony z loży, a przeciwnicy masonerii zyskali mocny argument do odsądzania jej od czci i wiary.

Zamiast zakończenia przytoczę jeszcze jeden cytat z Fichtego: „Jedynym celem ludzkiego bytu na ziemi jest nie niebo i nie piekło, tylko człowieczeństwo, które nosimy w sobie, i jego możliwie najpełniejsze wykształcenie”.

S. Maria Materska

WP 62/Wiosna 2015

Bibliografia

- J. G. Fichte, *Filozofia Wolnomularza*. tłum. J. Drewnowski, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2004.
- A. Grzegorzcyk, *Życie jako wyzwanie – wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*. Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1995.
- A. Nowicki *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*. Wydawnictwo „Gdynika”, Gdynia 1997.
- Wolter, *Traktat o tolerancji*, przeł. Adolf Sowiński, Zbigniew Ryłko, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1998.

„Źle, jeśli wraz z wiarą załamuje się etyka”.

Prof. Tadeusz Kotarbiński

Etyka niezależna a wolnomularstwo

Ponad sześćdziesiąt lat temu, w dwudziestym pierwszym numerze pisma „Kronika” prof. Tadeusz Kotarbiński opublikował artykuł zatytułowany *Zagadnienia etyki niezależnej*, tekst, który dał w naszym kraju początek nowemu spojrzeniu na etykę, wprowadzając pojęcie etyki niezależnej, zarówno od religii, jak i od „filozoficznego światopoglądu”. Pojawiło się w nim ważne dla Kotarbińskiego pojęcie „opiekuna spolegliwego”. Nie przyjęło się ono niestety ani w nauce, ani w życiu powszednim. Może także dlatego o etyce niezależnej profesora wspomina się w Polsce nazbyt mało. Moim zdaniem czas przywrócić jej ważne miejsce. Czas także, by w lożach wolnomularskich pamiętano profesora Kotarbińskiego. Tym to ważniejsze w naszych czasach, kiedy etyka chrześcijańska zawładnęła polskim życiem na dobre. A wszak jest dla niej alternatywa.

Przypomnę dla porządku, kim był profesor Tadeusz Kotarbiński. Urodził się 31 marca 1886 roku w Warszawie, zmarł 3 października 1981 roku w Aninie w wieku 95 lat. To polski filozof, logik i etyk, przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej, nauczyciel i pedagog, pierwszy rektor Uniwersytetu Łódzkiego w latach powojennych, przewodniczący Towarzystwa Kultury Moralnej od 1946 roku, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Filozoficznego przez prawie pół wieku! (1927–1975), członek Polskiej Akademii Umiejętności (1946–1951). Jego bibliografia liczy kilka tysięcy pozycji. Jednak sam Kotarbiński uważał *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* za główne obok *Traktatu o dobrej robocie* dzieło swego życia. Książka została napisana jako podręcznik dla przedmiotu Główne zasady nauk filozoficznych i służyła wielu pokoleniom studentów.

Na początku zacytuję profesora: „Mowa będzie o etyce niezależnej. Od czego niezależnej? Od religii. Albowiem dominuje u nas etyka religijnie ugruntowana. Uzasadnia ona własne hasła naczelne, odwołując się do Boga, do życia przeszłego, do pośmiertnego wymiaru nagród i kar za czyny dobre i złe. Jest jednak spora ilość ludzi niewierzących ani w istnienie Opatrzności, ani w życie przyszłe. Ci więc potrzebują etyki, która by się obywatela bez takich uzasadnień. A przyda się ona także i osobom wierzącym w przypadku zachwiania się lub zgoła utraty wiary religijnej, co zdarza się często. Źle, jeżeli wraz z wiarą załamuje się etyka”.

A czym jest sama etyka?

Według Kotarbińskiego etyka to teoria kierowania życiem duchowym człowieka. Pyta, jak trzeba żyć, by być porządnym człowiekiem. A porządnym człowiekiem, jego zdaniem, jest ten i tylko ten, kto nie zasługuje na pogardę, zacnym – ten i tylko ten, kto zasługuje na szacunek. Najważniejsze jest jednak to, by uwyraźnić głos naszego własnego sumienia; zastanowić się, czego się ono domaga, przez przyjrzenie się w myśli naszym własnym ocenom.

Profesor Kotarbiński po kolei przygląda się przypadkom, w którym dokonujemy moralnych ocen:

„Po pierwsze – czcimy bohaterów, którzy z wielkim wysiłkiem znoszą ból fizyczny i inne cierpienia, a nie załamują się w obstawaniu przy swoim, potępiamy zaś tych, co ze strachu robią wszystko, czego się domaga grożący.

Po drugie – szacunek zyskuje człowiek ofiarny, dobry dla innych, a wstręt moralny budzi sobek, egoista, złośliwiec.

Po trzecie, i może nade wszystko: ceni się prawość, a potępia nieprawość. Prawość – jako postępowanie sprawiedliwe, jako wypowiedanie się prawdomówne, jako dotrzymanie danego słowa, gdy przeciwnie, oburzenie wzbudza wyrządzenie niesprawiedliwości, kłamliwość, niedotrzymanie danego słowa.

Po czwarte – gardzimy pijakami, nałogowcami², ludźmi bez woli, a w wysokiej mamy cenie ludzi opanowanych.

Po piąte – podobają nam się moralne sublimacje motywów, typy o upodobaniach szlachetnych, w przeciwieństwie do tych, co się kierują motywacją prymitywną, elementarną. Mówi się wtedy o uleganiu niskim instynktom”.

Tworzy też następujące pary:

1. męstwo – tchórzostwo,
2. dobre serce – zły człowiek,
3. prawość – nierzetelność,
4. panowanie nad sobą – brak woli,
5. szlachetność – niskie pobudki.

...i pyta, co jest istotą oceny etycznej i rdzeniem moralnej wartości postępowania człowieka.

Po pierwsze, niezależność od religii: „Nie potrzeba odwoływać się do Opatrzności ani do nieśmiertelności, by uznać za słuszne, jeśli się chwali męstwo, dobroć serca, prawość, godność własną, szlachetność motywacji. Każda z tych ocen jest wyrazem uczuciowości istot dzielnych, uczciwych, istot z górnym polotem. Kto tak czuje, ten nie odczuwa potrzeby zaświatowych uzasadnień, by porwać się do obrony słabszego, by zwrócić pożyczone pieniądze, by nie pozwolić sobie na zdradę wierności małżeńskiej. Czuje on i rozumie, że tak jest dobrze i słusznie, niezależnie od tego, czy istnieje Ktoś Najlepszy i Wszechpotężny, i niezależnie od tego, jak się to opłaca wobec perspektywy życia przyszłego i pozgonnego wymiaru sprawiedliwości”.

Po drugie, niezależność od filozoficznego światopoglądu... „Jak się układa w głowach myślicieli obraz stosunku psychiki do materii w strukturze wszechświata, czy materia myśli, czy duch od niej odrębny, czy przedmiotami wiedzy ludzkiej są byty absolutnie obiektywne, czy też wiedza ma do czynienia tylko z obiektami w postaci materiału zewnętrznego, ukształtowanego przez formy umysłu ludzkiego, czy wszechświat jest skończony, czy nieskończony w czasie i przestrzeni itp. – co to ma do

rzeczy w przypadku zagadnień etycznych trzeźwo postawionych?... Czy tak, czy owak rzeczy się mają w ogólnej strukturze bytu, jasne jest, że znęcanie się jest gałgaństwem, że stchórzyć – to rzecz podła. Skonstatujmy więc śmiało, że etyka rzetelna – to etyka niezależna od filozofii”.

Etyka, zdaniem Kotarbińskiego, w równej mierze jak leczenie lub administracja nie potrzebuje światopoglądowych uzasadnień. Jej wskazania pozostają niezmiennie, wszystko jedno, czy ktoś rozsądny jest materialistą, czy idealistą, czy też spirytualistą w dziedzinie ogólnej teorii bytu. Potrzeba tu jedynie, podkreśla, obrony przed fantazmatami w uzasadnieniach... Trzeba się opędnąć od przesądu, skądkolwiek by on pochodził, a więc i od fantastyki pochodzenia filozoficznego, światopoglądowego.

Na zakończenie swych rozważań Kotarbiński zastanawia się, co właściwie podoba nam się etycznie w postawie i działaniach ludzi odważnych, dobrych, prawych i sublimowanych? Czy nie za to szanujemy takich, że można liczyć na nich w każdych okolicznościach? Godny szacunku jest dla prof. Kotarbińskiego opiekun spolegliwy. **Spolegliwy to taki, na którego można liczyć, na którym można polegać.**

Nasz głos sumienia żąda, by postępowano wedle tych motywów, które charakteryzują strukturę emocjonalną spolegliwego opiekuna... Etyka jest niezależna jeszcze i w tym sensie, że własnego głosu sumienia nie podobna zastąpić głosem cudzym. W istocie rzeczy każdy z nas, niezależnie od kogokolwiek innego, odwołuje się przede wszystkim do własnego sumienia, ono jest dla każdego z nas sędzią nad sędziami. Ono wydaje w każdej sprawie moralnej sąd surowy, bezwzględny, ostateczny.



Sformułowanie prof. Kotarbińskiego „opiekun spolegliwy” nigdy się na dobre nie przyjęło. W potocznym rozumieniu termin „spolegliwy” często używa się na określenie osoby „uległej”, „potulnej”, pochodzi od „ulegać” a nie od „polegać”. Oczywiście, nic to nie ma wspólnego z tym, jak to rozumiał profesor. Gdyby pisać dziś zgodnie z jego intencjami, użylibyśmy raczej określeń: człowiek odpowiedzialny, obowiązkowy, czyli właśnie taki, na którego zawsze można liczyć w potrzebie, na którym można zawsze polegać.



Na naszym wolnomularskim gruncie nie bardzo pasuje też użycie słowa „opiekun”. U nas każdy jest odrębną jednostką „wolną i dobrych obyczajów”. Nikt się nikim nie opiekuje w sensie potocznym, choć przecież nie do końca... Wszak Czcigodna Mistrzynie opiekuje się całą lożą. Pierwsza Dozorująca – czeladniczkami, Druga Dozorująca – uczennicami, siostra Skarbniczka – naszymi pieniędzmi, a Jałmużniczka – wszystkimi członkiniami loży, które niedomagają w ten czy inny sposób.

Ideał Tadeusza Kotarbińskiego jawi się w pełnym blasku zwłaszcza w wyższych stopniach Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego, gdzie postulat obowiązku zajmuje ważne miejsce wśród powinności wolnomularskich. Mówimy w naszym bractwie, że mason – to człowiek wolny i dobrych obyczajów. Ja – za Kotarbińskim – dodałabym jeszcze: człowiek odpowiedzialny – czyli „spolegliwy”.

Nie zbudujemy, a następnie nie utrzymamy loży bez siostr i braci, na których zawsze możemy polegać, czyli „spolegliwych”, jakby napisał Kotarbiński. „Pogardę ściąga na siebie postawa lub działanie świadczące o tym, że człowiek nie ma kwalifikacji na spolegliwego opiekuna, lecz przeciwnie, nie można na niego liczyć, nie można mu sprawy powierzyć, bo stchórzy, bo zdradzi, bo zaniedba, bo zlekceważy, bo mu nie starczy chęci, woli, serca, albo nawet odezwią się w nim i zwyciężą wrogie intencje względem dóbr znajdujących się pod jego opieką” – pisał profesor.

Bądźmy spolegliwe, siostry.

S. Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Artykuł oparty na wątkach deski wygłoszonej w loży LUX ORIENTIS 8 września 2018 roku.
WP 76/Jesień 2018

¹ Cytaty pochodzą z tego właśnie artykułu zamieszczonego w: T. Kotarbiński, *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, Ossolineum, Wrocław 1970.

² Kotarbiński wyznaje anachroniczny i nienaukowy dziś pogląd, że nałóg to sprawa słabej woli człowieka, a nie choroba.

Wolnomularstwo między nauką, religią a sztuką

Wymienionymi dziedzinami kultury zajmę się głównie od strony podobieństw. Analiza różnic wymagałaby osobnego opracowania, zdecydowanie obszerniejszego niż ta deska. Ideologię masonerii potraktuję jako jedną z możliwych strategii osiągnięcia, za pośrednictwem udziału w kulturze, kilku uniwersalnych celów ludzkiego życia, nadających mu głęboki sens.

Człowiek szybko się uczy, że poznawanie świata na własną rękę jest niebezpieczne jak błądzenie w dżungli tajemnic w niepożądanym towarzystwie nieustającego bólu i strachu. W takich okolicznościach piętrzą się przed nim pytania, na które trudno odpowiedzieć bez odwołania się do przekazu kulturowego. Kultura zawiera obietnicę osiągnięcia jedności posiadanego obrazu świata, potrzebnej do życia jak woda lub tlen. Dla masonerii tą obietnicą jest wtajemniczenie w arkana tradycji wolnomularskiej, dla religii dostąpienie objawienia, dla nauki zebranie dowodów potwierdzających jej hipotezy, dla sztuki przykuwająca uwagę, estetyczna obecność w kompozycji barw, kształtów lub dźwięków.

We wszystkich tych dziedzinach dochodzenie do poznania dobrze porządkującego świat odbywa się drogą stopniowego odkrywania tajemnic.

Wolnomularze ciągle poszukują zagubionego dziedzictwa Mistrza Hirma. Czynią to, otrzymując coraz więcej Światła przez dostępowanie coraz wyższych stopni wtajemniczenia.

Religie za pośrednictwem swych proroków oferują dostęp do tajemnic boskich i naturalnych, których umysł ludzki nie potrafi ani ogarnąć, ani

doświadczyć. Nazywane naukami w potocznym sensie, święte tajemnice udostępniane są wyznawcom stopniowo, przeważnie w przełomowych momentach ich życia, kiedy to sami zaczynają poszukiwać odpowiedzi na pewne egzystencjalne pytania i są na tę wiedzę najbardziej otwarci. Religia podpowiada przede wszystkim, jak żyć. Daje sobie też prawo do wyznaczania wyznawcom granic poznania świata. Drzewo wiadomości dobrego i złego jest tego najlepszym przykładem. Spożycie jego owoców ma dla Adama i Ewy oraz całego ich potomstwa tragiczne konsekwencje.

Nauka sensu stricto, która służy ograniczaniu fałszywej wiedzy o rzeczywistości, permanentnie i całkowicie świadomie operuje prawdami tymczasowymi, obowiązującymi dopóty, dopóki nie zostaną obalone.

Sztuka zaś nie musi się tłumaczyć z prawdomówności, ale za to podlega ocenianiu ze strony użytkowników i wyszkolonych przez nich ekspertów. Oni to, według poziomu swojego dobrostanu w obcowaniu z jej wytworami, wyznaczają bezlitośnie czas oddziaływania dzieł sztuki na określony krąg odbiorców. Tylko nieliczni twórcy sztuki są „nieśmiertelni”.

Metoda dochodzenia do prawdy może być intensywna lub ekstensywna. Wolnomularstwo skłania się ku tej drugiej, z której korzysta np. istniejąca od przynajmniej czterech tysięcy lat tradycyjna chińska medycyna gromadząca opisy niezliczonych przypadków różnych schorzeń i dobierająca do ich leczenia coraz doskonalsze środki. Niektóre z nich zadziwiają prostotą i skutecznością. Postęp wolnomularza na drodze dochodzenia do prawdy odbywa się poprzez stopniowe odkrywanie własnego wnętrza, czyli coraz bardziej zaawansowanej medytacji lub jak kto woli, introspekcji. Towarzyszy mu równoczesne poszerzanie i pogłębianie wiedzy na temat symboli, polegającej na docieraniu do ich coraz głębszego znaczenia, czyli niewidocznej na zewnątrz struktury rzeczywistości. Doskonalenie symbolizacji odbywa się w cyklach przypominających wędrówkę po spirali, której elementy powtarzają się na przeciwległych skrajach ogarniających coraz większy obszar. Mimo że poszczególne zwoje, oddalając się stopniowo od środka, wydają się istnieć osobno (można je np. policzyć), pozostają ze sobą w ścisłym związku. Bardzo ważną rolę scalającą odgrywa przy tym intuicja, której źródłem jest cała niezróżnicowana masa indywidualnego doświadczenia człowieka zapisana w pamięci wraz z kontekstem jego nabywania.

Religia nie wyznacza żadnego szlaku dochodzenia do prawd wiary poza przysłowiową modlitwą i pracą. Nie mówię tu o oczywiście o duchownych różnych kościołach, których edukowanie w odrębnych szkołach i uczelniach nie ma wiele wspólnego z wiarą, ponieważ często są to ludzie głęboko niewierzący, którzy wybierają sobie zawód „sług Bożych”, a raczej dobrze opłacanych pracowników administracji kościelnej, o czym świadczy ich tryb życia, niemający nic wspólnego z głoszonymi wartościami i przekonaniem na temat porządku natury. W przypadku szeregowych wyznawców docieranie do prawd wiary przedstawianych często w postaci dogmatów polega na kolejnych iluminacjach lub wglądach przybliżających człowieka do bóstwa i pozwalających uzyskać boską przychyłność. Dowodzenie prawdy schodzi przy tym na drugi plan. Religia chętnie posługuje się symbolami, które jako totemy same często są przedmiotem czci. Za pomocą metafor i alegorii wieloznacznych oraz niejasnych ze swej natury, narzucając ich interpretację, usilnie dąży do wytworzenia w swych wyznawcach bojaźni bożej.

Nauka, zwłaszcza empiryczna, poszukuje prawdy metodą intensywną, posługując się regułami logicznego wnioskowania, w ramach metodologii specjalnie dobranej do badania poszczególnych dziedzin rzeczywistości. Posługuje się przy tym wiedzą zgromadzoną przez poprzedników, bardzo rozbudowaną symbolizacją i swoistym językiem, który pracownicy rozwija i modyfikuje, starając się, aby w najwyższym możliwym stopniu był on przezroczysty dla wyrażanych znaczeń. Język naukowy z czasem się autonomizuje i według prawa Worffa zaczyna myśleć za badaczy, wyznaczając pole badań i operacje, jakie są możliwe do wykonania. Od czasów Locke'a królem metod naukowych jest eksperyment, który pozwala stawiać przyrodzie pytania, na które ma ona tylko dwie możliwe odpowiedzi: tak lub nie. W chwili podjęcia badań nie wiadomo, która z nich wyniknie z zastosowanej procedury badawczej. Pod tym względem procedura jest trochę jak podróż bez kompasu, ale ponieważ warunki badania są dobrze kontrolowane, wiara w niezawodność wybranej metody każe uznać uzyskaną odpowiedź za prawdę. Bez znaczenia jest, że badane fakty są powołanymi sztucznie do życia próbkami rzeczywistych zjawisk i procesów przeniesionych do laboratorium. Wyniki badań testowane są następnie statystycznie, a potem na jakiś czas włączane do systemu naukowego, który szczyty się obiektywizmem i niezależnością od wszelkich społecznych nacisków. Postęp w kumulacji wiedzy tą drogą,

połączony z rozwojem wdrożeń, (zwłaszcza militarnych), nie pozwala na systematyczne, ewolucyjne rozwijanie myśli naukowej przez samych naukowców. Odbywa się to skokowo przez różne rewolucje, zmierzające z zawrotną szybkością w kierunku, którego od pewnego czasu żadni futurologi nie potrafią przewidzieć.

Sztuka podąża w tym szaleństwie za nauką, wymyślając coraz bardziej wyrafinowane środki wyrazu. Dekomponuje rzeczywistość i, składając ją na nowo, stara się z niej wydobyć kwintesencję zmian. Eksperymenty artystyczne bazujące na intuicji nie podlegają żadnym racjonalnym ograniczeniom. Filtrowane są przez osobowość artysty i wyrażone w indywidualnej symbolice, której odczytanie wymaga, jak to ma miejsce np. w muzyce współczesnej, sporego doświadczenia, pozwalającego na zgrubne chociaż określenie struktury kompozycji i umiejscowienie jej wśród innych struktur muzycznych danego gatunku. Artyści podobnie jak naukowcy bardzo wierzą w rzetelność swojego warsztatu.

Powszechnym celem zdobywania wiedzy jest dojście do mistrzostwa.

Kwalifikacje na mistrza zdobywane są w wolnomularstwie, poczynając od 3. stopnia na trzydziestu poziomach. W rytuale otwarcia Światło pochodzące od Czcigodnego Mistrza lub Czcigodnej Mistrzyni roznoszone jest ze Wschodu na Zachód zarówno w postaci żywego ognia, jak i symbolicznie – poprzez kierowanie wymianą poglądów. Czcigodny lub Czcigodna jest pierwszym z Trzech Wielkich Świateł i to od niego lub od niej mason lub masonka otrzymuje w dosłownym sensie objaśnienia wszelkich czynności wykonywanych podczas ceremonii, symboli towarzyszących pracy loży w określonych stopniach, powinności wolnomularskich, a także komentarze do własnych i cudzych wypowiedzi. To on lub ona kieruje przepływem informacji, rozpoczynając i zamykając wymianę poglądów. Osiągnięcie mistrzostwa w trzecim stopniu jest wystarczającym warunkiem sprawowania wszystkich funkcji oficerskich w strukturach lożowych oraz międzylożowych i międzyobediencyjnych. Struktura wolnomularstwa jest bardzo złożona, ale wszelkie funkcje są obieralne i podlegają regulaminowej rotacji. Ponieważ system ma charakter inicjacyjny, awans na wyższy stopień pociąga za sobą zobowiązanie do zachowania w tajemnicy symboli i rytuałów wobec braci i sióstr pozostających na niższych stopniach.

Nauka także posługuje się wysoką drabiną stopni uniwersyteckich nadawanych od bez mała tysiąca lat, przy czym brak odpowiedniego stopnia nie uniemożliwia człowiekowi dostępu do jakiegokolwiek wiedzy. Może być ona merytorycznie niedostępna dla mniej zaawansowanego adepta danej nauki. Stopnie naukowe uzyskiwane są raz na całe życie, przy czym stopnie wyższe zastępują niższe. Jak w każdej hierarchii społecznej, przejścia te obudowane są rytuałami, które mają wyrażać coraz większy szacunek dla wiedzy i umiejętności osób dostępujących naukowego awansu.

Mistrzostwo w sztuce oznacza tradycyjnie powołanie do życia tzw. szkoły, czyli kręgu artystów uczących się od siebie nawzajem sekretów warsztatu firmowanego nazwiskiem najbardziej płodnego i oryginalnego twórcy, czyli mistrza sztuki. Każdy chciałby nim być, ale niektórzy muszą pozostać na pozycji „jednego z ...”, „naśladowcy” lub wręcz „kopisty”.

Zdobywając wiedzę, ludzie pragnęliby, aby była ona zdolna do kreowania wartości pozwalających pokonać sprzeczności ludzkiej egzystencji.

Wolnomularstwo jako ponadnarodowy ruch etyczny realizujący hasła tolerancji, równości, wolności i braterstwa perfekcyjnie likwiduje podziały między ludźmi, ale jako wspólnota działająca w sposób dyskretny czyni to w pierwszym rzędzie na swój użytek. Co ciekawe, podczas obu wojen światowych wolnomularze zawieszani byli w swych funkcjach i zwalniani z niektórych zobowiązań, aby uniknąć bratobójczych walk.

Wszystkie święte księgi religii światowych traktują o miłości i pojednaniu wszystkich ludzi. Ponieważ jednak wiara w wybrane bóstwo wyklucza kult innych bóstw, mimo powszechnego głoszenia miłości, historia pełna jest wojen religijnych należących do najbardziej krwawych. Często prowadzone one były, i są nadal, w imię drobnych różnic doktrynalnych lub liturgicznych. Np. między irlandzkimi katolikami a protestantami wyznającymi to samo w gruncie rzeczy chrześcijaństwo czy szyitami i sunnitami wyznającymi islam. Ci ostatni niezależnie od tego, do jakiego odłamu należą, pocieszają się rajem obiecany bojownikom poległym podczas świętej wojny.

Nauka nie kreuje żadnych wartości poza Prawdą, którą jednak gotowa jest po macoszemu odrzucić, albo przenieść do archiwum w chwili

znalezienia lepszego rozwiązania. Etyka badań naukowych budzi wiele wątpliwości. Jako pracownik naukowo-badawczy z pięćdziesięcioletnim stażem mówiłam już o tym wielokrotnie na tym forum i nie chciałabym się powtarzać.

Sztukę uważa się za powołaną do tworzenia Piękną. Jednak nikt nie wie, co to takiego jest, a nawet czy do stworzenia tego czegoś potrzebna jest tzw. zdrowa czy całkowicie nieskrępowana wyobraźnia. Odbiorca sztuki ma jednak prawo do swobodnego wyboru i odrzucenia tego, co w artystycznych poszukiwaniach jest dla niego estetycznym bełkotem. Walcząc o popularność, artysta nigdy nie jest pewien, czy spotka go zachwyt, czy potępienie. Stara się więc przygotować odbiorcę na zderzenie ze swoją indywidualną sztuką poprzez lekcje wychowania artystycznego prowadzone od dzieciństwa w przedszkolach i szkołach. Taka pedagogizacja ma spełnić funkcję buforu między artystą a odbiorcą, który może się w ten sposób dowiedzieć z wyprzedzeniem, co jest piękne, a co nie.

Powyższy przegląd tego, co znajduje się w obszarze wolnomularstwa, pokazuje, że wnosi ono do kultury całkiem niemało, sensownie odpowiadając na ludzkie potrzeby poznawcze oraz egzystencjalne. Ma przy tym niezależne i w wielu sprawach bardziej wielostronne podejście do tych zagadnień niż religia, nauka i sztuka, na których pograniczu zajmuje słusznie należne mu miejsce.

S.: Maria Materska

Deska wygłoszona podczas prac Sz.: L.: Gaja Aeterna w marcu 2013 roku.

WP 55/Lato 2013

Je dédie ce texte à notre chère Sœur Małgorzata Misiuna, une des pionnières de la franc-maçonnerie féminine polonaise, ancienne Vénérable des loges Prometea et Gaja Aeterna, qui nous a quitté, après une longue et grave maladie, le 17 octobre 2020, quelques jours avant le 25^e anniversaire du début de son voyage maçonnique. Małgosiu, nous ne t'oublierons jamais!

La robe et le tablier

La franc-maçonnerie féminine polonaise 1993–2021

Les premières franc-maçonnaises polonaises, n'appartenant qu'à la franc-maçonnerie féminine, sont apparues au bord de la Vistule en 1993. La tradition des loges d'adoption existants au XVIII^e siècle, malgré son importance, avait sombré dans l'oubli. La première loge d'adoption a été créée à Varsovie en 1767, sous tutelle de la loge masculine Cnotliwy Sarmata (en français: Sarmate vertueux). Ce n'était qu'une vingtaine d'années après la création de la première loge française d'adoption à Bordeaux. Parmi ses adeptes il y avait des aristocrates polonaises célèbres, mais aussi des femmes d'importants banquiers. Le Tiers état, la bourgeoisie, n'a jamais atteint en Pologne une telle importance que dans les pays de l'Ouest, ainsi donc la franc-maçonnerie polonaise différait toujours de celle qui s'est développée en France. Les loges étaient moins nombreuses, moins fortes, et au cours des années, regroupant plutôt des représentants d'intelligentsia. C'était aussi la discontinuité de la franc-maçonnerie polonaise, due à la perte de l'indépendance du pays en 1795, qui l'a affaiblie. Elle n'a été retrouvée qu'après la Grande Guerre en 1918, ce qu'a scellé le Traité de Versailles.

Dans l'entre-deux-guerres (1918-1939) quelques dizaines de Polonaises appartenaient aux loges mixtes – Le Droit Humain – dont une grande personnalité de cette époque, Wanda Dynowska. Après la Seconde Guerre mondiale, dans des pays du bloc de l'Est la franc-maçonnerie a été formellement interdite. En Pologne il existait une loge clandestine Kopernik (la base de l'actuelle Grande Loge Nationale de Pologne), mais les femmes étaient exclues. L'arrêté de la Constitution d'Anderson stipulant que les femmes ne doivent pas appartenir à la franc-maçonnerie y est maintenu jusqu'à aujourd'hui.

En 1989, année décisive, la démocratie en Pologne a commencé à se redresser. Des émissaires de diverses obédiences maçonniques sont venus au bord la Vistule. Une Sœur Polonaise qui vivait en France depuis les années 1960, Ewa, considérait la création de la première loge féminine dans son pays d'origine comme sa mission. Elle en a parlé, après de très nombreuses années, dans sa planche écrite en 2010 pour le 10e anniversaire de Prometea, la première loge féminine polonaise:

«J'ai appris qu'à la GLFF il y a une loge spécifique dont la tâche est d'initier les femmes dans des pays où la franc-maçonnerie féminine n'existe pas. J'ai rejoint la Rose des Vents. Métaphoriquement, c'est là que j'ai appris le métier. J'avais le projet, les outils en mains, mais il n'y avait pas de matière. Jusqu'au jour où l'un des frères français m'a appelée pour annoncer que dans le bâtiment du Grand Orient de France, rue Cadet à Paris, il y aurait une cérémonie à laquelle assisteraient quelques frères de la Pologne. Finalement, j'ai réussi à établir le premier contact avec les francs-maçons de Varsovie, puis ils m'ont présenté la première candidate, notre sœur Mirka. Les sœurs expérimentées de la Rose des Vents ne se mettent jamais à construire dans un pays sans vérifier d'abord le terrain. L'une d'elles est allée à Varsovie et y a rencontré la candidate que j'avais proposée. À la suite de cette rencontre, le feu vert a été allumé, la Rose des Vents a accepté d'ouvrir un chantier en Pologne. Après trois ans de recherches et de préparations, des actions concrètes ont commencé. Nous avons commencé à chercher d'autres sœurs d'origine polonaise, membres de la GLFF. Avec notre Sœur Magda N., la professeure de la Sorbonne, nous nous sommes attaquées à la traduction des rituels. En septembre 1993, Mirka et Agnieszka sont venues à Paris et ont été initiées à la Rose des Vents. Jusqu'à aujourd'hui je ressens l'émotion de ce moment-là. La cérémonie était bilingue. C'étaient les sœurs d'origine polonaise qui ont

assurées des fonctions essentielles, pour fonder ensuite la loge Prometea dont certaines restent toujours membres : Magda, Freda, Halina, plus tard Ewa de Strasbourg, Elizabeth de Lille et une alors toute nouvelle maîtresse – Małgorzata Sz.».

Voilà un souvenir de notre sœur Ewa. Quant à moi, étant l'une des deux premières Polonaises initiées, je n'oublierai jamais ces jours-là. Ce sont notamment deux images qui restent dans ma mémoire: des vieux murs gris de l'ancien monastère et une rose, poussant dans une petite cour, balancée par le vent, que je regardais avant la cérémonie. C'était mon premier séjour à Paris, et suis tombée amoureuse de ses cafés (et des fromages !), mais également – en tant que journaliste racée – j'ai fait quelques interviews parues ensuite dans le premier numéro de «Wolnomularz Polski», un magazine que nous avons créé avec mon mari, frère de la loge Wolność Przywrócona (Grand Orient de Pologne), et que nous avons publié ensemble jusqu'à sa mort en 2018.

Dans ce même premier numéro de « Wolnomularz Polski », paru en janvier 1994, nous avons annoncé l'initiation des premières Polonaises, ainsi que des interviews avec notre sœur Ewa et la Vénérable Maîtresse de La Rose des Vents sous le titre *Róża Wiatrów, loża inna niż wszystkie* (*La Rose des Vents, une loge différente des autres*). J'ai posé à la Vénérable une question suivante: qu'est que vous aimerait communiquer aux Polonaises? Et j'ai entendu: «*Si vos compatriotes s'intéressent aux affaires de la franc-maçonnerie, elles devraient nous contacter. Nous les accueillerons avec joie. Nous voulons également qu'elles puissent pratiquer nos idéaux: Liberté, Égalité et Fraternité.*»

Nous avons commencé à publier une BIBLIOTHÈQUE du «Wolnomularz Polski», à l'usage des frères et sœurs. Dans l'un de ses premiers volumes (mars 1996) intitulé **SUKNIA ET FARTUSZEK, o masonerii kobiecej w Polsce** (*ROBE ET TABLIER, sur la franc-maçonnerie féminine en Pologne*), j'ai posé la question : «*Et les femmes? Nous existons! Notre groupe ne compte actuellement que 5 membres, mais il est certain que dans un an, nous serons deux ou trois fois plus nombreuses, et dans quelques ans, une véritable loge de femmes verra le jour en Pologne. Nous voulons être de plus en plus proches de nos sœurs, franc-maçonnnes de France. En même temps, quand notre Patrie, la Pologne, essaie de toutes ses forces de*

prendre part à l'Europe unie et démocratique, nous y sommes déjà. Tout simplement...».

L'année 1998 a été importante pour deux raisons: La Rose des Vents célébrait son 20e anniversaire, et en Pologne notre position était déjà si forte – nous étions une douzaine – qu'un Triangle a été créé formellement à Varsovie. Le 1er février 1998, nous avons envoyé à Paris un message dans lequel nous avons exprimé notre joie de voir que, grâce à l'aide de nos sœurs, la création de la première loge féminine polonaise devient envisageable. Pourtant, il nous a fallu encore deux ans pour allumer à Varsovie les feux de Prometea, la première loge féminine indépendante dans l'histoire de la Pologne. Cela s'est produit le 4 novembre 2000, et c'était notre sœur Ewa qui est devenue sa Vénérable Maîtresse.

Le nom de PROMETEA a été proposé par Kamila, la suivante Vénérable Maîtresse. La forme triangulaire de notre médaille, c'était aussi son idée. *«Le nom de la loge PROMETEA fait directement référence au mythe prométhéen. En tant que francs-maçonnnes, nous voulons contribuer à l'amélioration du monde, diffuser les idées de Liberté, Egalité et Fraternité. Nous croyons en nos idées, nous ne devons pas nous décourager par les difficultés et les obstacles. Nous voulons être persistantes et patientes; audacieuse et prévoyantes [Prométhée en grec signifie précisément prévoyance (M.D-W.)]. Cependant, ce mot signifie beaucoup plus. C'est ne qu'une petite fraction de la franc-maçonnerie libérale qui reconnaît le droit des femmes à être maçonnnes. Pour la plupart des obédiences maçonniques du monde, nous sommes «la franc-maçonnerie irrégulière», donc, implicitement, la pire. PROMETEA va porter de la lumière aussi à nos frères. Parce que ces trois idées – Liberté, Égalité, Fraternité – sont universelles et humaines, elles appartiennent à tout le monde, et non pas uniquement aux hommes».*

10 ans après, en novembre 2010, 15 sœurs de Prometea ont fondé la deuxième loge féminine polonaise – GAJA AETERNA. Sa première vénérable maîtresse, Małgorzata Misiuna, dans sa planche intitulée «Gaia est une femme» de 2018 a souligné: *«Évidemment, nous vivons à l'époque où la position de la femme et de la Terre est redéfinie dans la vie de la planète. C'est une redéfinition nécessaire pour abandonner la stratégie traditionnellement masculine, «violente», de lutte pour la survie, le pouvoir et*

la domination, dont les effets sont destructeurs pour la vie en général. Pour que de la vie puisse continuer, il faut construire, ce qui est attribué à l'énergie féminine, basée sur la coopération et le respect de soi et de la vie en général. Cela, ce sont aussi des valeurs maçonniques. C'est pourquoi nous, les Sœurs de la loge Gaia Aeterna, ayant adopté ce nom consciemment, nous avons une obligation particulière de prendre soin de Gaia – la Terre, Mère de toute la nature, ainsi que de notre propre pouvoir féminin intérieur, qui tire son origine de la Nature. Ce qui nous aide sur ce chemin, c'est le sentiment d'un lien spirituel avec la Terre Mère et la conscience de pouvoir apprendre ainsi à vivre et à agir d'une manière qui n'est pas destructrice, mais, au contraire, cohérente avec le rythme universel de la vie – de la mort – de la renaissance.»

Au cours des années, quelques dizaines de femmes polonaises sont passées par les deux loges – Prometea et Gaja. Une cinquantaine d'entre nous, dont quelques sœurs de France, sont restées. Nous nous sommes mises au travail pour pouvoir créer une troisième loge féminine polonaise à Lublin, une ville située à l'Ouest de la Pologne, ayant de grandes traditions maçonniques. Nous avons déjà initié trois premières femmes y habitant. Nous travaillons en étroite collaboration avec les loges du Grand Orient de Pologne, qui est une obéissance mixte depuis 2008. Nous participons aussi aux tenues des loges du Droit Humain Pologne. Nos tenues, en particulier les cérémonies spéciales de Saint Jean d'hiver et Saint Jean d'été, ont connu un grand succès et sont célébrées en présence de plusieurs Sœurs et Frères de la franc-maçonnerie libérale polonaise. Nous avons participé à de nombreux colloques pendant lesquels nous avons présenté le rôle de la franc-maçonnerie féminine, certaines de nous sont cofondatrices de l'Institut d'Art Royal en Pologne.

Nous attendions avec impatience l'année 2020... Nous avons voulu célébrer, au mois de novembre, le 20^e anniversaire de la franc-maçonnerie féminine en Pologne. Combien de plans avions-nous, quelles personnalités devaient ajouter de la splendeur à nos célébrations... Et soudain, au printemps, au moment où la pandémie a été annoncée, toute l'époque a littéralement changé en quelques jours, et avec elle – l'optique de ce qui est important et de ce qui ne l'est pas.

Depuis plusieurs mois, je préparais un livre électronique de jubilé, intitulé **ROBE ET TABLIER. L'histoire de la franc-maçonnerie féminine**

en Pologne depuis XVIII^e au XXI^e siècle. Il devait contenir les planches montrant un large éventail d'intérêts des sœurs de Gaja Aeterna et de Prometea. Il y avait des considérations symboliques et philosophiques, éthiques et écologiques. Il y avait des réflexions historiques concernant le chemin parcouru par les francs-maçonnnes depuis l'époque où la participation des femmes aux travaux des loges avait été interdite, ce qui résultait d'une des dispositions de la Constitution d'Anderson, jusqu'à nos jours. Il y avait des planches présentées lors des cérémonies de Saint Jean, marquant les solstices d'été et d'hiver, ainsi que des planches occasionnelles liées aux anniversaires particulièrement importants pour la loge ou pour toute l'obédience, y compris le centenaire de l'obtention des droits politiques par les femmes polonaises en 1918.

La célébration du 20^e anniversaire, comme des millions d'autres entreprises dans le monde entier, a été annulée à cause de la pandémie. À partir du printemps 2020, les mois suivants ont donné lieu à des réunions virtuelles. Les sœurs de Prometea se rencontraient ainsi, Gaja Aeterna a créé son Atelier virtuel. Nous sommes restées en contact, nous « rendions visite » à nos sœurs et frères des loges amicales, la chaîne maçonnique n'a pas rompu, mais le vrai travail n'était pas possible.

Maintenant, quand j'écris cet article, rien n'est encore clair, bien qu'il y ait une lueur d'espoir sous la forme du vaccin. Nos sœurs se posent des milliers de questions : que transférerons-nous de l'époque de la pandémie à notre vie normale maçonnique? Quand la normalité, ou bien la «nouvelle normalité» reviendra-t-elle? Qu'est-ce qui s'avérera permanent et qu'est-ce qui se montrera trompeur? Comment les contacts maçonniques vont-ils changer dans le monde? Y aura-t-il des changements dans l'organisation rigide des obédiences maçonnique établies à l'époque complètement différente et pré-virtuelles (les confédérations se développeront-elles à la place des fédérations de loges)? Nous ne savons pas encore comment répondre à toutes ces questions, parfois fondamentales. Cependant, quoi qu'il arrive, nous devons transférer, dans nos têtes et dans nos cœurs, les idéaux maçonniques, car ils doivent rester les mêmes dans cet avenir inconnu et incertain.

Pour résumer : nous ne savons pas encore quand nous arriverons, comme Ulysse, à notre Ithaque natale, mais je sais que nos valeurs maçonniques

– Liberté, Égalité, Fraternité/Sororité – ne tourneront pas à la poussière, mais brilleront à nouveau de la belle Lumière. Et la luminosité de cette Lumière dépend de nous – de chaque sœur et de chaque frère.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Initiée le 24 septembre 1993 à Paris, dans la loge La Rose des Vents. Vénérable Maîtresse des loges: Prometea à Varsovie (2010-2013) et Gaja Aeterna à Varsovie (depuis 2019 jusqu'à aujourd'hui). Rédactrice en chef de la revue «Wolnomularz Polski» (1993-2018).

Varsovie, le 8 février 2021



MAŁGORZATA MISIUNA

– zarys wolnomularskiej drogi

**Deska wygłoszona przez s: Mówczynię podczas
Łoży Żałobnej za s: Małgosię Misiunę
w sobotę 25 września 2021 r.**

Małgosia Misiuna urodziła się 22 października 1945 r. w Grodzisku Mazowieckim w rodzinie inteligenckiej. Z wykształcenia była socjologiem, doktorem nauk społecznych. Do wolnomularstwa wstąpiła dzień po swoich 51. urodzinach, 23 października 1996 r. Jako jedna z pierwszych Polek została inicjowana w paryskiej loży Róża Wiatrów. Dwa lata później została w tej samej loży podniesiona do stopnia czeladniczki, a mistrzynią wolnomularską stała się 19 lipca 1999 r.

Od samego początku wykazywała się wielkim zaangażowaniem i aktywnością. Została członkinią Trójkąta wolnomularskiego w 1998 r., a w 2000 r. była wśród siostr-założycielek pierwszej polskiej loży kobiecej Prometei. Cztery lata, w latach 2004–2008, pełniła funkcję Czcigodnej Mistrzyni Łoży. Po złożeniu funkcji przygotowywała grunt pod zapalenie świateł drugiej polskiej loży kobiecej, która w listopadzie 2010 roku otrzymała nazwę Gai Aeterny. To była propozycja Małgosi, która wygrała w głosowaniu.

Małgosia przez trzy lata była pierwszą Czcigodną Mistrzynią Gai. Inicjowała pierwsze Gajki. Była wzorem współpracy z Prometeą, obie loże ramie w ramie przeszły ten pierwszy okres, kiedy członkostwo w obu warsztatach praktycznie się pokrywało. W 2013 roku Małgosia oddała funkcję w Gai, ale nadal pozostawała w jej składzie oficerskim, tak jak i w Prometei, której nie opuściła do śmierci. Była Pierwszą i Drugą Dozorującą oraz Mówczynią. Pisała wspaniałe deski, m.in. te, które mówiły o tożsamości Gai. Deski te pozostaną w naszych zbiorach na zawsze i będą służyć nowym pokoleniom wolnomularzek.

Małgosia zasłużyła się także w masonerii wyższych stopni, dochodząc do stopnia 30. Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego. Zakładała Lożę Doskonałości Lux Orientis na Wschodzie Warszawy i była jej aktywną członkinią.

Małgosia zdobyła wielu przyjaciół z innych polskich łóż i obediencji. Wielokrotnie odwiedzała łoża, była przez nie zapraszana jako doświadczona i lubiana przez wszystkich masonka. Została członkinią–założycielką Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, jej wieloletnim sekretarzem i skarbnikiem. Napisała wiele artykułów naukowych i publicystycznych, stale współpracowała jako autorka z „Wolnomularzem Polskim”.

Organizowane u niej w domu nieformalne spotkania – jej mąż Władysław Misiuna był także zasłużonym wolnomularzem – tętniły życiem, prawdziwym siostrzeństwem i braterstwem. Nie traciła ducha nawet wówczas, gdy ciężko zachorowała. W ostatnim roku łączyła się wirtualnie z naszymi łożami, nawet ze szpitala. Wzięła udział w posiedzeniu Lux Orientis na tydzień przed swoją śmiercią... W swoich wolnomularskich wspomnieniach, które przeczytaliśmy na wirtualnym spotkaniu łoż Prometei, Gai oraz licznych gości w miesiąc po jej śmierci, w listopadzie 2020 r. pisała:

Moje dwadzieścia cztery wolnomularskie lata minęły jak jedna chwilka. A były to lata wypełnione trudem i wyrzeczeniami, radością i smutkiem, zaangażowaniem i wątpliwościami. Ale przede wszystkim lata pełne sensu i znaczenia. Jak opisać ten czas, gdzie wszystkie emocje i zdarzenia przeplatały się wzajemnie, wznosząc się i opadając na spirali życia. [...] Zapisuję te wspomnienia, wydobyte z mojej na szczęście nieodległej pamięci i widzę naszą drogę, jak staje się coraz dojrzała, mądrzejsza i piękniejsza. I jak my piękniejemy razem z nią. Doceniam też każdą zapisaną kartkę z naszymi wrażeniami, przeżyciami, każdy dokument czasu. I teraz wiem, że zapisywanie naszej historii to nie jest tylko materiał dla przyszłych pokoleń, to jest nieoceniona wiedza o nas i dla nas samych. O sobie wiem już tyle, że wolnomularstwo stało się drogowskazem mojego życia. Nadało mu niepowtarzalny, jednostkowy sens. Było moim wyborem i największym darem. Nie żałuję ani jednej chwili spędzonej z moimi siostrami w poszukiwaniu lepszego wariantu samej siebie.

Nie ma Małgosi wśród nas, ale w gruncie rzeczy jest. Jest w nas. Bowiem wspólne przeżycia, radości i smutki odkładają się w nas energetycznie. I ta energia jest naszym prawdziwym skarbcem na dalszą wolnomularską drogę.

Powiedziałam

S.: Mirka



*Loża Żałobna dla siostry Małgorzaty Misiuńskiej
25 września 2021 r*



Pięćciolecie loży Gaja Aeterna, listopad 2015 r.

